

Uc 7640

80

1907. 9912

ZYWOT Y SMIERC  
JANA TARNOWSKIEGO  
KASZTELANA KRAKOWSKIEGO  
HETMANA WIELKIEGO  
KORONNEGO  
PISANY NIEGDYS  
PRZEZ STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO.

Teraz z rzadkiego *Załuſkich* Biblioteki  
rękopiſma wzięty, wydrukowany,  
y przypiskami objaſniony.



---

W WARSZAWIE

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey  
w Koll. Sec: JESU 1773.



DO JASNIE WIELMOZNEGO  
JMCI PANA  
JANA AMOR HRABI  
TARNOWSKIEGO  
KASZTELLANA  
KONARSKIEGO-ŁĘCZYCKIEGO  
KAWALERA ORDERU BAWARSKIEGO,  
S. MICHAŁA



W świeżey do tych czas zo-  
staie to u mnie pamięci,  
że będąc Twoim J. W.  
Kasztellanie Nauczycielem w Kon-  
wikcie naszym Warszawskim, prze-  
kładałem ci często nieśmiertelney  
poświęcone pamięci dzieła, owego to  
Tarnowskiego, WIELKIM JANEM  
nazwanego, którego tu masz Zy-  
wot. Czynilem to tym umysłem,  
abym cię ze młodu w ślady tak za-  
cnego Przodka Twoiego wprawo-  
wał, zwłaszcza, że już y pod ten czas  
a wi-

VHs 1134508



widziałem w Tobie wrodzoną chęć  
y sposobność do dzieł iak naywię-  
kszych. Pamiętam y to, z czym się  
nie raz przed Tobą odzywałem, że  
skoroby mi się sposobność podała,  
miałem o tym Wielkim mężu cokol-  
wiek napisać. Wypełniał choć po-  
żno moję obietnicę, ofiarując ci ten  
Zywoł iego, doskonałym, niż mo-  
je, piórem napisany. Wszakże, że-  
bym nie całe cudzą pracą Tobie się  
przyśługiwał, dodałem do niej y mo-  
je przypiski, z różnych Ksiąg y rękopi-  
smów pilnie zebrane. Niewątpię,  
iż ten mój upominek, z serca state-  
cznie Tobie przychylnego pochodzą-  
cy, łaskawie przyjmiesz, zwłaszcza,  
iż go nikomu przyzwolciey, iak To-  
bie, ofiarować nie mogę. Ten bo-  
wiem Wielki JAN, nie tylko jest  
Przodkiem, ale y wzorem życia Two-  
iego. W młodości lat Twoich, ie-  
go młodość naśladowałeś, gdy chę-  
cią sławy zapalony, z taką pilnością  
do nauk przykładając się, żeś nad  
wszystkich Twoich współ Uczniów  
wygurował: czego sam jestem ocze-

wistym świadkiem. Udałeś się po-  
tym, równie iako on, do cudzych  
kraiów, gdzie nie zapatruiąc się na  
tych, którzy lata, cnotę, y fortunę  
za granicą tracą, powrocileś do Oy-  
czyzny z powszechną wszystkich za-  
letą, y doskonałością zacnemu uro-  
dzeniu przyzwoitą. Nie wątpię, iż  
y wdalszym czasie nieustąpiłbyś y na  
krok z iego toru, gdybyś miał też  
amę, co y on, służenia Ojczyźnie  
sposobność. Natrafileś na takie w  
niej czasy, kiedy y naywiększe przy-  
mioty, nie mając placu dla siebie,  
muszą próżnować. Nayślawniejszy  
u świata Bohatyrowie, winni są wiel-  
kość swoją szczęśliwym przypad-  
kom. Fortuna ie nastrecza, a cnota  
z nich pożytkuje. Gdyby oni nie  
miewali trafunkowych do okazania  
swey cnoty przygod, nichtby o nich  
dziś nie wiedział, że kiedyś żyli na  
świecie. Są mi znaiome lepiej, niż  
wielu innym zacne serca y umysły  
Twoiego przymioty: mogę to śmie-  
le mówić, iż gdybyś w tym stanie  
znalazł Ojczyznę, w iakim była za



czasow JANA Wielkiego, podobno  
nie tylko byś go doszedł, ale y prze-  
ładził dziełami Twoimi. Wszakże  
y w tym Rzplitey nałzey, iż tak rze-  
kę letargu, potrafiłeś sobie ziednać,  
y dobre u wszystkich imię, y powsze-  
chną miłość. Znać y teraz po To-  
bie, żeś TARNOWSKI, nieodrodny  
potomek owych sławnych TARNO-  
WSKICH, którym wielką część  
szczęścia, y obfzerności swoiey win-  
na iest Oycyzna. Jedni iey granice  
rozszerzyli, drudzy ją pierściami y  
fortuna swoją od najazdow nieprzy-  
jacielskich zaffianiali. Ale nie tu plac  
mowienia o nich. Powracam do  
Ciebie J. W. KASZTELLANIE po-  
wtarzając chęć moię, z tą prośbą,  
abyś terażnieyszą moię przyługę ra-  
czył przyiać za dowod dawnego do  
Twoiey Osoby przywiązania, y sza-  
cunku, z którym statecznie iestem

J. W. KASZTELLANA

DOBRODZIELA MOIEGO

Najniższym Stugą

X. FRANCISZEK BOHOMOLEC S. J.



## PRZEDMOWA

X. FRANCISZKA BOHOMOLCA.  
*SOCIETATIS JESU.*



Zadney to wątpliwości nie po-  
dlega, że czytanie histo-  
ryi, iest serce y umysłow  
ludzkich szkołą nayskute-  
cznieyszą, z ktorey y nau-  
kę co czynić, y przestrógę, czego się  
wystrzegać należy, bierzemy. Z tym  
wżyskim, mnie się zdaie, iż czytanie  
żywotow ludzi cnotliwych, więcey ie-  
szcze szacować powinniśmy, ponieważ,  
y umysł nasz bardziey oświeca, y serce  
żywiey porusza. Historya albowiem  
przekłada nam rzeczy ogółem, żywoty  
zaś w szczegulności je wytuszczają.  
Tamta



Tamta naywięcey się rozciąga nad rządem, y odmianami Królestw; te y prywatnych zabaw nie opuszczają. Tamta znacznieysze wielkich Bohatyrow dzieła opisując, po części nam tylko ich ukazując; te zaś zupełny, y doskonały ich obraz, przed oczy nam stawia. Tamta naybardziej oświeca ludzi rządem państw, albo Rycerską sztuką bawiących się, te zaś każdego stanu ludzi nauczają, iak w domu, iak z dziećmi, iak z czeladką y sąsiadami postępować należy.

Z tey to przyczyny, chętniey czytamy Greków y Rzymian sławnieyszych żywoty, niż ich historią, bo z tych doskonałych poznaiemy całego człowieka, widząc na iedney, iż tak rzekę tablicy, wszystkie iego zalety y przywary razem odmalowane.

Jeżeli tedy obcych ludzi żywoty, tak wielką moc mają nad sercem y umysłem naszym, coż mówić o żywotach sławnieyszych naszych Polaków? Z doświadczenia to mamy, iż domowe przykłady, y żywiey nas do siebie pociągają, y miley bawią, niż cudze. Szkoda, iż nam dawnieysze wieki, nie wielu Polaków

kwó życie opisane podały. Wszakże z samey historyi tego dochodzimy, żeśmy nie mało tak zacnych Bohatyrow mieli, że gdyby się oni byli w Grecyi, lub Rzymie dawnym urodzili, byłiby zapewne od nich między bogi policzeni.

Pisać niektórzy, ale nazbyt skąpo, życia naszych Polaków, a to ci naybardziej, co herby y Familie nasze zbierali. Naydoskonalszy między niemi Xiążd nasz Niesiecki, z wielką, y podobno zbytęzną pilnością, z różnych Książ, rękopisów, y powieści, osobliwsze o nich pozbierał wiadomości. Księgi iego można prawdziwie nazwać skarbem Królestwa naszego, w którym zawarł drogie kleynoty, ratując je od zaginięcia w wieczney nie pamięci: wszakże ten skarb zda się potrzebować braku.

W tym czasie J.X. JANOCKI Kanonik Kłowski. Przełożony nad sławną ZALUSKICH Biblioteką, mąż w pomnażaniu nauk, y szukaniu honoru dla narodu naszego niespracowany, pisał, y pisze jeszcze żywoty naszych Polaków naukami wstawionych. Pomaga mu wielce do tego też sama Biblioteka, do ktorey J.W. J. X.



J.X. ZAŁUSKI Biskup Kiiowski, z niewypowiedzianą pracą, y kosztem niezmierzonym, pozgromadzał y Księgi nayrządze, y rękopisma nieprzeplacone, z których y ia tak do tego, iako y innych pism moich wiele światła, y wiadomości zafiagnąłem,

Roku przeszłego Xiądz Adam Naruszewicz S. J. Horacyusz nasz Polski, z rozkazu AUGUSTA swojego, a naszego Monarchy, niespracowanego nauk w swym państwie pomnożyciela, napisał krotko żywoty wielu Polaków pod ich portretami, których zbior osobliwszy, y iedyny w tym rodzaju, staraniem J. K. Mci uczyniony, w piękney, y rzadkiej iego Bibliotece znajduje się. Procz tego ma napisany, y wkrótce wyda na światło publiczne Żywot zacnego Woiownika Chodkiewicza Hetmana W. W.X. Lit.

Wyznaię, iż iego przykład, wzbudził we mnie dawną wprawdzie, ale iuż nieco osłabioną ochotę, napisania Zycia Tarnowskiego, o którym miałem wiele wiadomości zebranych. Uczułem tę chęć niezmiernie w sobie pomnożoną, gdym się

się dowiedział, iż Król Jmć Pań Moy Miłościwy, życzy sobie mieć Żywot, tego wielkiego męża,

Szczęściem moim J.X. JANOCKI, niewiedząc nic o moich zamiślach, ukazał mi rzadkie rękopismo, w roku 1640 od niejakiegoś Woyciecha Smogorzewskiego pisane, w którym znajdował się ten Jana Tarnowskiego Żywot, zaraz po iego śmierci, przez Stanisława Orzechowskiego, sławnego naukami męża napisany. Trudno wymówić, iak wielką radość uczułem, widząc tak uczonego człowieka to dzieło, o którym sam zamiślałem.

Będąc tedy od tey pracy uwolnionym postanowiłem ten sam Żywot iak naysprędzey wydać na światło publiczne, nie wając się w nim żadnego słowa, ani *ortografii* nawet odmieniać, gdzie ią można było zachować. Rozumiem, iż mi tego nicht nie zgani. Starożytność owa Polska, wszelkiej caci godna, y zacność Autora wyciągała po mnie tego na siebie względu.

To



To jednak wyznać powinienem, iż Orzechowski w tym swoim piśmie, wiele takowych rzeczy o Tarnowskim opisał, które publiczney są godne wiadomości. Dla tego on to podobno uczynił, iż pod ten czas, gdy to pisał, wszyscy o nich, iako za świeżey pamięci, wiedzieli. Z tey przyczyny, musiałem do tego Żywota przydać moje przypiski, które częścią z Księg tak obcych iako y domowych, częścią z rękopisów zebrałem.

Procz tego zdało mi się, iż miłą Czytelnikom przyługę uczynię, jeśli im pokażę, co to za człowiek był, ow Stanisław Orzechowski, który ten Żywot Tarnowskiego pisał. Nauka iego wielka, y różne w życiu przypadki wzbudziły we mnie chęć, przydać tu iego samego Życie: ale na nieszczęście moje, nigdzie tego znaleźć nie mogłem, lubo w wielu Księgach różne o nim ciekawości, tam y sam rozrzucone postrzegłem. Musiałem tedy sam się na to odważyć, y doświadczyć sił moich. Dopomógł mi y do tego J. X. Kanonik Janocki, ukazując mi Autorow, którzy w swych Księgach wzmiankę o nim uczyni-

czynili. Naybardziej jednak wsparł mię pewnym z Żatuskich Biblioteki rękopisem rzadkim, zawierającym w sobie znaczną część Życia Orzechowskiego, które on dla swego przed Kommandnem Nuncyuszem Apostolskim usprawiedliwienia napisał. Z tych tedy, zebrałem, y porządnę według lat Żywot iego ułożyłem.

A ponieważ na prośbę Jakuba Gorskiego Orzechowski napisał to Życie Tarnowskiego, przetoż zdało mi się y o nim dać, iaką mogłem wiadomość moim Czytelnikom.

Nakoniec y to wyznać powinienem, że ten Żywot Tarnowskiego, nie jest tak pisany, iakby należało, ponieważ w nim Orzechowski, ani lat, ani dzieł porządku nie zachował. Sam on to wyznaie, nazywając to dzieło swoje *Kommentarzem*, to jest zbiorem rzeczy nie ułożonych porządkiem, gdy mówi do Gorskiego: „ wypiszę iakoby iaki *Kommentarz*, do- „ dając wam uczonym materyi, na kto- „ reyby pióro wasze Łacińskie, tak buia- „ ło, iakoby iedno chciało. „

Nad to



Nad to zdaie się w tym piśmie Orzechowski nazbyt rozciągać z swemi uwagami, rozśladnemi wprawdzie, ale czasem od celu iego wykraczającemi, które y on sam nazywa *digressjami*. Wszakże nie śmiałem ich, ani skracać, ani wyrzucać, ponieważż tchną, iż tak rzekę, staropolską ową, a miłą y przyjemną prostotą, która bez przyłady uczy człowieka, y obyczaje owego wieku stawia nam przed oczy.



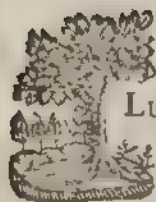
ZYCIE

# ZYCIE STANISŁAWA ORZECHOW- SKIEGO.





## O STANISŁAWIE. ORZECZOWSKIM.



LUBO tak w naszych, iako y zagranicznych Kronikach, nie mało znajduie się ciekawości o Stanisławie Orzechowskim, przecież nie mieliśmy dotąd życia iego porządnie napisanego, któreby było na światło publiczne wydane. Jest w publiczney Żaluskich Bibliotece rzadkie rękopiśmo: *Vita, & gesta Episcoporum Ecclesiae Metropolitanae Cracoviensis*, w którym znaczna część życia Orzechowskiego, od iegoż samego, wyborną łaciną napisana zawiera się:

się: *Vita Stanislai Orichovii alterius illius (ut illum Rescius vocat) Polonia nostra Demosthenis*. Przypisał to dzieło swoje Orzechowski Janowi Franciszkowi Kommendonowi, Biskupowi Zacynthu Nuncyuszowi Apostolskiemu od Piusa IV Papieża do Polskiej przyślanemu, który pod ten czas, to jest roku Pańskiego 1564 na czele Soboru Prowincyałnego Lwowskiego, wespół z Janem Tarcem Arcybiskupem Lwowskim zasiadał. Wyznać trzeba, iż w tym piśmie nie mało ciekawości zawiera się, o których żaden nie wspomina, z tym wszystkim, ponieważ to dzieło dla usprawiedliwienia swojego Orzechowski napisał, przetoż nie można się na nim zasa-  
dzać, ile w okolicznościach do małżeństwa jego ściągających się, które wielu rozruchow tak w Duchowieństwie, jako y w Rzeczypospolitey było przyczyną. Trudno albowiem człowiekowi broniącemu swej sprawy, a co większa, nie całę dobrej, nie wykroczyć czasem od prawdy. Dla tego musiałem y innych pisma, w których iakakolwiek o Orzechowskim wzmianka znajduje się, prze-

przejrzeć, a w ich zdaniach, częstokroć sobie przeciwnych śródka, to jest prawdy szukać. Wszakże powinienem to wyznać, iż z pomienionego rękopisma naywięcej światła, y wiadomości, ile co do lat młodszych Orzechowskiego, zasiałem.

Dom Orzechowskich herbu Oksza, dawny jest w Polsce. Miał ludzi zacnych, którzy nie małe Oyczyźnie posługi czynili. Przodkowie tego Stanisława, przenieśli się z Korony na Ruś, y tam w Dyecezyi Przemyśkiej posiadli dziedzictwem Wieś Orzechowo, od ktorej Orzechowskimi są nazwani. Ociec Stanisława, był także Stanisław: miał za sobą Jadwigę Barańską Szlachciankę, Kapłana Greckiego obrządku, Corkę, z ktorej się on urodził roku Pańskiego 1513 w dzień S. Marcina Biskupa.

Gdy przyszedł do lat sposobnych do poczęcia nauki, oddany był do szkoły w Przemyśle: gdzie zaraz w pierwszych latach życia swojego, dał wielkie dowody



dy bystrości doweipu swoiego, y żywey pamięci. Ociec powziąwszy z tąd dobrą o nim nadzieję, wysłał go swoim kosztem, już mającego lat 14 wieku, do Wiednia, w roku Pańskim 1527, gdzie pod Alexandrem Brasikanem Rektorem, w ięzyku Greckim y Łacińskim ćwiczył się, przez lat dwie.

Roku potym 1529 gruchnęła tam pogłoska, iż Soliman Sułtan Turecki z niezmiernym woyskiem ciągnął pod Wiedeń, y taką tam trwogę sprawiła, że nie tylko Polacy współ-uczniowie Orzechowskiego, ale y Niemcy naukami bawiący się, poczeli z Wiednia wynosić się. Orzechowski jednak nic nie uważając na to niebezpieczeństwo, nie chciał biegu swych nauk przerywać. Wszakże gdy Basza Ibrahim, Wódz Solimana zbliżył się ku Wiedniowi, y Zamek stary, nie daleko od tego miasta leżący ubiegł, kupcy Wiedeńscy, którym Orzechowski był peruezony od Ojca, y sami się ucieczką ratowali, y iego prawie gwałtem z Wiednia wyciągnąwszy, zawieźli do Saxonii, gdzie  
w Wi-

w Witembergu Marcinowi Lutrowi, y Filippowi Melanchtonowi oddali go w naukę.

„ Tam, mowi sam o sobie Orzechowski, uciekając od Turkow, wpadłem w cięższe niebezpieczeństwo: różnemi albowiem, a podchlebnemi naturze moiey namowami, łatwo mię moi Mistrze do swey sieci zagarneli; tak dalece, że w krotkim czasie wyprzysiągłszy się wiary mych Przodkow, w tych nowych zdaniach bardzom zasmakował, a z nich do rozpusty, y życia swobodnego pocho-  
„ wziąłem.

Po trzech leciech w Witembergu przepędzonych, Ociec Orzechowskiego, kazał mu z tamtąd udać się do Padwy dla nabycia większey w naukach doskonałości. Marcin Luter, y Melanchton przeszkadzali różnemi sposobami tey iemu drogi, obawiając się, aby w kraju Włoskim, nowemi błędami nie zarażonym, znowu nie powrócił do Kościoła Świętego: ale te wszy-  
b a                      skie

skie ich zabiegi daremne były, bo y Ociec chciał tego koniecznie, y fyn tak piękne kraie oglądać pragnął.

W roku tedy Pańskim 1532, a wieku swojego dziewiętnastym wyjechał Orzechowski z Saxonii, y przybywszy do Bononii, trafił tam właśnie na sławną onę Karola V Cesarza Koronacyą, którą Klemens VII Papież z wielką odprawował wspaniałością.

Z tamtąd dopiero przybył do Padwy, y oddał się w naukę najslawniejszemu owego wieku Filozofowi, Antoniemu *Parizuszowi* y Łazarzowi *Bonamici* Re-torowi znakomitemu. W krótkim czasie, zasłużył u nich na wzgląd dla siebie osobliwszy, y sam swe serce do nich przywiązał; z tym iednak nigdy się przed niemi nie wydał, iż się Luterskich zdań trzymał. Obcowanie z ludźmi uczonemi we Włoszéch, y do-bremi Katolikami, nie osłabiło w nim by-naymniey przywiązania do błędów Wittemberskich. Owszem, iako on sam wyznaie, taż sama Filozofia, k-to-rey

rey się uczył, y czytanie dawnych O-ratorów tak Greckich, iako Łacińskich, zdawało mu się potwierdzać te zdania, k-to-re-mi miał głowę nabitą.

Osmego roku bawienia swojego w Padwie, odebrał list od Oyca z rozka-zem, aby do domu powracał. Nie zbrą-niał się on woli Oycowskiej wykonać, umyślił iednak pierwey Rzym nawie-dzić, dla oglądania sławnych onych, o których tyle czytał, starożytności, y dla widzenia oraz Papieża, k-to-re-go mu Luter dziwnie odmalował. Przetoż wy-jechał w roku 1540, mając lat wieku swojego 27.

Jadąc do Rzymu, wstąpił znowu do Bononii. Tam zakochawszy się w Kra-somostwie Amasceusza, y w dowcipie Bukasera Filozofa, rok cały przy nich na nauce strawił.

Nakoniec przybył do Rzymu za pa-nowania na Stolicy Apostolskiej Pawła III. Oglądawszy przez kilka miesięcy, cokolwiek tam było godnego widzenia, zaczął



zaczął się do Ojczyzny wybierać, ale go przypadek ośobliwszy, dłużej niż się on spodziewał, zatrzymał, y na drogę prawdy wprowadził.

W pałacu Kardynała Alexandra Farnesiusza, złożone było z ludzi najeśmierzszych posiedzenie Filozoficzne, na którym najeśmierzcy dowodził Kardynał Kontarenus, mąż gruntownie uczony, y uczonych wielki miłośnik. Zadawali mu różni, różne trudności, na które on wszystkim mile, y mądrze odpowiadał. Orzechowski będąc tam przytomnym, odezwał się ze wszelką pokorą przeciwko zdaniu onego Kardynała. Kardynał widząc młodzieńca przyśtoynego, odpowiedział mu ze wszelką ludzkością na jego trudność: y wdawszy się w dalszą rozmowę, posirzegł głęboką w nim naukę, y bystrość dowcipu. Ztąd Kardynał ciekawością zdięty, począł się wypytywać Orzechowskiego, z którego on był narodu, y po co do Włoch przyjechał. Na co odebrawszy odpowiedź, kazał mu być nazajutrz u siebie na obiedzie. By-

ło u tego stołu nie mało ludzi uczonych, między ktoremi Orzechowski miał plac do pokazania biegłości swoiey w naukach, y przełożenia zdań Luterskich, nie bardzo ięszcze pod ten czas, znaiomych Rzymowi: z tym jednak bynajmniey się nie wydał, iż był uczniem Lutra, y tych zdań przyacielem. Kardynał, tak wielce z tąd zaczął szacować Orzechowskiego, iż mu y stoł, y dom swoy, a w nim wszelkie wygody bfiarował poty, pokiby chciał bawić w Rzymie. Orzechowski podziękowawszy za tę łaskę, nie prześtawał myśleć o swoim do Oyca powrocie. Jakoż chcąc to wykonać, przyszedł w kilka dni potym do Kardynała, żegnając iego, y prosząc, aby ieśli miał iaki list pisać w tamte kraie, posłał przez niego. Kardynał Kontarenus: „po-  
„ szlę list, rzecz, do Oyca twoiego,  
„ wszakże nie przez ciebie, ale za to-  
„ bą, aby ei pozwolił dłużej w Rzy-  
„ mie zabawić, y w domu moim mie-  
„ szkać. Niechcieyże mi się moy ko-  
„ chany Orzechowski z tego wyma-  
„ wiać, y mnie, miłego z tobą ubo-  
„ wa-

„ wania pozbawiać. „ Takową Kardynała ludzkością zadumiony Orzechowski, zatrzymał się w Rzymie, y do iego pałacu przeniósł się.

Po niejakim czasie, z różnych rozmow poznął to Kardynał, iż Orzechowski był błędami Lutra zarażony. Ubolewał sam w sobie, y starał się tę ośmianą owieczkę znowu wprowadzić do powszechney Kościoła S. owczarni. Z tey przyczyny, wzywał do stołu swojego ludzi mądrych, y biegłych w Teologii, którym wrzucał w rozmowę różne pytania tyczące się Lutra nauki. Już y Orzechowski z tym się nie tał, czym był: przetoż utrzymywał poki mógł zdania Mistrza swojego, ale nakoniec, iako on sam wyznaie, tak był we wszystkich swoich wątpliwościach przekonany, że poznawszy prawdę, nad nпадkiem swoim ubolewać zaczął, y do łona Kościoła S. szczerze powrócił.

Gdy tedy w domu Kontarena lat dwie bawił Orzechowski, Ociec jego y laty, y cho-

y chorobami zwątlony, zaczął bardziey niż przed tym na Stanisława swego nalegać, aby do niego pierwiey powrócił, niż z tym się swintem pożegna. Tey tak sprawiedliwey Oycy swojego żądry, nie mogąc się dłużej sprzeciwić, wyjechał z Rzymu w roku Pańskim 1543, a wieku swojego trzydziestym, znacznemi łaskami, y zaletami Rzymskich Panow uczczony, y przybył do Oyczyzny nie wiedząc, iak wiele miał w niey ucierpieć,

Można się dorozumieć, iak miłym Stanisław był gościem, Rodzicom, Braci, Siostram, y Krownym swoim, którzy go tak długo nie widzieli. Sześćnaście albowiem lat srawił za granicą na naukach. Miło y iemu było dawne swe gniazdo oglądać, ile że znalazł Rodziców doskonale zdrowych, a przy nim pięciu braci, y tyleż siostr swoich rodzonych.

Rodzice iego, lubo się dobrze mieli, tak licznym iednak potomstwem obarczeni, z trudnością mogli ich potrzebom



bom podług stanu dostarczać. Przetoż już dawno byli między sobą postanowili, Stanisława swego, do Duchownego stanu wprowadzić, mając nadzieję, iż on przy giuntowney nauce, y pięknych przymiotach, łatwo mógł tą drogą przyść do takiego stopnia, w którymby y sam żył uczeiwie, y swoje rodzeństwo wspomagał.

Oparł się zaraz Stanisław, takowym Rodziców swoich zamysłom, tym się składając, iż do tego stanu, nie miał ani ochoty, ani powołania. Lecz Rodzice tym jego wstrętem najmniey nie poruszeni, tym bardziey na niego nalegali, im mocniey im się z tego wymawiał. Wyrzucali mu na oczy często, iż na jego nauki tak wielki kosztłożyli, z niemającym innych dzieci swoich pokrzywdzeniem, a to w tę iedyne nadzieję czynili, że on będąc w stanie Duchownym, prętszą y łatwieyszą mógł mieć sposobność nadgrodzienia tej krzywdy. To wszystko, nic Stanisława nie poruszało. Znał on siebie lepiej, niż Rodzice, y widział, że ten

ten stan nie był dla niego. Wszakże gdy nalegać naiego nie przestawano, z tym się nakoniec odezwał, iż ponieważ chcą go koniecznie mieć w stanie Duchownym, tedy on nie zbrania się zostać Kapłanem, ale Kapłanem obrządku Greckiego, zwłaszcza, iż y domowy miał tego przykład w Ojcu swey Matki. Dla tego zaś Grecki raczey niż Łaciński Obrządek sobie obierał, iż mu w tamtym wolno byłoby mieć żonę. Nie podobalo się to Rodzicom: bo widzieli, iż w tym Obrządku nie mogłby on przyść do takiej fortuny, iakiey mu życzyli. Zbierają więc krewnych, sprowadzają przyjaciół, tak Duchownych, iako Świeckich ludzi, y po różnych namowach, z tym nakoniec stawiają, iż jeśli on nie chce w tym swego odstąpić uporu, niechże im odda koszt naiego naukiłożony, y nie śmie odtąd nazywać się ich Synem.

Przerażony takową pogroźką Stanisław, ledwie dał iakiś znak swego zezwolenia, wnet go wszyscy porwali y prawie gwałtem zawieźli do Lwowa

do Arcybiskupa tamiecznego, Starzechowskiego, który z Oycem Stanisławą żył w dobrej przyjaźni. Tam on znowu swoje trudności przekładać począł, oświadczając się, iż zdolniejszym być czuł się do Duchowieństwa Obrządku Greckiego, niż Łacińskiego, ale mu o tym y mówić nie dano. Nastąpiła potym wieczerza, na ktorej starano się częstemi pełnemi w prowadzić w dobrą myśl, nowego do Kapłaństwa Kandydata,

Nazajutrz stawiono przed Arcybiskupem Stanisławą, y wespoł z innemi poświęcono go na stopień Subdyakona. Gdy iednak przyszło do S. Kommunii, on po wczorayszey wieczerzy czując iakowas w żołądku nie strawność, nie śmiał do niey przyśiąć, iako był powinien. Tym S. Kommunii ubliżeniem, zawsze on potym dowodził nieważności swojego święcenia. Wszakże w krotce potym został Dyakonem, nakoniec Kapłanem. Działo się to tegoż samego roku, to jest trzydziestego wieku iego, w którym on do Ojczyzny powrócił.

Ucie-

Ucieszyło to niewypowiedzianie Rodziców, y krewnych Stanisławą. Rozumieli, iż są już na naywyższym szczęścia swojego stopniu, pewncy od niego pomocy, y zaszczytu Familii spodziewając się, ale się na tey nadziei zawiedli. Błyśnięto wprawdzie w początkach nie iakieś tey pomyślności światelko, bo Stanisław w krotkim czasie otrzymał Kanonią, y Dziekanią Przemyślą, oraz inne intraty Kościelne; ale to wszystko w krotce zniknęło. Stanisław albowiem zapomniawszy na świętość stanu swojego, od ktorego zawsze wstręt pokazywał, puścił się na wszelką swawolę. Posłuchaymy co on sam o sobie do Kommendona o tym piśmie: „Widząc że mi przez Kapłaństwo wymuszone, już była droga do „małżeństwa zamknięta, chowałem „przy sobie trzody nałożnic, y z nie- „mi, iako drugi Heliogabal wszete- „cznie żyłem. Mszę S. raz tylko „miałem. Zdanie Lutra ganiące bez- „żeństwo Kapłanów Rzymskich, ia- „wnie utrzymywałem, y wydałem o „tym pismo obszernie, które w dru- „kar-



„ karniach Polskich, Niemieckich y  
 „ Francuskich, nie raz było drukowa-  
 „ ne, wielu na moję stronę pociagne-  
 „ ło, tak dalece, że niektorzy Kąpta-  
 „ ni przez to ośmieleni, żony w mał-  
 „ stwo publicznie brali &c &c.

Był pod ten czas Biskupem Przemy-  
 skim Jan Dziaduski, herbu Jelita. Ten  
 nie mogąc znieść publicznego w swo-  
 iej Dyecezyi w Orzechowskim zgra-  
 zczenia, napominał go często, ale on  
 zawsze z tym stawiał, iż nie pierw-  
 ścią życie swe nierządne odmieni, aż mu  
 Biskup pozwoli wziąć żonę. Nie uwa-  
 żał on na żadne Biskupa pogroźki, bo  
 miał mocnych obrońców, tak w stanie  
 Rycerskim, iako y w Senacie, o kto-  
 rych nie trudno mu było pod ow czas,  
 kiedy wielu zacnych ludzi, nowey Lu-  
 tra, y Kalwina chwytano się nauki.  
 Wszakże tak rozpustnego życia, iakie  
 prowadził Orzechowski, żaden y z nich  
 nawet nie chwalił. Co on widząc, bar-  
 dziey zamyślał począć o pojęciu żony,  
 y upatrzył już był sobie Paniąkę u

Dwo-

Dworu Piotra Kmity Woiewody Krako-  
 wskiego nie iakąs Zosią Strażownę.

Widząc taką zuchwałość Orzecho-  
 wskiego Biskup Przemyński, zapozwał  
 go przed swoy sąd. Ten nie dufając so-  
 bie, zebrał znaczną liczbę nie tylko  
 Szlachty, ale y żołnierzy, chcąc z nie-  
 mi razem stawiać się przed sądem Ducho-  
 wnym. Biskup obawiając się z tą iakie-  
 go różnocy, ile że z tego ludu nay-  
 więcej było takich, którzy nowey  
 chwyciwszy się nauki, lekce sobie wa-  
 żyli dostojenstwo Biskupie, nie kazał  
 ich do swego Zamku puścić, a na Orze-  
 chowskiego dekret swoy wydał, w kto-  
 rym ogłosiwszy go za iawnego Here-  
 tyka, wyklina, dobra y urzędy Kościel-  
 ne odbiera, a samego na infamię y wy-  
 gnanie z Polskiej skazuje. Owoż sku-  
 tek, tak gorącey Rodziców chęci, na-  
 glących Syna do stanu Duchownego,  
 do którego on nie miał powołania.  
 Poznali oni w ten czas, iż tym sa-  
 mym, czym Syna uszczęśliwić chcie-  
 li, uczynili go zupełnie nieszczęśli-  
 wym, a co większa Kościół Święty y

Rzecz-

Rzeczpospolitą do wielkiego zamieszania, iako to niżej obaczemy, przyprowadzili.

Orzechowski tym wyrokiem Biskupa, iako piorunem iakim przerażony, tym bardziey począł sobie iednać przyjaciół. Właśnie pod ten czas złożony był sławny ow Sejm w Piotrkowie, na którym Rzeczpospolita nalegała na Krola o praw exekucyą, w wielkim zamieszaniu była. Przybył tam y Orzechowski z swoimi na Biskupa skargami, y pomnożył owe rozruchy. Udał się on zaraz do Stanu Rycerskiego, przed którym przeczytawszy dekret na siebie wydany, przekładał obżernie, iako był człek wymowny, nieszczęśliwe dla Stanu Rycerskiego skutki wynikające z tey mocy, którą Biskup sobie przywłaszcza w skazowaniu Szlachcica na infamią y wygnanie. Niektórzy z Posłów, a mianowicie Piotr Boratyński, y Mikołay Krzycki, chwycili się zaraz tey sprawy, która im dawała sposobność umartwienia Biskupow. Przekładają Królowi, iż się przez to dzieje

dzieje uszczetbek władzy Królewskiej, ponieważ do niego tylko należy rozstrzygnąć, iesli kto zasłużył na infamią, lub wygnanie. Zanoszą potym swoje prośby do Majestatu, aby Orzechowski mógł przed nim sam swoje sprawę przedłożyć. Zezwolił Krol na to bez trudności. Stawa przed nim Orzechowski, y zaczyna mowę pilnie do tego przygotowaną. Ciekawość słuchania tak sławnego Krasomowcy, milczenie wielkie sprawiła. Wszakże gdy po nie iakim czasie zaczął Orzechowski bić przeciw bezżenstwu Kapłanów; pod ten czas Biskupi przerwali mu mowę, y powstawszy z swych krzesel poczelili Krola prosić, aby daley o tym, z publicznym pogorszeniem mowieć mu nie pozwalał. Obruszyło to wielce Posłów nieprzyjających Duchowieństwu. Powstała wnet wrzawa wielka, y szemranie, że prywatna powaga nie dopuszczała Szlachcicowi swej sprawy przed Królem przekładać. Wszakże Biskupi nie na to nieuważając, żadną miarą niechcieli pozwolić na tey mowy dokończenie.

Krol



Król widząc takie zamieszanie, wezwał do siebie kilku z przedniejszych Panów, y po krotkiej z nimi radzie uczynionej, kazał to Orzechowskiemu przez Piotra Kmitę Woiewodę Krakowskiego donieść, iż mu pozwala przekładać iego sprawę, z tym iednak dodatkem, żeby powagi Biskupów najmniejszym słowkiem nie obraził. Zmieszało to wielce Orzechowskiego. Widział albowiem, iż mu potrzeba było inszą cale mowę zacząć, do której nie był przygotowany. Przetoż zamilkł, y sam nie wiedział, co miał czytać. Wszakże gdy mu przyjaciele serca dodawać poczęli, radząc mu, aby tak piękney sposobności do bronięcia swej sprawy nie opuszczał, nabrał znowu nieco śmiałości, y lubo nie był cale przygotowany, pięknie ledtłak nad wszystkich mniemanie przełożył krotko treść życia swego, uskarżał się na dekret zbyt surowy, y prosił Króla, aby od tego dekretu był uwolnionym. Król tę sprawę na inny czas odłożył, nie że Biskupi usłuchanie go prosili, aby ich powadze w tym krzywdy nie czynił.

Tym

Tym czasem wezwali do siebie Orzechowskiego na spólną umowę, pozwalając mu samoszoft stać przed swym zgromadzeniem, y warując mu bezpieczeństwa.

Na czas naznaczony przychodzi do Rich Orzechowski mając w swym towarzystwie Mikołaja Radziwiłła Wileńskiego, Marcina Żborowskiego Kaliskiego, Mikołaja Brudzowskiego Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego Brzeskiego Woiewodow, oraz Jędrzeja z Górki Kasztellana Poznańskiego, y dwóch iego Synow Łukasza, y Jędrzeja. Ci Panowie ponieważ umyślnie iako prywatni ludzie ubrani byli, niepoznało ich, y wpuszczone do domu Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Biskupi widząc przed swym zgromadzeniem tak wielkich ludzi, gotowych bronić Orzechowskiego do upadłej, niechcieli z nim zaczynać, zwłaszcza, że za nimi wielki tłum ludu do tegoż cisnął się domu. Urażeni tym Biskupow postępkom Panowie, po ostrych przymowkach, wyszli od nich, oskarżali ich

c 2

wzię-

wszędzie, y wymogli to swoją powagą, że stan Rycerzki wybrawszy z swego koła dwunastu Posłów, wysłał ich do zgromadzenia Biskupów z tym oświadczeniem, iż nie dopuści krzywdzić Orzechowskiego. Z tej małej iskierki, wielkiego w Rzeczypospolitej pożaru obawiać się ludzie obojętni poczęli: y wybuchnąćby był zapewne ten ogień, gdyby go na czas nie taki nieprzytłumiła roztropność Jana Tarnowskiego Kasztellana Krakowskiego. Ten bowiem Pan mając od Króla zlecenie, aby dalszym z tą rozruchom zabiegł, przybrał sobie za towarzysza Piotra Kmity, zjechał do Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego, a swego przyjaciela, y namowiwszy się z nim sprowadził do iego domu Biskupa Przemyskiego, wespoł z Orzechowskim, gdzie po długich z obu stron walkach, pogodził ich pod tym warunkiem, aby Orzechowski nie śmiał wprzód żony poymować, ażby otrzymał na to pozwolenie od Stolicy Apostolskiej. Do czego chcąc uprzętnąć pokusę Orzechowskiemu, namowili na to Piotra

Kmi-

Kmity, aby nie wydawał za niego Zofii Straszowny u Dworu iego zostającej, o którą Orzechowski ułnie starał się,

Wszakże nie długo ta zgoda trwała. Albowiem Orzechowski nie czekając z Rzymu pozwolenia, obrócił swe serce do Magdaleny Chełmskiej, iedynaczki Jana Chełmskiego, Szlachcica uczciwego z Krakowskiego Woiewodztwa, y za pomocą Marcina Zborowskiego, oraz Jędrzeia z Górki poślubił ją sobie y wziął za małżonkę roku Pańskiego 1551, a wieku swiego 32. Z tą nową między nim, a Biskupem Przemyskim zaięły się rosterki,

Roku Pańskiego 1551 był Seym w Piotrkowie, na którym, tym większa na Biskupów burza powstała, im większy wzrost Kacerstwo brało. Nie zaniedbał Orzechowski tej sposobności do martwienia swego Biskupa. Piśze on nayprzód listy do innych Biskupów z nowemi na iego skargami, a w krótko potem y sam, w towarzystwie Her-

bur-



burtow Kasztellana, y Podkomorzego Lwowskiego, oraz Kanonika Krakowskiego, y z wielą innemi, wyjeżdżają do Piotrkowa. Wszakże nie śmiejąc tam prosto przyjeżdżać, zajęchali pierwsi do Wolborza, dobr Drohoiowskiego Biskupa Kujawskiego, a swego brata ciotecznego. Z tamtąd znowu listy do swoich przyjaciół w Piotrkowie rozpisali. Rozeszła się zaraz potym wieść pogłoska o zbliżeniu się tam Orzechowskiego. Nieprzyjaźni Duchowieństwu ucieszyli się z tąd wielce, y naradzać się przeciwko niemu poczęli. Znali to dobrze Biskupi, iż przeciwna im strona bardzo się zmocni, jeśli Orzechowski do niej się przyłączy. Przetoż prosili Biskupa Kujawskiego, aby go wprowadził do siebie, warując mu wszelkie bezpieczeństwo. Tym czasem złożyli radę, na ktorej Jędrzey Zehrzydowski Biskup Krakowski obszernie dowodził, iż byłaby rzecz dla nich szkodliwa, odrażać od siebie Orzechowskiego, który sam do nich się garnie, ich zwierzchność uznaje, y Stolicy Apostolskiej powagę w mowach, y pi-

smach

smach swoich, mocno utrzymuje. Te goż był zdania Dzierzgowski Arcybiskup Gnieźnieński, y Drohoiowski Biskup Kujawski. Większa część jednak, widząc powszechnie z małżeństwa Orzechowskiego zgorzienie, sprzeciwiła się jego przyięciu: y tak na tey radzie nic nie ustanowiono.

Wszakże nie długo y inni Biskupi w przeciwnym Orzechowskiemu zdaniu trwali. Tarnowski Kasztellan, Piotr Kmita Woiewoda Krakowscy, y Latalicki Woiewoda Poznański, mocno się za nim wdawać poczęli. Ci Panowie przekładali Biskupom, iak wiele jedna żona Orzechowskiego może zaszkodzić y Rzeczypospolitey, y całemu Duchowieństwu, ile w tych okolicznościach, kiedy nowa Kacerzowa nauka, aż nad to się szerzyła. Przydawali y to, że Orzechowski nie chce żadną miarą odstępować od Kościoła Świętego, lubo go Kacerze wszelkiemi sposobami do siebie pociągają, że on poddaie się pod ich władzę, że będzie im bardzo pożyteczny w utrzymywaniu ich powagi.

Bisku-

Biskupi największy pod ten czas  
względ mieli na Piotra Kmitę, ponie-  
waż on świeżo, tak mocno w Senacie  
oparł się stronie przeciwney Biskupom,  
że ich powagę w wielkim niebespie-  
czeństwie zostająca, wsparł, y utrzy-  
mał. Przetoż złożywszy między sobą  
znowu radę, uczynili dobrą nadzieję  
Orzechowskiemu przez Biskupa Kuia-  
wskiego, y dzień mu stawienia się przed  
sobą naznaczyli.

Stanął przed niemi Orzechowski, y  
w wyborney mowie przełożywszy swo-  
je ku nim, y Stolicy Apostolskiej poslu-  
szeństwo, uczynił przed niemi wyzna-  
nie wiary, y one na piśmie im oddał.  
Po wyjściu jego, czytali znowu Biskupi  
pomienione wyznanie, y uznali go za  
prawdziwego Katolika, ubolewając na  
to, iż tak był skarany, iakby był nie-  
wątliwym Kacerzem. Pojęcie żony  
sądziła za występki, nie zaś za Kacer-  
stwo. Inne, mówili oni, powinny być  
kary na Kapłana żonę poymuiącego, a  
inne na odstępcę od wiary. To wszy-  
stko działo się w przytomności Biskupa  
Prze-

Przemyskiego. Nakoniec postanowili  
podnieść dekret nań wydany w Prze-  
myslu, y rozgrzeszyć go od klątw.  
Względem zaś żony jego, kazali mu się  
do Stolicy Apostolskiej udać, y przeciąg  
roku całego na to mu wyznaczili.

Stawiony znowu przed Biskupami O-  
rzechowski, gdy mu ten ich wyrok prze-  
czytano, wielce się uradował; dzięki-  
wał zaś Biskupom, y Dziaduskiego Pa-  
sterza swojego z wielką pokorą prze-  
praszał.

Nazajutrz Orzechowski w znaczney  
liczbie przyjaciół swoich, udał się do  
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, y przez  
niego, podług obrządku S. Kościoła pu-  
blicznie od klątw uwolnionym, y roz-  
grzeszonym został.

Nic mu tedy już do zupełnego szczę-  
ścia nie zostawało, iako utrzymanie się  
przy swej żonie. Udał się tedy w tym,  
iak mu nakazano, do Stolicy Apostol-  
skiej. Pisali za nim, y inni zacni Pa-  
nowie, ale tam nie tak łatwo, iak się  
spodziewał, mógł tego dokazać. Przy-  
kład



kład to był bardzo zaraźliwy dla innych Księży, ile pod ten czas, kiedy po całej prawie Europie Kacerze uśiłowali, nie tylko poniżyć, ale y cale zniszczyć stan Kapłański. Zwlekano tedy tę sprawę w Rzymie przez całe lat siedm, z wielkim Orzechowskiego umartwieniem. Na koniec iednak, gdy y Krol August, y inni Panowie nalegali u Oyca S, aby kiedyżkolwiek koniec uczyniono tym w Polszcze rozruchom, ktorych żona Orzechowskiego była przyczyną, Ociec S. Nuncyuszowi swojemu Biskupowi Kamerynu zalecił, aby tę sprawę na Synodzie, który miał być w Warzawie złożony, w roku Pańskim 1561 uśpokoiono.

Tam dopiero doczekał się Orzechowski pożądanego dla siebie wyroku. Już bowiem Dziaduski Biskup Przemycki, który nayıcięższy był dla niego, z tym się światem pożegnał, a na jego miejsce nastąpił Walentyń Herburt, który na Soborze Trydentskim zasiadał z honorem Duchowieństwa, y narodu Polskiego, mąż zacny, y gruntownie uczony,  
a z Orze-

a z Orzechowskim nieiakięs powinowactwo mający. Nuncyusz też Apostolski miał na to sobie od Oyca S. obszerniejszą władzę pozwoloną. Za zgodnym tedy wsiyzkich Biskupow zdaniem, zniesiono cale dekret Dziaduskiego na Orzechowskiego wydany, y pozwolono mu żonę przy sobie trzymać, z obowiązkiem iednak starania się, aby Stolica Apostolska to iego małżeństwo zupełnie potwierdziła.

Nie można dociec, ktorego roku te potwierdzenie Orzechowski otrzymał, to iednak pewna, że w lat trzy po tym na Synodzie Warszawskim, to jest roku 1564 ieszcze go nie miał, ponieważ, iako się z tegoż rękopisma pokazuje, pod ten czas pisząc on do Kommiendona Nuncyusza Apostolskiego, prosił go uśilnie, aby mu tę łaskę powagą swoją raczył przypieścić.

Jeśli Orzechowski po poięciu żony, został przy Kapłaństwie, y dochodach Kościelnych, w tym nie zgadzają się Piśarze. Pisze on wprawdzie sam o sobie

in *Annalibus Poloniae*, że iak go Dziaduski Biskup Przemycki, z Kaptańskiego nawet wyzuł był urzędu, tak go znowu, po zdjęciu klątw Kościelnych, do teyże godności Arcybiskup Gnieźnieński przywrocil. Ale Starowolski przeciwnie o tym pisze, mieniać: „ że Orzechowski od Kaptaństwa całę oddalony, „ w sercu skruszonym, y pokornym w „ pośrzed polpółstwa będąc, nadgradzał „ szkody Kościołowi poczynione, mowa, piśmem, y uczynkiem. „

Wiem ia dobrze, iż na świadectwie Starowolskiego, iako mniey pilnego w szukaniu prawdy pisarza, nie można się zasadzać, wszakże to iego zdanie sam Orzechowski przeciwko temu, co o sobie pisał in *Annalibus*, potwierdza w liście swoim pisany roku 1560 do Stadnickiego, ktorego te słowa Niesiecki z rękopisina *Coll. Lublin. S. J.* wyięte wyraża: „ Ale mi rzeczesz, *medice cura te ipsum*: nam się od Pasterza odchyłać „ nie radzisz, a sameś się od niego, żonę poiawszy odchylił. Słuchay krotko co na to odpowiem (mowi Orzechowski)

„ ehowski). iam prawu starodawnemu „ Kościelnemu zadofyć uczynił, bo „ przedtym, niżelim się ożenił, chleby Duchowne, y służby Kościelne, „ wszystkie opuściłem, w Oyczyźnie „ swoiey, iako inni ziemianie mieszka- „ kam, w sprawę się żadną Kościelną „ nie wdałem, a tak na kształt ciebie „ żyjąc, pod zwierzchnością lednak „ trwam Papieską.

A nie tylko w tym liście, ale y w Księdze swoiey *Quintunox* roku 1564 wydanej toż samo o sobie mowi: „ Starac „ się o to mam abym tey łaski ( to iest „ Kaptaństwa ) mnie daney, y raz ku „ szafunku urzędnie zwierzoney, nie „ zatłumił, y łozem swym nie zgasił. „ Puściłem Duchowne chleby, nie mam „ stolca Kaznodzieyskiego żadnego: „ alem tey łaski Bożey, którą raz iestem napiątnowany na urząd Kaptański, nie puściłem, ani puścić iey mogę: wieczna iest... Wiedźcie to, „ żeciem ia miał tak od Duchownych, „ iako y od Swieckich Panow, iurgiel- „ tow nie mało, alem ie potracił wszy- „ stkie,



„fikie, przetożem iest głównym, y nie  
 „ziednaniym nieprzyjacielem wżem  
 „Kacerzom... Ze wszystkich tych iura  
 „gieltow; ktorem miał, nie został mi  
 „jedno ieden ten; który mnie nazwał  
 „czył on świętey pamięci Kasztellari  
 „Krakowski, Pan Jan Tarnowski za nie-  
 „śmiertelny upominek przeciw mnie  
 „łaski swey; który iurgielt, syn iego;  
 „a dobrodziey moy miłościwy, Pan Jan  
 „Krzysztof Kasztellari Woynicki, iścić  
 „mnie raczy, koždy nowy tok przez  
 „Starostę swóiego Jarosławskiego Pana  
 „Stanisława Morskiego, uczciwego za-  
 „chowania człowieka. Tak ci leś, ia-  
 „ko powiedam: przeżył to BOG, że  
 „moja chudoba, y też nikczemnia w Ko-  
 „ściele iego posługą, miała być od Ka-  
 „cerzow tą potwarzą hańbioną! przeto  
 „mnie tych iurgieltow pozbawił, y ob-  
 „nażonego od obcey pomocy, posadził  
 „mnie na gruncie Oycowskim, y Macie-  
 „rzyńskim, którym mnie wedle stanu,  
 „y potrzeby moiey z łaski swey świę-  
 „tey żywi, y odiał mi wszystkie myśli,  
 „y starania około powyższenia: samę  
 „tylko tę chuć wszczepił w serce me  
 „z ła-

„z łaski swey, abym w ubogiey wiosce  
 „swey Zurowskiej siedząc, ni o czym  
 „nie myślił, iedno o tym, iakobym to  
 „potomkom swym cało oddał; y tego  
 „abym przeciwko Kacerzom brocił we-  
 „i, dla możności swey, dom od Przodkow  
 „swych miłych wziął: ażebym sam na  
 „tym prześiał, a daley, abym się ti ocz-  
 „nie starał, ani miał to bogactwa, ani  
 „tytułow żadnych nie szukał: pewnie  
 „to wiedząc, iż żadnego tytułu nad  
 „ten zacnieyszy między ludźmi być  
 „nie może; iako iest Szlachcic, a Chrze-  
 „ścianin: day Boże, iedno abym do-  
 „brym Szlachcicem; y Chrześciani-  
 „nem był. „

Nakoniec Felix Herbert, który podług  
 Starowolskiego pierwszy raz wydał na  
 światło publicznie w Dobromilu *Annales*  
*Regni Poloniae Orichonii*; toż samo po-  
 twierdza w piękney swoiey przedmo-  
 wie *ad Annalem IV*, gdzie tak mówi:  
 „Wiemy to, y z pism Orzechowskiego  
 „poźnieyszych, y od słatych ludzi po-  
 „ważnych, którzy z nim w przyjaźni  
 „żyli, słyszeliśmy, iż on potym tego  
 „wielce

„wielce żałował, że był przyczyną ty-  
„lu kłótni, y zamieszania. Po śmierci  
„zaś żony swoiey, dla ktorey tak wiele  
„umartwienia poniosł, nie tylko mo-  
„cniey z Kościołem S. związał się,  
„przeciwko któremu nigdy iawnie nie  
„powstawał, ale też chciał znowu do  
„niego powrócić. O czym gdy zamy-  
„ślał, śmierć tego męża, zaiste wielkie-  
„go (gdyby go Venus nie skaziła) z tego  
„świata zebrała. „ Roku którego u-  
„marł, y iak długo żył, dociec nie można,  
gdyż dalszych o nim wiadomości nie  
mamy, iak tylko do r. 1565, którego, że  
y żona iego ieszczé żyła, sam wspomia-  
na. Pod ten czas on miał lat wieku  
swoiego 52.

Pochodził on z dawney Familii, y Ry-  
cerskiemi dziełami w Polscze zaszczy-  
coney. Brat iego Walenty był Sędzią  
Ziemią Przemyską, drugi Mikołaj  
Pisarzem także Ziemią Przemyską,  
który miał za sobą Fredrownę Kafztel-  
lankę Przemyską. Siostry dwie iego  
były za Fredrami, Jędrzeiem Starostą  
Wyńskim, y Jerzym Woyskim Przemys-  
kim.

skim. Miał też brata przyrodnego,  
Jana Siemińskiego Kafztellana Lwowa-  
skiego.

Dzieci miał pięciobroć pokazuje się  
to z tego co on w *Quintuncie* swoim pi-  
sząc o upadku Rzeczypospolitey wyra-  
żał „ Nie mniemaycie tego, mowi on,  
„ abym ja w Zurowicach gospodarstwa  
„ iakiego patrzył, albo o iaki pożytek  
„ w chudobie się swey starał: cieniem  
„ doma iestem, ustawicznie myśląc o  
„ pewnym upadku swym... Nie żału-  
„ję tego, że się ożenił, przeto, iż  
„ mi Pan BOG dał żonę, rodem, uro-  
„dą, posągiem, y cnotą zącą, a przy-  
„ tym szlachetne z żony tey, a mnie  
„ miłe dziatki. Ale tego ja żałuję, iż  
„ nie sam, ale samosiedm, z żoną, y  
„ z dziećmi zginąć mam, albo w rosty-  
„ ku domowym, albo w więzieniu nie-  
„ przyjacielskim. „

Z tego wżyskiego, co się tu o Orze-  
chowkim pisało, y co inni o nim wspo-  
minają, pokazuje się, iż był on czło-  
wiekiem rozumnym, y gruntownie u-  
czem.



czonym. W języku Łacińskim, y Greckim owego wieku, nie miał nad siebie doskonałego. Krasomowstwem zaś swoim, tak się wstawił, że go Starowolski, Rescyusz, y inni zagraniczni pisarze, raz Demostenesem, drugi raz Peryklesem Polskim nazywali. Żywość w nim, y dowcipu, y namiętności, była nad miarę, cokolwiek raz sobie w głowie ułożył, od tego żadnem trudności, lub postrachami nie dał się odwieść. Wolny od wszelkiej bogaństw chciwości, prześlawiał na tym, co mu Rodzice jego w dziedzictwie zostawili. Dawnością Familii swojej zaszczycony, nie dbał o honory, mając dość na tym, że był Szlachcicem Polskim. Przy tych przymiotach, miał też y przywary aż nad to znaczne, które go do życia rozwiązały, y niepokojnego ciągnęły. Wenus, y Bacchus, były to dwa jego bożyszcza, którym on ofiar najwyżcey czynił. O pierwszym on sam w swych pismach dość szczerze wyznaje: o drugim doczytałem się w liście od kogoś do Biskupa Warminskiego pisanym, który w

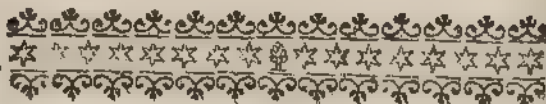
tymże

tymże jest rękopiśmie: gdzie znajduje się pamiętna Jana Tarnowskiego Kasztellana Krakowskiego odpowiedź mu dana. Chłubił się z tym przed nim Orzechowski, iż on pod ten czas najwyższy ma dowcip, kiedy najwyżcey pie, Tarnowski mu na to rzecze: „Ja zaś szaleję, kiedy się upię.” Wszakże te swoje przywary y zgorzelenia, w podeszłym wieku wielkimi cnotami nadgrodził. Pisał on wiele Ksiąg bardzo rozumnych, tak w Polskim, iako Łacińskim języku. Kto chce mieć o nich wiadomość, niech zayrzy do Niesieckiego pod słowem Orzechowski.



da

O JAKU.



O  
JAKUBIE  
GORSKIM.

---



JAKUB GORSKI, na którego proźbę Stanisław Orzechowski to życie Tarnowskiego napisał, jest urodzony z dawney, y zacney w Polszcze Familii: nie wiemy iednak którego roku. To pewna, iż przez głęboką naukę, nie mało zaszczytu ziednał y domowi swemu y Oyczyźnie.  
W dzie-

W dzieciennym ieszcze wieku bawiać się naukami, innych pilnością, y dowcipem celował.

Maiąc lat siedmnaście, udał się do Krakowskiej Akademii dla większego w nich wydoskonalenia się, ale na takie tam czasy natrafił, iako się sam uskarża przed Piotrem Myszkowskim Biskupem Płockim w przedmowie swey Książki onemuż przypisaney *De Periodis, atque numeris Oratoriis*, kiedy o rzeczach nieużytecznych dysputuiąc, z wielką y czasą, y dowcipow szkodą, młodość swoje lata trawiła. Wszakże prędey nad innych postrzegł się w tym Gorski, y do pożytecznieyszych umiejętności chęć swoię obrociwszy, w krotce do tego przyłedł, że go innych nauczycielem w tey Akademii uczyniono.

Ucząc drugich, nieprzeftawał sam siebie w dalszych naukach wydoskonalać. Zachęcali go do tego Filip Padniewski Krakowski, y Piotr Myszkowski Płocki Biskupi, którzy szacuiąc sobie wielce iego dowcip, y pilność w naukach, wielką  
o nim



o nim powzieli nadzieję: y nie zawiedli się na niego. W krotkim albowiem czasie do tey przyszedł doskonałości, iż w języku Greckim y Łacińskim, oraz w Krasomowstwie, y jurisprudeneyi nad innych wygurował, y uczyniony jest w teyże Akademyi oboygą praw Doktorem,

Naypierwszy swey nauki dowód dał on światu wydając Książkę *De periodis, & numeris Oratoriis* w roku 1558, a w rok potym drugą: *De generibus dicendi*. Jak mile od wszystkich te jego pisma przyjęte były, z tąd można wniesć, iż mu zaraz potym ofiarowano godność Archipresbytera Krakowskiego,

Nastąpiła potym zaraza powietrzna, y w samym Krakowie grassować zaczęła. Górski przed nią unikając, udał się do Tyńca, gdzie od Jana Łowczkowskiego Opatu Tynieckiego, człowieka wielce uczonego z osobliwszą ludzkością przyjęty, bawił przez czas nie mały. Nie próżnował on y tam: napisał albowiem Książkę *De Figuris tum Grammaticis,*

*tum Oratoriis*, y onę powrociwszy do Krakowa na światło publicznie wydał pod imieniem y zaszczytem pomienionego Opata.

W tym czasie zdarzyła mu się była dobra sposobność zwiedzenia Włoskich Kraiów, z niejakim Janem Jasieńskim, w Litwie zacie urodzonym. Panięciem. Już była wszelka do tego gotowość, ale śmierć Oycy Jasieńskiego zabroniła mu tego szczęścia, którego on wielce pragnął, mając nadzieję, iż w onym Kraiu nayslawnieyszym pod ten czas naukami, mógł wiele pożytkować, y zabrać znalomość z ludzmi uczonemi.

Śławna jest między uczonemi utarczka tego Literacka o *Peryodach* z Benedyktem Herbestem, mężem równie uczonym, która z wielką obu stron żwawością, przez długi czas trwała. Górski swoje o tym zdanie, poddawał pod rozrządek Filipa Padniewskiego Biskupa Krakowskiego. Herbest zaś innych, na rozrządzenie tey sprawy podawał.

dawał. Tymczasem oba jeden na drugiego mocno piśmami swemi nacierali, y każdy z nich sobie zwycięstwo przypisywał. Nakoniec za zgodą obu stron, obrali sobie za Sędziów, Piotra Skargę, Stanisława Orzechowskiego y Jędrzeja Patrycego. Ci rozstrząsnąwszy obu stron dowody y zarzuty, Górskiemu swym wyrokiem zwycięstwo przyśędzili. Opisuie obszernie tę ich walkę uczoną Franciszek Rychard Goezyusz, który był pomocnikiem J. X. Janockiego Kanonika Kłiwskiego Przełożonego nad Biblioteką ZAŁUSKICH, w swoim piśmie *Otium Varsoviense*, drukowanym w Wrocławiu roku 1755, z którego y ja naywięcey wiadomości o Górskim zafiągnąłem.

Po tej zgodzie z Herbestem, mając czas-wolniejszy Górski, napisał Książkę *Artis Dialectica Commentarius*, która wielce pomnożyła jego sławę. Wielki ow. człowiek w naukach Joachim Camerarius napisał wiersze w Greckim ięzyku na iey pochwałę, a Wincenty Gravina mąż y dowcipu, y rozsądku wiel-

wielkiego, przenosił ją nad wszystkie tego rodzaju piśma, dając przyczynę, że y wybor rzeczy osobliwszych w sobie zawiera, y Łaciną naypiękniejszą, z samego Cyserona wybraną była napisana.

W krotce potym Górski przeniósł się z Krakowa do Płocka, y Kanonikiem tamiecznym został. Na tym godności sędziowskiej osadzony, nie prześiać bawił się naukami. Wydał tam nie które piśma swoje bardzo gruntowne, iako to *Prælectionum Ploensium Libri IV*, które były w Niemczech w Kolonii drukowane, roku 1572, 1580, y 1582. Wydał y innych Książek nie mało, których naywięcey w pomienionej Kolonii na światło publiczne wyszło. Wylicza one X. Niesiecki, y Goezyusz in *Otium Varsoviense*.

Tak wielka iego w naukach doskonałość, sprawiła to, iż mu Kanonią Krakowską, y Archidyakonią Gnieźnieńską ofiarowano. Postąpiłby był y wyżej, gdyby go śmierć nie zaskoczyła.

Orze-



LX.

Orzechowski wielce go sobie szacował, tak dalece, że posyłać swe pisma do Drukarni Krakowskich, nie pierwiej ie na światło publiczne wydawać zalecał, ażby ie Górski przeczytał y poprawił. Jest o tym list Orzechowski-go w rękopismie Biblioteki Załuskich. Umarł on, iako się z nadgrobką iego pokazuje, roku 1586.

# IMPRIMATUR

ANTONIUS SIERAKOWSKI Officia-  
lis Generalis Varfaviensis.



## ZYCIE TARNOWSKIEGO.



Piszysz do mnie JAKUBIE  
GORSKI, abym ci pogrzeb  
Pana JANA TARNOW-  
SKIEGO Kasztellana Kra-  
kowskiego, Hetmana Koronnego, nie od-  
ieżdżając z Tarnowa Łacińskim ięzy-  
kiem wypisał. Krotki czas naznaczyłeś  
mi, y ku łacinie, y ku pogrzebu: albo-  
wiem, y po łacinie mnie do ciebie pisać  
ziemianinowi, który ledwie Polskie u-  
miem, nie iest łatwa; y pogrzeb tak za-  
cny y żałosny onego dobrego człowieka,  
y sławnego Pana, y dzielnego Het-

A

mana

mana tak wysławić, abyś ty słysząc o nim, tak żałosnym był, iako ja jestem na ten pogrzeb patrząc, to na mnie nudna jest. A wszakoż, iż podobno myślisz to w cudze krainy dalej ludziom połączynie podać, co się tam w *Tarnowie* na tym pogrzebie działo, wydzając wszystko porządnie, iakoby iaki Komentarz, dodając wam uczonym materyi, na któreby pióro wasze łacińskie tak bujało, iakoby jedno chciało.

Winniśmy tę posługę uczynić, na przed Ojczyznę Polskiej, matce naszej wspólnej, która szczególna tym swym płodem była: winniśmy też to onemu zmarłemu, który na wszystkim narodzie Polskim to wyśłużył, aby w pamięci naszej on wiecznie żywym był: winniśmy też samym sobie, abysmy tego daru Bożego, który miły Pan BOG nam był dał z Domu *TARNOWSKIEGO*, wdzięcznemi się być pokazali, chcemyli drugi taki z rąk Bożych wziąć. Ale nie bawiąc się zalecaniem długo, słuchaj pogrzebu.

O po-

O pogrzebie Wielebnego Pana, zacnego Męża, y Bohatyra wielkiego, Pana *TARNOWSKIEGO* tak rozumiey, że pogrzeb ten przystoyny był śmierci iego, tak iako też y śmierć żywotowi iego przystoyna była. Jesliż tedy o pogrzebie iego mam do ciebie pisać, muszę od żywota iego począć, a przez śmierć do pogrzebu iego nakoniec przyiść, abyś wiedział, iż wszystek pogrzebu tego Pana obchod, był przystoyny *TARNOWSKIEMU*, na którym nic zmyślonego nie było, ale wszystka prawda żywota iego rzetelnym wszystkim obchodem wyobrażona była; co więc dziwna na innych pogrzebach, gdy za szczekarzami drzewa łamią, albo za kaczerzmi świece noszą, którzy, iż nie byli godni znakow tych, nieprzystoynie obchod Chrześcijańskimi, albo Rycerskimi upominki się im wyrządza. Pierwey tedy powiem ci który, a iaki człowiek w Polsce umarł, potym ci kształt pogrzegu iego wypiszę temu umarłemu przystoyny. Tu mało cię prosić będę, abyś nie czekał odemnie o tym umarłym takiej mowy ludzi onych, którzy pochleb-

A 2

stwem

śwem iawnym ludzie śmiertelne, nie-  
śmiertelnymi Bogi czynią, wyciągając  
ślawę ludzką. Ja do cię nie pisac będę o  
JANIE TARNOWSKIM, człowieku u  
BOGA grzesznym, ale u wszech ludzi  
dobrym, y przez wątpienia BOGU mi-  
łym, dla prawdziwej swej wiary, kto-  
ry teraz to przed tobą ma, czym się BO-  
GU, y ludziom za żywota podobał, to  
jest prawdziwą wiarę przeciwko Panu  
BOGU, a skutki wiary tej przeciwko  
buzniemu swemu; z kąd też y ozdoba  
chwały jego, a nie z moich słow w tym  
naszym Komentarzu niech będzie:  
gdyż tak y w Zakonie pisano jest: *Qui  
glorietur in Domino gloriatur.* Z tego ja  
krefu nie wykroczę, ani od tego przy-  
kazania nie odstąpię ani na lewą, ani na  
prawą. Tak do cię nie o JANIE TAR-  
NOWSKIM pisać będę, jako o iednym  
darze Bożym wielkim, którym darem  
domu TARNOWSKIEGO Pan BOG u-  
czcił, uraczył, y uwielbił naród nasz  
wszytek Polski. Bo abym to porządniey  
uczynił, pierwey powiem o zacnym  
narodzie jego, potym o wychowaniu ie-  
go, nakoniec o dzielności jego: nicze-  
go

go tu nie powiem, czego byś z wielką  
Pociechą nie rad słyszał.

## O NARODZIE TARNOW- SKIEGO.

ROD Domu TARNOWSKIEGO, ani  
gościem, ani przychodniem w Pol-  
szczy nigdy u nas nie był, iako niekto-  
rzy pod kądzielą siedząc między baba-  
mi powiedała, iż Leliwa z Niemiec od  
Renu do Polskiej przyjecha: co nie jest.  
Albowiem Leliwa, tak Polskim herbem  
zawżę była, iako jest Starza, Srzenia-  
wa, Tarni, Jastrzebiec, Łódź, Odro-  
wąż, Nalęcz, y inne Polskie herby: a  
to może być pokazano starodawnemi  
przywilejami Polskimi, y Ruskimi.

Pierwszy Starostowie Ziem Ruskich  
wielcy Leliwacy z Tarnowa a z Pilce  
u nas byli: czego y domowemi przy-  
wilejami swemi dowiodę. Przed tym  
też w Polszczy za onych Bolesławow  
wielkich, Panowie Leliwa w Kronikach,  
y w przywilejach zdawna są wspomina-  
ni. Ktemuż też słowo Leliwa dźwięk  
Sto-



Słowiańskiego języka w sobie ma. Albowiem Leliwa po Słowiańsku rzeczono *Patrzawa sam*, z iakieyfi podobno przygody, co iednak y inne niektóre herby Polskie dowodzą tego, które nie wiem z iakiey przygody, *iaieno* są u nas w Polfcze mianowane: iako są, Jaszczembiec, Odróż, Abdank, Jelita, Dębno, Rawa, Ostia: wiele innych herbow opuszczam, które herby równe od znakow swoich *iaieno* mają. Jelita i imie od trzech włoczeń. Rawa też daleko, Panna na Niedźwiedziu. A tak, iż te herbowne przezwiśka nie rodzą się z znakow herbownych, urodzić się musiały z iakiey przygody: o czym o Jeliciech w Kronikach przykład znaczny mamy: tak też mniemam, iż y Leliwa z przygody się iakiey wielkiej urodziła. Musiał być przodek herbu tego ktoś dzielny, w którym ludzie w ośiatnich przygodach po Słowiańsku się tak cieszyli: *Patrzawa sam*, jeśli wybrnąć chcemy. Przetoż też mniemam, iż po wszystkich wsiach państwa TARNOWSKIEGO na to godło, ludzie na gwałt bieżą *Leliwa*: z kąd się zaczy, iż to

godło,

godło, Leliwa, pospołu z tymi wsiami urodzić się. Nad to ieszcze dowod trzeci jest, iż Leliwa w Polfcze urodzony herb jest, a nie z kąd inąd do Polskiej przyjechał: za starych Polakow te herby zawsze o pierwsze miejsce tarły się w Polfcze, Leliwa, Starza, Szemiawa. Być była Leliwa w Polfcze gościem, i jeszcze się iey drugdy posieć było nie dale starza, nie bardzo herb cichy, y cierpliwy: y takiż też y Nielecz y Szemiawa, od Lecha starodawni w Polfcze Herbawi; nigdy by z Leliwą o pierwsze miejsce za pały były nie chodziły, by Leliwa gościem, a nie domowym w Polskiej Koronie była: łatwoby był ten gość tym domakom placu postąpił. Ale iż Leliwa rodzona siostra tym innym herbom była, przeto też z nimi, iako z równymi zawód o pierwsze miejsce w Polfcze do celu puszczała. Ku tym wywodom świadectwo ono wielkie jest, iż Leliwa herb mieszańcem w Polfcze nie jest, to jest, aby on poszedłszy z kąd inąd, w Polfcze się rozrodził. Powieda wielkiej mądrości y nauki Plato Filozof wielki, iż

mie-

mieszaniec żaden nie może być szczerey miłości przeciwko krwi oney obcey, z którą się gościem będąc zmieszał: y wysławiając swe Ateny powie, że sami Stoikowie tylko między Greki byli szczerey, a uprzymey miłości Greckiego narodu: bó oni sami tylko między Greki nie zmieszali się z obcemi narodami: y tę winę on mądry człowiek daie Pelasgom, Ladonitom, y Danaom niewiary ich przeciwko Rzeczypospolitey Greckiej mówiąc tak: „wy, „ieścieście mieszańcy z Grekow, Barbarow narodzeni, nie możecie wy tak „uprzymymi przeciwko Grekom być, „iako my ieścieśmy. Jest tam u was „obca krew, w ktorey iest wrodzona „wada, Greckiemu narodowi nie ży- „czliwa. Czytaj o tym ty Mistrzu uczony, Platona *in Dialogo, cui titulus Monexemus*. On tedy Filozof to mowi, nie ia, niech mię tu w niczym nicht nie chwyta.

Ztąd tedy ia bacząc, iż Dom TARNOWSKI, y ta Leliwa mieszańcem w Polscze nie iest, ale iest szczera krwią Pol-

Polaka, bo widze po tym herbie Domu TARNOWSKIEGO iść czą chuć, a prawie w od oną miłość przeciwko narodowi naszemu Polskiemu, a zaś ię też okrutną, a radowitą waśń herbu tego bacząc być przeciwko nieprzyjacielowi krwi, y narodu Polskiego, odpuszcze prośbę Pani Leliwa, iż was ku wiernym onym stróżom w owczarni, y ku psom dobrym przyrównam, ktorzy przy owczarzu owczarza swego, do upaści swey z wilkami się kąsają. Tak też y wy o wasz własny naród Polski kąsacie się, y zawsze się kąsali do rozlania krwi waszey z Turki, z Moskwą, z Niemcy, z Wołochy, z Tatary: co świadczą, y na wieczne czasy świadczyć będą, posługi, y garłowania krwawe wasze. Y tą chucią przeciwko narodowi Polskiemu przywiedziony JAN DŁUGOSZ wierny Kronikarz, pisząc napisy nad herby Polskimi, ten napis pod Waśnią Leliwą zostawił napisany: *Ex ista Familia sunt viri liberales, & militares, & patriam amantes*. Wielka cześć, y nieprzeplacona herbu tego chwala, y pewny dowód na tym herbie narodu Polskiego. Ale rzeczesz: więc

więc tylko fama Leliwa naród Polski mi-  
 łąnie, y przy nim gardziue? Boże ucho-  
 way tak mowić: ale bym się czym parł  
 o Trąbę, o Jastrzembiec, o Starzã, o Na-  
 łącz, o Łodzia, albo też, y o swą Oklęzã,  
 tedy dowodząc tego, że te herby nie  
 z inąd do Polskiej przyszły, ale iż one  
 we krwi się Polskiej urodziły, tedybym  
 tego takóž, y imiony herbow tych, y  
 miłością przeciwko narodowi Polskie-  
 mu wedle Platona Filozofa dowodził.  
 To od Platona przed sobą mając, iż  
 szczeremu mieszaniec przeciwko Rze-  
 czypospolitey rowien nigdy nie jest, ani  
 być może. W czym iedliże błędę z  
 Platonem Mistrzem, odstąpię tego argu-  
 mentu w ten czas, gdy Mistrz mój Pla-  
 to pokonany będzie od którego mieszani-  
 ca. A też widzę, że go y Moyżesz pod-  
 piera, który z obcemi narody kumać się  
 Zydom zakazuje, przeto żeby szcze-  
 rość narodu wybranego ludu przeciwko  
 Panu BOGU naruszona obcą krwią nie  
 była. Ziemia tedy, iż tak rzekę Tar-  
 nowska, a nie Niemiecka rzeszã, Le-  
 liwę w Polsce urodziła, która to Zie-  
 mia, albo Familia Tarnowska jako pło-  
 dna

dna tak rozkrzewiła się z Tarnowa po  
 Jarosławiu, po Łancucie, po Pilezy, po  
 Sieniawie, y po innych pocziwych do-  
 mach Królewych, które z Tarnowa,  
 iako z żywicy siadnice zrzodziła w Pol-  
 szcze wypłynęły.

Tu niechay nikogo nie zawodzi od ier-  
 dności Leliwy różność pola, bo herb jest  
*Mathematica Considerationis non physi-*  
*ca: consideratur enim e character, seu forma*  
*sine respectu rationis ad materiam:* zkąd  
 Grakowie zowią piątnem: albowiem  
 piątno nie patrzy na farbę, ani na pole,  
 tylko łagąc swą pewną miarę, którą mo-  
 żelić wyrażone na kazdey farbie pole.  
 Ale głupie ci mówią, którzy herby  
 pola uziłi, albowiem znak, a figura  
 czyni herb, nie barwa, ani pole: prze-  
 to też łacina stara nazwała herb *imago*,  
 to jest obraz jakich rzeczy, iako Starzã,  
 jest obraz topora: Jastrzembiec jest o-  
 braz podkowy, a krzyż: Ciołek jest o-  
 braz byka. Wiedzisz iako tu wspomina-  
 iąc obrazy herbow ich, nie wspomina-  
 my farby ich, ani pola. Zkąd iawny  
 jest dowód, iż nie pole, ani farba nie na-  
 leży



leży ku naturze herbowey, a przeto śmieymy się z tych, którzy działają w Polfcze Leliwę modrym, albo czerwonym polem, a tym rozdziałem Pieleckich herb od Tarnowskiego herbu w Polfcze rozłączają: albowiem iako jest ieden znak, ieden obraz, iedno piątno u Pieleckich, y u Tarnowskich Leliwa, tak też ieden herb Tarnowskich, y Pieleckich w Polfcze jest. A jeśliż kto temu to przeciwie się będzie, ten będzie takowy, który Matematyki się nie uczył, a który *inter quantitatis, & qualitatis predicamentum* rozeznac nie umie.

Spytasz mnie podobno: gdyż herb, obraz jest rzeczy pewny, Leliwa ktoreyże rzeczy jest obraz? Powiem ci krotko, Niektorzy powiadają, iż obraz jest puł mieściący, y gwiazdy: a drudzy powiadają, iż obraz jest puł koła Leliwa. Nieboszczyk Pan PIOTR KMITA Wojewoda Krakowski, rodzony Siostrzeniec tego umarłego JANA TARNOWSKIEGO powiedział, iż Leliwa jest puł koła obraz, y naśmiewał się z tey Luni *menstrualney*, iako niektorzy ten herb prze-

przezywają: ktorego mnie się mniema nie podoba, bo szlachectwa Polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy Topor, Trąba, Podkowa, Srzeniawa, Ciołek, Natęcz, prostota iakąś kmiącą obrazem swym pokazują, tak też y Leliwa wzięta jest od Koleśnice Polskiej iakieysy człowieka onego, ktoremu za herb obraz ten był dany naprzód. A tak iako TARNOWSKI domem rodactwym w Polfcze, a nie przychodniem jest, tak też od prostoty oney dawney Polskiej ma herb swoy. Niechayże tamci nad Renem Niemcy mają sobie mieścić, y gwiazdę swą, którym znakiem oni rodzoną krew naszą Polską przywłaszczają sobie; my Polacy na pułkoła przedstawamy, narodu naszego Polskiego znaku: albowiem oni nad Renem Panowie Morfztynowie onego herbu swego Leliwa nie zowają, ale inżym słowem zowają: my Polacy to pułkoła zowiem Leliwą Słowiańskiego dźwięku słowem. A iż po polsku to słowo *sine aspiratione* Polacy mówią, bo mówią *Leliwa*, nie *Hleliwa*, to się onylnością grubą ich dzieie: ale prawdziwie podług Polskiej naszej, a

Sło-

Słowiańskiej ortografii, *Hleliwa* ma być mowiono, y pisano, a nie *Lehwa*: co też y Etymologia Słowiańska iawnie pokazuje. Ale o Hleliwie dalsze; wróćmy się nazad do Tarnowa, y do domu TARNOWSKIEGO.

Ten Dom TARNOWSKIEGO, tak okwity, y w Polfcze wielki, wprawniey od wŝech chwalony być ma: naprzod przez Zakonność swą; bo ten Dom po przyięciu wiary Chrześcianańskiej, żadnego nigdy, ani poganina, ani odŝczepieńca, ani kacerza nie urodził, y oŝzem to, cokolwiek z domu tego na świat wyszło, to zawsze było przeciwko kacerstwu, odŝczepieństwu, y pogaństwu: y nie wierzy temu, aby ten był Tarnowskim, któryby od starożytney wiary odstąpił; wyrodek, y podrzutek takowy iest, a nie godzien na sobie imienia świętego y Chrześcianańskiego Tarnowskiego nosić, co się na dole iasniey pokaże.

Druga chwała Domu tego włafna iest ta, że żaden nigdy Król w Polfcze nie był,

był, któryby znacznych, y sławnych Koronie tey posług Domu Tarnowskiego nie uczuł. Długoby to na mnie było, abym Króle Piaŝty, Chrobre, Bolesławy wspominać miał: bliŝsze posługi wspomnę.

Kazimierz Wielki za sprawą Jana Tarnowskiego Lwowa dobył, y Ruś pod się podbił. Władysław Jagiełło między czterema Hetmanami, Jana Tarnowskiego Woiewodę Krakowskiego, dziada tego umarłego, pierwszego Hetmana na wojnie oney wielkiej miał, którego sprawą w Prusiech rzeszę Niemiecką poraził. Syn także iego za Kazimierza Króla Woiewodą Krakowskim będąc, sprawą a dzielnością swą Heli Bohdana, Hołodownika Króla Polskiego u Kołomyiey przywiódł; który też po Kazimierzowej śmierci, na państwie iuż Krakowskim będąc, Olbrachtowi Królowi się sprzeciwił, około podniesienia walki oney nierządney. przeciwko Stefanowi Hoŝpodarowi Moldawskiemu. Owo krotko mówiąc; Koronna Rada, była pełna Domu Tarnowskiego. Ztąd Polska miała

ła Hetmany, ztąd Marszałki, ztąd Podskarbie, ztąd Kasztellany, ztąd Woiewody wielkie, y dzielne Pany: w tey zacności ustawicznie Dom Tarnowskich w Polsce trwał, a nigdy trwać w niey nieprzesławał: y nie wiem ieśli który dom zący u nas był, z którymby on nie był spokrewniony. Z tego tedy pochodzi domu ten Jan Tarnowski, wielka cześć, y chwala narodu naszego Polskiego, który zacność Przodków swych, iako daleko celował zacnością swą własną, na dole powiem.

Urodził się ten człowiek wielki z zacnych Przodków swych Oycowskich, (a) ale y na Macierzyńskim rodzie nie ie-

mu

(a) JAN MAGNUS (tak go nazywa Niesiecki) Kasztelan Krakowski Hetman Wielki Koronny, Starosta Sandomirski, Stryjski, Lubaczowski, Grodecki, Syn Jana Amora także Kasztelana Krakowskiego, urodził się roku Pańskiego 1488 z Barbary z Reźnowa Wnuczki Zawiszy Czarnego, herbu Sulima Starosty Spiskiego, dziedziczki na Łopusznoy, y Buytkowie, która wprzód była w małżeństwie za Stanisławem Tęczyńskim, a po iego śmierci poszła za Tarnowskiego. Niesiecki. Monumenta Starovsch: acta Terr. Leopold. 1507.

mu nie schodziło. Albowiem iego Matka była Barbara Zawisze Czarnego Còra, który tak wielkim, a dzielnym Hetmanem za Zygmunta Cesarza na wojnach Tureckich był, iż przez męstwo Hetmana tamtego przypowieść się Polska stała, gdy kto w rozpacz ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: *na nim ei, iako na Zawiszy*: to jest ieśli Zawiszy nie będzie, śiadłem. Ten Czarny Zawisza, u Szmiehyrowa Hrada w Harwackiey ziemi od dwóch Turkow pojmany, gdy każdy sobie chciał go mieć za więźnia, od iednego ścięty jest: o czym są Kronikarzow łacińskich, zacne, y wiadome u ludzi uczonych pisma.

O toż masz Mistrzu miły Oyca y Matkę Jana Tarnowskiego. Aż tu sprawnie nie rzeczesz onego: *fortes gignuntur à fortibus*. Zaprawdę to miżę, co myślę rzec. Oni starzy Grekowie tak hardzi, żadnego narodu ludzkiego ludźmi nie zwali, tylko siebie samych. By ci o Domu y urodzeniu Jana Tarnowskiego pisali, boię się aby Domu iego tak pochlebnie, a chlubnie nie wy-

B

sta-



stawili, iako oni bając wielbili swe Ateny. Bo tak oni bawili „Był niegdy „na świecie czas, za którego ziemia „płodowita nie była: tak że potym gdy „nagle ziemia płodzić poczęła, inne „krainy ziemi, nieme bydłęta tylko „rodziły: same Ateny człowieka urodziły. Ale daymy pokoy chlubliwym, y nieprawdziwym poganom, a ten Dom nie po Grecku, ale po Polsku wielbiąc, w nim BOGA chwalmy, który dom wielkim domom w Polścze rownym będąc, starał się o mieysce pierwsze z innemi przednieyszemi domy, boć częstokroć wyższym, rzadko rownym domem, nigdy poślednim Tarnowskich dom w Polścze nie był.

## WYCHOWANIE TARNOWSKIEGO.

Słuchałeś o zacności rodu Tarnowskiego, słuchayże y o wychowaniu zacnym iego, która część iest wtora odemnie obiecana. Został był Jan Tarnowski po Oycu swym Janie Panu Krakowski

włkim z Matką swą w dzieciństwie Sirotką. Był wychowany od poczciwey Matki swey z wielką pilnością. Ale y to muszę, co mu się było w pieluchach przytrafiło, wypisać. Miał mamkę, ktorey pierśi pożywał, która niżli rok dziecięciu wyszedł, umarła: po ktorey dziecko mamki żadney inney iąc się nie chciało, tak, że przez tę przyczynę Pana tego ciało zlizzaiało nadzwyczaj rodzaiu Tarnowskiego, krasnego urodziwego rodu. Ten mimo inne, za tą przygodą człowiekiem krotkiego ciała był. (b) Co nie iest dziw: bo y między zwierzęty każde zwierze ktorego czasu swego nie dosiie, zlizzeie: ale iednak nieszczęście to iego dziwnym sposobem, natura ona ostro y dzielna Tarnowska iemu nadgrodziła. Albowiem dziecko ono przed dwiema laty dobrze mowiło, y piątego (c) Donaty umiało, dzieśiątego po sto wierszach Wirgiliusza, mówiło

B 2

wiło

(b) *Niesiecki o tym Tarnowskim pisze:* Statura w nim męska, iakąś powagą tchnąca: siła wielka, oczy iskrzące, broda przydłuższa, pamięć, y prętko, y trwała.

(c) *Grammatyka Donata.*

wiło za text, piętnastego roku listy łacińskie w potrzebach swych do rad Koronnych, y do Króla Olbrachta pisało.

Miał dwa braty rodne, Alexandra który na Bukowinie zabiti: Pana Woiewodę Sędzię nirskiego, który potym umarł. Sam ten został był w znamienitey Oyczyźnie swej. Mogł był użyć swy woli, mógł był, iako mówią światła zażyć w młodości swej. Ale się iemu toż traściło, co y Herkulesowi za wieku dawnego, który w młodości rozmyślał sobie, w którąby się drogę udać na świecie miał, na puszczę widział dwie Pannie: jedną *Roskosz*, drugą *Cnotę*. Roskosz mu zalecała dziwne biesiady, pieszczoty, małżkary, pły, kotki; a druga, to jest cnota, obiecywała mu trógość życia, nieprzyaźni; niebezpieczeństwa, pracę, y wojny. Tu więc Herkules, gdy obaczył w tey Roskoszy upadek, udał się za cnotą, za którą sławę, y błogosławieństwo wieczne tudzież w tyle było. Tę baśń wyraził dobrze w Polskim wizerunku swym Stry. mowy Mikołaj Rei Okfza. Także ten Jan Tar-

no-

nowski w rękach swych miał rokosz, y cnotę. Oycu nie było, bracia pomarli, Opiekuna też piętnasty rok nie cierpiał. Młodość go wiodła ku rokoszy, była chęć ku złemu, była też możność ku uczynieniu, co cięciu lubo było. A wszakoż krew na Łarnowika tamia przez się chyła go do Roskoszy, a cnoty, y ktemu go przywiódła, z cnoty dawłszy dublu, y rokoszy, y gołoty, za cnotę się udał, y opuszczył Matkę y dom, (d) do mądrego człowieka, y Urzędnika wielkiego, Mistrza Litwieckiego, Biskupa Przemyślańskiego, a Podkancierzego na on cz. skarbowski, w którytek się był skłonił, aby u niego stał, y mrawę na dworze Olbrachta króla i chwałę swą wyprawował ku wielkiy cnoty, y ku wszelkiy uczciwości, iłomu wielkiego Synowi przystoyney: z ktorey sprawy two-

iey

(d) Młodsze swoje lata spędził na Dworze Fryderyka Kardynała Królewicza: a potym u Drzewickiego Kancelarza Koronnego, czas niełaki bawił. Nakoniec pociągnął go do siebie Dwór Królów Albrachta, Alexandra, y Zygmunta, z którym jeździł do *Poznania* do Węgier na Równy ow zjazd Królów. *Niesiecki*.

iey takie miejsce u Króla Olbrachta miał, iż gdy był Król zachorzał, a dekret był uczyniony, aby żaden do Króla na pokoy nie chodził, iedno wezwany, sam tylko Pan Krakowczyk, (bo go tak po Oycu na on czas zwano,) dekretem albo edyktem o nim był wyięty, aby iemu samemu tylko, y nie wezwanemu, wolno było do Króla na pokoy wchodzić. Tom ia słyżał od Oycy swego, który na on czas Dworzaninem u Króla Olbrachta był. Takie świadectwo o wychowaniu swym, y wyćwiczeniu w młodości swej Pan Jan Tarnowski miał.

Potym gdy z młodości iuż wychodził po śmierci Olbrachta Króla, u Alexandra, a potym u Zygmunta między pierwszymi Dworzany był poczytany, który iakoby szczenie iakie z rodu myśliwe pokazywał się, ku iakiemu się on urodził polu: spraw boiownych na dworze się przyśluchiwał, Hetmanow się dzierżał, w rozmowach ich się kochał, historye możnych Królów y Hetmanow rad czytał.

Przy-

Przyszła bitwa u Orsze z Moskiewskimi, na którą Jan Tarnowski na swą szkołę z innemi panięty iechał. Tam na oncy wojnie Moskiewskiej, on Panięcy huf świetny, y zacny, w którym rym Kmitowie, Teńczyńscy, Tarnowscy, Zborowscy, Ostrorogowie, Czarakowscy, Zarębowie, y innych rozliczne wielkich domow Panięta wszyscy JANA TARNOWSKIEGO sami sobie, y hufowi swemu byli przełożyli. Tam ona wrodzona w onym Panie natura ukazała możność swą, albowiem nigdy przedtym nie tylko wolenney sprawy Hetmańskiej, ale nigdy na wojnie nie będąc, tak on Panięcy huf sprawował, iakoby przedtym Hetmanem zawżse ludu wielkiego bywał: albowiem tak on huf sprawował, iż z nim iedno ieden Kmita, a ieden Zborowski zabici są. (e)

Te

(e) W rzadkim rękopiśmie użyczonym mi z Biblioteki Zamojskich pod tytułem *Joachimi Possessio Megapolitani, Sigismundi II. Regis Poloniae quondam Medici Compendium Historiae Poloniae ab anno 1387, ad annum 1623, rzecz osobliwsza o Tarnowskim znajduje się w te słowa: Gdy Wojsko Koronne y Litewskie pod rzędem Xią-*



Te były, iż tak rzekę, prymicye albo początki Hetmana tego, u Króla Zygmun

żęcia Ostrogskiego miało stoczyć bitwę z Moskalami pod Orszą, Jan Tarnowski nie dawno, z cudzych krajów do Oyczyzny przybył, ubrany we zbroję, y w szylsak z porami po Hiszpańsku, wylachał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynkę. Urazilo to wielce Xiążęcia Ostrogskiego, iż bez jego woli śmiało to uczynić. Przetęż po odniesionym zwycięstwie nad nieprzyjacielem, gdy powrócił do Króla, oskarżył Tarnowskiego o ten występek y przed Królem, y przed Rzekąpospolitą pod ten czas na Sejm zebraną, dopomniastę tego, aby Tarnowski był przykładnie ukarany. Stępnął nieustraszonem sercem Tarnowski przed Sejmem, y tak na obronę swoją mówi: „Nie, może mi Xiąże Ostrogski nie takiego zarzuć, co by mi hańbę czynił. Nie uczynilem, nie przeciwko prawom żołnierskim, ani przeciwko Twojemu Najjasniejszy Królu honorowi. Tym bowiem szczerze gwałnie końcem na harc wylachałem, abym doświadczył mego nieprzyjaciela, y moich w spot Rycerzów do szukania sławy pobudził. Zadnego przez to człowieka, dał koź bardziey woyska W. K. Mci, niepodałem wniebespieczeństwo: swoje szczerze, gwałnie zdrowie y życie na plac niosłem. Z dziecinnych lat moich, wolnie, nie w więzieniu zamknięty w naukach się ćwiczyłem, potym do naytwardszych prac żołnierskich, ciało moje przyuczałem, abym mógł kiedy

gmunta mieć, a u wzięcia sławne: y już w ten czas z tego powodu, że o nim nadzieia przyszła, iż daleko posunie się w świat.

## CUDZYCH KRAJÓW ZWIEDZANIE.

Po tey bitwie Moskalow śchławałszy Matkę swoją roku 1517 nie chciał przestać na sprawach, y na obyczajach domowych, ale opuścił dom, y Dwór Polski przez wyjechał, y po różlicznych krajach podróżymował, szukając tak po ziemi, iako też y po morzu oney drogiey perły, którą nam Ewan-

„był zgodnym do bronięcia Oyczyzny mojej strapił. Tey mojej do dzieł koczowniczych ochoty, w obcych nawet krajach zostawiałem dowody. Na to Xiąże Ostrogski w te słowa odpowie: „Wiedz o tym, że w Polsce nie po Łużytańsku trzeba woiować, ani rozumieć, żeby Moskale byli toż samo, co tyrolscy Maurowie. Inna jest karność wojskowa w Łużytanii, a inna w Polsce. „Chcieli oba jeszcze więcej mówić, ale im nie dopuszczono: y na tym się rzecz cała skończyła. Wszakże to później stać się musiało na innej pod Orszą bitwie, kiedy Tarnowski z cudzych krajów już był powrócił.

wangelia Święta zaleca, ważąc na nie nie tylko koszt, ale nakoniec y zdrowie swoje. A tu mię spytasz co tak za droga perła jest? Powiem ci krotko. Być dobrym a cnotliwym. Grekowie to zową doskonałą cnotą człowieczą. Ale ieszcze rzeczesz wszak w Polsce każdy szlachcic jest dobrym, cnotliwym człowiekiem, chocia za morze do Jeruzalem nie pływał? O Mistrzu miły! stare to kwitancyje: albo ty mniemasz, że ia na wsi z bydłem mieszkając, iż nie jestem powołanym człowiekiem na Przemyślskim Zamku, iż nie palę, nie rozbijam, niewiaść nie gwałcę, bo iuż też starość tego urzędu się nie boi, więc iuż u ciebie będę dobrym a cnotliwym? Daleko odtąd do onąd. Spytaj Filozofa, Arystotelesa swego-zwłaszcza, co jest dobroć? Odpowiedź: *est perfectio rationis*, to jest doskonałość rozumu naszego, który rozum ma być szczerą mądrości, sprawiedliwości, męstwa, uczciwości. Ale rzeczesz, któż jest dobry? tedy takż powiem, iż człowiek mądry, sprawiedliwy, mężny, uczciwy, dobry jest. Tak też co jest cnotliwym być?

być? Odpowiem ci z tymże Arystotelesem, y z Platonem, iż cnotliwym być, nie inszego nie jest, iedno tym być przeciwko drugiemu, czymś jest sam przeciwko sobie samemu: żyć z ludźmi mądrze, uczciwie, sprawiedliwie, Wierz tedy mnie, iż kto takim być chce, musi rzeczy wiele widać, wiele slychać, wiele czytać, wiele działać; cwo musi świat znać. Nakoniec musi w niebie mieszkać po gorach, pływać po morzach (iako mówią) a prawie iako Ewangelia mówi, musi nie w domu, nie na biesiadzie, nie w maszkarze, ale na roley, to jest w nędzy, a w biedzie, *et in sudore* być *vultis*. Tey perły, to jest tey dobroci szukać inaczey, wierzętemu, nie naydziesz. Takiey dobroci, y cnoty, szukali starzy ludzie, między ktoremi Homerus Poeta wychwalaiąc mądrego Ulisseja, chwale iemu tę daie, że on różliczne miasta, y obyczaje ludzkie widział: iakoby chciał rzecz: chceszli ty Ulisses dzielny być, po morzu pływay, po ziemi pielgrzymuy, abyś doma u swych dzielnym człowiekiem, a prawie Ulissem drugim był.

JAN

JAN tedy TARNOŃSKI widząc wielkie przykłady domowe, a chcąc nie tylko równym Przodkom swym być, ale chcąc też Przodki swbie ceniować, szukał pomocy ku tak wielkiemu celowi. Przeto nie gnił doma na Tarnowskim miedzie, nie trawił młodość swą, i młotnymi biesiadami dworskimi: nie chwalił też na imieniu swym Tarnowskim, chwałę Przodków swych, za hańbę swą miał, poczytając sobie za hańbę imię Tarnowskich bez domacji, a cnoty Tarnowskich.

Przeto, iakem już pisał, Chrześcijańskie, y pogańskie kraie przechodził, przez bystre Dunaie, y burzliwe morza pływał; w morzu, y w ziemi szukał cnoty wielkiemu człowiekowi przyzwoitey: y iężdząc, chodząc, pływając, nie oparł się, aż na Synay gorze, w Jerozolimie oblaney Krwią Pańską. Alexandryą, Altanty, y wszytek Egipt, mieysca pamiątkami staroświeckimi nadobne przechodził, Ateny uczone widział, w Rzymie Apostolskiej się Stolicy uklonił, a z tamtąd do Hiszpaniey, a

potym

potym do Portugaliey iechał na wojnę, przeciwko Murzynom Emmanuelowi na pomoc: na którey wojnie, gdy mu się było zdarzyło dobrze, przez Francuską ziemię, a potym przez Niemiecką, y przez Angielską do Polskiej się był wrócił, wdzięcznym u Pana swego poddanym, y wszem zaleconym człowiekiem. (f)

Ale

(f) Paulus Iovius Novocomentis. Biskup Nuremberski opisał żywota najsławniejszych w Europie Monarchow y nobli yrow, pomieszał między niemi Jana Tarnowskiego, y to przez innych wielu jego pochwał wspomina, że on z dziedziwizy Stryą, morze czerwone, potym brzozy Afrykańskie, przybył do Luzytanii, y tam Królowi Emmanuelowi przeciw Maurom wojnę wiodącemu, na wielkiej był pomocy, nie tylko iako żołnierz, ale też iako wódz nad częścią wojska jego przelożony: przez co tobie na niesmertelną sławę z służył. Król Luzytanii, y wojsko jego tak się w nim zakochało, iż za świadectwem Nuremberskiego, nie chciał go z tamtąd puścić: ale miłość Ojczyzny przemogła. Powrócił z wielką sławą y drogim od tego Króla upominkami. Z tamtąd wyjechałszy, y zwiedziwszy resztę Europy, powrócił do Ojczyzny z listami Leona Papieża, y Karola Cesarza zalecającemi jego Królowi Zygmuntowi.



Ale tu domak, albo legart mi rzecze: coź baiesz? albo coź za pożytek ten twoy Tarnowski z zamorza nam do Polski przyniosł? O legarcie, słuchay, a tych słow, ktoremi się chlubiśz, wstydź się: nie wiesz, ani czuiesz, co dobroć, albo cnota waży. Dowiedział się Jan Tarnowski iężdżąc po świecie, a rozliczne narody; y rozmaite obyczaje ludzkie widząc, co to zacz iest być w wolnym państwie dobrym, a cnotliwym: potym się też tego nauczył, w tymże pielgrzymowaniu, co za różność iest między Królem, a między tyranem, między świebodą, a niewolą: nakoniec tego się dowiedział, czym państwa stoią, a czym upadają, a iakich ludzi ku podporze swej potrzebują.

Rzeczysz podobno, że w Polsce doma siedząc, to umieć będę nie widząc nigdy morza, ani Synai góry. Możesz ty legarcie o tym tak doma siedząc słuchać, iako w kacie niedoperz o słońcu słucha, którego nigdy nie widzi. Tak też y ty z domu nigdy niewyieżdżając, możesz podobno o dobroci, y cnotcie iako

ko we śnie słyszeć, ale żebyś miał umieć, co to za sprawa dobra, a cnotliwa iest, byś się ty legarcie rozpuknął, rozumieć tego nigdy nie będziesz, tylko będziesz iako szalony wołał: dalibog iestem szlachcic, iestem wolny, dobry, a cnotliwy, nie bacząc tego, żeś ani wolnym, ani szlachcicem, ani dobrym iesteś. Więc ty mniemaśz, aby swoboda w swej woli była, aby herb twoy w Norymbergu, czy też szlachectwo twoie było? tak to szlachectwo iest, iako piwna wiecha, albo wieniec winny. Herby wasze, bracie, są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo: a iako gdy piwo kwasnieie, wiechy mądrzy zmiatają, tak też y ty legarcie zrzuc herb, gdy się szlachectwo twoie złotrzyło: nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twej ich wspominasz, a tym znaczniejszy niecnota twoja iest, im przodkowie twoi cnotliwsi byli. Powiem ci ono, czym był Pan Chrystus Zydy odprawił, którzy chlubiąc się, mówili: my iesteśmy pierwszą szlachtą na świecie: mamy herb obrzezanie; mamy też przodka zacnego, od którego idziemy, Abra-

Abrahama Patriarchę wielkiego. Słuchajże i ja to historyę a prawie Polską ich mowę, co nam Pan Chrystus mówił: *Si ille Abrahę e. i. i. q. d. d' rana pacite.* A co były za rzeczy u Abrahamowe? Pytanie od Złotowice wieka, przez którą przywiozł BÓG Abraham stał: i tym był nauka w nim wieka. Była też w Abrahamie *experientia rerum*, to jest doświadczenie rozlicznych rzeczy, to go przynosił z Chaldei Ojczyzny swej wyzodziłszy, po Synaj, y po ziemi Chananeyckiej, y po Egypcie, wiele trudnych rzeczy na niego przychodziło: albowiem w Egypcie żonę swą Sarę był stracił, Lot Synowiec jego więzion u Poganow był, krewnych twych wielkicy nieprzyjaźni użył: nakoniec Izaaka iednego Syna, ofiarą nadzieję swą, miało ofiary na górze gwoli BÓGA chciał ścinać. Tak wielkimi, y ostrymi przygodami wyćwiczony Abraham, dzielny Panem, y wielkim Hetmanem pielgrzymując w cudzey ziemi był. Albowiem nie mając więcej, tylko trzysta ludu, kilka Królów razem poraził, korzyść im od-

iał, Lota Synowca odbił, y z wielkim tryumfem do swoich się z woyny wrócił. O toż macie panowie Żydowie, mówi Pan CHRYSOSTOMUS: uczynki Abrahamowe czyńcie, iesli onego Oycem swym zowiecie: a iesli uczynki wasze są różne od uczynków Abrahamowych, *vos ex patre diabolo estis*, słowa Boże, nie moie. Dayże to nam miły Panie, aby na to pomnieli u nas, y ci, którzy lewą ręką pełną dzierżąc, chlubią się przodki swoimi, y mianowicie przy kufu wyliczają przed pochlebnemi swemi: moy Ociec był Woiewodą Krakowskim; a moy Kasztellanem Sendomirskim, a trzeci, a moy Hetmanem wielkim; też ci moy był Kanclerzem. Prawda iest: wielka cześć, y chwała wielka ta iest, którą wspominacie, ale synowi temu, który oycowskiey zacności skutki swemi poprawuie. Jeśliże ty się Panie młody Kanclerzem Oycem chlubisz, mieyże dzielności Kanclerskie: iesli Hetmanem, mieyże urząd o sobie Hetmański: iesli Kasztellanem, mieyże radę Kasztellańską: iesli Woiewodą, mieyże sprawę Woiewodzą. A iesli mieć tego nie

C

bę-

będziesz, day tey chlubie pokoy; cudze rzeczy wspominasz, a prawie iako na grze, cudze pieniądze w szanc stawiasz: staw swoje, jeśli chcesz wygrać.

Patrzayże tedy na Jana Tarnowskiego, przypatrz mu się dobrze, a obacz, iako on zacnością Przodków swoich, iakoby iakimi Oycowskimi pieniędzmi szalował. Miał Oycę, Dziada, Pradziada, męża wielkie: niestwem je prześlął: miał uczune; nauką ich celował: miał prawne, prawem je przeszedł. Tu wielka cześć jest Oycowa, y Synowa. Mówi każdy dobry Ociec ku swemu Synowi: Synu miły, albo lepszy bądź, albo naden nie gorszym nie bądź. Ten ci jest on pożytek, który z swey peregrynacyi Jan Tarnowski do Polski przyniósł, bo przez doskonałość swoją, był prawem y imieniem, y rzeczą Tarnowskim, a tym będąc ku każdej potrzebie Koronney był zawsze człowiekiem gotowym, tak czasu wojny, iako y czasu pokoju.

Drugi

Drugi pożytek jest z pielgrzymowania iego, iż on dzielnością przedniejszy przodek w Polszcze mając, przecie swieboda, y prawem pospolitym z najmnieyszym w Polszcze równo był. Więc kto się chce pytać o sąsiedztwie iego, które z nayuboższymi on miał, bez wątpienia w sąsiedztwie iego, każdy znajdzie równość wielką. Nie mówił tak Jan Tarnowski: a ty Orzechowski, któremu ciasniey, uśtap. Na wojnę też z woyskiem, iako z miłą bracią wyieżdżał: nie mówił tego: „prawałem więcej przed wami na tym łowie; jestem zacnieyszym, a któremu duższym: nie dacieli, wezmę. „ Niech mi oko kto wybodzie najmnieyszym iego łupem woijnym: niech mi też pokaże, co za imienie on Synowi swemu wysługą kupione zostawił. A ja pokażę wielkie utraty, y spadki iego majątności, którą on na woynach wiernie Królowi Polskiemu, y Rzeczypospolitey służąc popadł: co y teraz Syn iego czuje. Tak też y około sąsiedztwa iego, nie widzę, aby ieden tak niewstydlivy nieprzyiaciel był iego,

C 2

któ-



któryby śmiał rzec, aby ten Pan szlachetny, miał wycisnąć, albo wypożyczać, a Boże uchowaj wypotwarzać co na kim. Wielkie dzierżawy Pana tego są u nas na Rusi: świadomości ich, y wiem w jakiej żałosci są po tym Panie Sąsiedzi iego. A jeśliżehy, kto, czego się niespodziewam na sąsiedztwo Pana tego się skarżył, niechayże takowy sam sobie nie sądzi, ale niechay na wyroki Młodego Sędziego y krzywdę swą, y winę Pana tego przypuści. Nie wątpię, iż każdy takowy wyrokiem sprawiedliwym na sądzie straci.

Ale rzeczesz: kczemuż te digresie? ktemu, abym ci na oko pokazał to, że Jan Tarnowski wżytkę młodość swoją, y ćwiczenie swoje ktemu celu składał, aby w Polsce żyjąc, z nami rodzoną bracią swą, był *omnibus libertate par, dignitate superior*. Widział to z przygod innych ludzi, iż nie równość jest truciźna wolności; a iż się tam źle dzieie, gdzie jeden drugiemu mówi, iam wolny, ty nie wolny; iam Pan, tyś poddany; ia możny, ty słaby: albowiem w

tako-

takowey Rzeczypospolitey łatwie też, y o upadek polpohity. To bacząc ten Pan, y sam równym ze wżemi nami prawem był, y też, aby pospolite wżem równie w Polsce służyło, pilnie tego strzegł: y nie było za wieku naszego Senatora żadnego, któryby się bardziey o to zastrawał, aby nikomu nic się przeciwko prawu nie działo; tak on pilnie doglądał, aby Królem, prawem y rodem wżyskcyśmy sobie w Polsce równi byli.

Ale kto tu rzecze: iakoż ten Pan, jeśli niczym innym, tedy rodem w Polsce innym rowien był, który tytułu nad wżytek stan Rycerstwa Polskiego zacnieyszego używał, albowiem pisał się *Comes in Tarnow*, to jest, Hrabia na Tarnowie. Odpowiem ci na to, y tego dowiodę, że tym wspaniałym tytułem równości polpohitey Rycerstwa Polskiego on nie skaził. Ale muszę tych pierwey nauczyć, którzy mi tym często zamiataia. *Comes* co za słowo jest, nie bawiąc się długo powiem ci, co na to słowo mówi Tłumacz ofobliwy Greckie

go

go ięzyka, to iest: *Comites* starfi z teyże policyey, y z tegoż mieysca ludzie bywali. To slowo *Comes* przyfioyne iest temu człowiekowi, który przełożony iest w policyey iakiemu gminowi: iako w mieściech wielkich to bywa, gdzie rozdzielają miasto na części dla nagłych potrzeb, y kaźdey części Rotmistrza, albo Czechmistrza osobno dają. Y mnie mam, że za onych starych ludzi po Lechu, poki ieszcze nie był ten porządek, który teraz mamy, był pewny rozdział iakiś Państwa Polskiego, aby każda dzielnica była pod pewnym przełożonym, zawżę gotowa ku potrzebom pospolitym y widzimy w Bolesławowym przywileiu, który on był dał Zydom w Kaliszu, że tam wspominają wiele Komesow Polskich, a Woiewody, ani Kasztellana żadnego nie wspominają: z kąd się znaczy, iż Komesowie miasto Woiewodów na ten czas w Polszcze byli. A tak łacina od Greków, a Polacy od Łacinnikow wzięli to slowo *Comes*: bo też y Ammianus historyk Łacinski tego słowa używa, iak też za onego starego wieku tego słowa *Comes* używali: acz

słowa

słowa są różne, ale rzecz iedna iest, y była: albowiem nie co inszego był w Polszcze pierwey *Comes*, iedno to co iest u nas dziś *Palatinus*, albo *Castellanus*: tak też nie co inszego są *Palatini*, albo *Castellani*, iedno *Comites*: albowiem y Kasztellan nad swym Powiatem zwierzchnym iest, y *Palatinus* nad swym Woiewodztwem przełożonym iest dla obrody y porządney sprawy pospolitey. A tak to slowo *Comes* świadczy, y tego dowodzi, iż Dom Tarnowskich starodawny w Polszcze iest, który urzędy, y przełożenstwa na sobie nosił dobrze przedtym, aniżeli w Polszcze *de Palatinis* & *Castellanis* slychać było: y siła iest, którzy zazdrozczą tego tytułu iego domowi zacnemu: siła ich sobie uprząż u Cesarza Niemieckiego, gdyż w Niemczech siła tych tytułów iest, lecz nie tak znacznych, iako ten Domu Tarnowskiego. Y słusznie tym szczycić się mają, y w tym się kochać, że na sobie do tych czasow ten tytuł zacny przodkow swoich noszą, y nie ma żadney komparacley Niemiecki Graf z Komesem Polskim.

Był

Był zawsze na Tarnowie *Comes*, które to słowo chcieliśmy Polskim językiem wyrazić, Woiewodą go prawie nazwiemy: bo Woiewoda w Polsce rzeczony jest przeto, iż woysko swe na wojnie wodzi. Toż ci czynił y *Comes*, który z częścią sobie naznaczoną, zawsze był gotow ku potrzebie *pospolitey*. A iż *Comitatus* na Tarnowie od dawna był, świadczy to przywilej Zygmunta Króla, który potwierdza przywileie starodawne, y Komitacyą na Tarnowie. Kto chce to wiedzieć, naydzie przywilej u Syna iego, Pana Woynickiego.

Gdyż to tak jest, przeto Pan Jan Tarnowski zachowując zacność przodków swoich *in omnibus articulis, & punctis*, niechciał tego upominku starodawnego przodków swoich opuścić, albo nie używaniem iego zagać ten tytuł służący wszystkim; którzy idą z domu tego zacnego: a iako się pisał Tarnowskim prawdziwie, tak też się pisał Komesem urodzonym prawdziwie: bo iako w Niemczech y dzis Frey, Hert, Firšt, Graf, rodzą

rodzą się, tak też za starego wieku w Polsce naszej *Comites* rodzili się, a mianowicie *Comites* z Tarnowa: nie obierano ich, iako teraz obierają Woiewody, Kasztellany. Już to są odmiany Rzeczypospolitey naszej, y urzędy się u nas odmieniły, ale się to nie odmieniło, aby kto nie miał być tym, czym z przyrodzenia jest: też to do śmierci, y na wieki wieczne w domu Tarnowskich zostanie,

Dwoie tedy prawo Jan Tarnowski mając, *unum lege naturæ, alterum jure civili*: co miał *lege naturæ*, to z nim nie umarło, ale to on wszystko Synowi y Dómovi Tarnowskiemu cało zostawił, iako są herb, imię, dom: ale cokolwiek on miał *jure civili*, to z nim pospołu umarło, tego synowi swemu nie zostawił, iako są Państwo Krakowskie, Hetmaństwo, Starostwo. Nad to ieszcze Rzeczypospolitey równość, nie wisić ona z zacności ludzkiej, ale wisi z prawa *pospolitego*. Albowiem *aqualitas in Republica non constat proportionem Geometricam, sed*



*sed proportione Arithmetica.* Sa ludzie Rzeczypospolitey, iako na niebie gwiazdy: między sobą równe są, a to iest *proportio Arithmetica*. Podźmyż *ad proportionem Geometricam*, naydziemy w gwiazdach wielką nie równość: bo iedna gwiazda od drugiej iest iasnieysza, przecie ona iasność nie kazi gwiazdy drugiej natury. Takoz y ia, co się ty-cze *proportionem Arithmetica* iestem każdemu człowiekowi w Polszcze równy, wolnością, prawem, herbem, Kró-lem y gardłem: bo takze za gardło ma-ie sto, y dwadzieścia grzywien, iako y Tarnowskiego każdego. Czego się Pa-nie Boże żał, że ten szlachetny narod Polski sam siebie oszacował, tak, że ża-dnego szlachcica, w żadnym domu nay-przednieyszym nie masz, któryby dro-żey nad sto, y nad dwadzieścia grzy-wien w Polszcze stał. Swinie są droż-sze w Polszcze, aniżeli ludzie. Pokra-dnie kto komu, y pobię swinie, gar-dłem ie zapłaci: zabię onych swiniey Pana, pieniądzm i go zapłaci. O hań-ba wieczna, y nigdzie na wśzem świe-cie

cie nie slychana! (g) Ale nie o tym rzecz teraz.

Równy mnie był Jan Tarnowski pra-wem pospolitym, ale zacnością domu iam iemu nie był równy, mówiąc za-wsze, y przed oczema mając *proportio-nem Arithmetica*, & *Geometricam*: o czym szeroko Arystoteles. Mając tedy Jan Tarnowski zacność domu swego, y swoją własną wielką, przecie tak równy prawem naymnieyszemu człowie-kowi on w Polszcze był, iż ani sam ni-kiego nie obraził, ani drugiemu obrażać nie dopuszczał wedle siły y możności swey. Przetoż zacnością tytułu swego przyodzonego niwczym równości pra-wu pospolitego nie skaził. To co na-poły on z nami miał, dzierżał z nami wszystko na poły: ale tym co iego wła-sne było, dzielić się z nami winien nie był.

DZIEL.

---

(g) Już to prawo szczęściem naszym iest anieślone.

## DZIELNOSC TARNOWSKIEGO.

Masz już Jakubie Gurski Jana Tarnowskiego młodość, ćwiczenie, y wychowanie jego: trzecia y ostatnia rzecz jest, którą ci opisać obiecał, dzielność jego, o której krotko posłuchaj.

Gdy tak był Jan Tarnowski w młodości wychowany, jakem powiedział, wielkiej rzeczy, y wiekistej pamięci dzieje godne w Polsce okazywał, zdrowia, y dostatku swego nie litował, rozumiejąc też to, iż przystoi dobremu każdemu, za wolność pospolitą, za cześć narodu, y za zdrowie Króla swego, wszystkie trudności podjąć, krew rozlać, nakoniec gardło dać swe.

Trafiła się była po przyiachaniu jego z pielgrzymstwa do Polskiej (h) Turcka

(h) Gdy Tarnowski z cudzych krajów powrócił, przyjął go mile Zygmunt Król Polski, y naprzód go Kasztellaną Wornicką uczcił, a w krotce potem na krzesło Woiewództwa Ru-

cka w Węgrzech woyna, w ten czas gdy Soliman Turek po Władysława Króla śmierci Dandorał dobywał w Węgrzech.  
(1) Król widząc, iż nie tylko o Ludwika

skiego przelał w roku 1520. *Niesiecki* List Króla Zygmunta, który się znajduje w *Mf. Pericovien*: zawiera wielkie jego pochwały z biegłości w rzeczach Rycerskich, z przeczuciu y odwagi; oraz wyraża, iż pomieniony Król dawszy mu Buławę wielką po Firleiu, wieś Broniszow w Wiślickim leżącą, odietą Janowi Lekszyciemu, w zaślugach temu Panu darował na wieczność.

(1) Cóż znaczy Dandorał, niewiem. Bielski tak o tej wyprawie pisze. Roku 1521 Soliman w miesiącu Maju z wielkim woyskiem z Konstantynopola, wyciągnąwszy do Węgier pód Albę, albo Biłogrod Zamek przednie mocny nad Sawą a Dunajem przyciągnął, od którego infi Cesarzowie Turcy z fromotą odstępować musieli, który obległ pierwszych dni miesiąca Lipca. Ludwik Król Węgierski y Czeski na ten czas w sześćnaście lat, dla poratowania tego Zamku z Budzyna dnia 17 Lipca z Węgierskim woyskiem się ruszył: od Króla mu też Zygmunta sześć tysięcy jazdy z Janem Tarnowskim przyszło, o których gdy Turek usłyszał, większą mocą Zamku iść dobywać, strzelbą y ognistemi kulami, aż naostatek prochy zafadziwszy y zapaliwszy, wziął go dnia 29 miesiąca Sierpnia; który Zamek był Bafztą wśzytkiej Węgierskiej ziemie,

ka Króla, Synowca iego, ale o wszystko Chrześcianstwo idzie, woysko swe Polskie wyprawił do Węgier. A gdy o Hetmana rada była, wszyscy się na Jana Tarnowskiego zezwolili: acz tam tego czasu wiele zacnych, y starych Hetmanow było, między któremi był Kamieński, Konstanty Firley, Swierzechowski, Boratyński, Szczygnowski: a wszakże y Hetmanom onym, y radzie wszystkiey zdało się Jana Tarnowskiego do Węgier na pomoc Ludwikowi mimo wszystkie inne Hetmany posłać. Tak wielka była u wszech nadzieia o młodym Panie tym, który wzięwszy woysko od Króla, takowym się Hetmanem wnet być pokazał, że każdy zdumiewszy się tak mówił: ten się na to urodził.

Miał o sobie Tarnowski cztery rzeczy, bez których dzielnym Hetmanem być

a zarazem y Zamek Sabac pięć mil od Alby opatnował: y tam granice Państwa swego po Sawę rzekę pomknął; słysząc że woyska Węgierskie y Polskie nadchodzą, wśkok zaprawiłszy działy w Zamku, y ludem niemałym go osadził, nazad odciągnął.

być nie można: trzeźwość, czuyność, grozę, rząd. Powiadają służebni, że za ludzkiej pamięci żaden w Polsce nie był, któryby te cnoty cztery Hetmańskie przed Janem Tarnowskim pospołu kiedy miał. Miara była w piciu wielka, czuyność była osobliwsza: iemu było wszystkim w woysku być. Tak ięździe, iako y piechocie nic nie rozkazywał, czego by sam nie działał. Ale iako w domu dobry gospodarz, tak on w woysku przykładem swym, ku każdej posłudze był woysku swemu. Rząd ten pod takim Hetmanem iaki był, niechay o tym służebni powiadają. Ale ia iednak od wiernych słyszę, iż był rząd na wśzem w woysku wielki. Rząd na niczym się bardziej, iako na gospodarstwie wojennym okazuje, które każde gospodarstwo domowe przeważa: y Hetmanem dobrym ten nie jest, który gospodarzem dobrym nie jest. O tym czytaj Xenophontę Greka: y owszeni czytaj Jana Tarnowskiego księgi, które on o wojennej sprawie napisał, y ten upominek po sobie Polakom zostawił. Znajdziesz te księgi między innymi zna-



znakomitymi upominki Hetmana tego, u Syna iego, Pana Woynickiego. (k)

Ale iż y trzeźwość, y czuyność, y rząd bez posłuszeństwa za nic są, które bez grozy być nie może, przeto Jan Tarnowski groźnym Hetmanem był, nie tylko ile być groźnym chciał, ale ile być musiał: bo był z przyrodzenia miłosier-

(k) W mądrych nie ludziach kochał Tarnowski: cokolwiek mu czasu od publicznych zabaw zbywało, to na czytaniu książek trawił, z kąd Biłotekę swoją wybornemi księgami, y rękopisami rzadko widzianemi wielce pomnożył. Sam nawet Kronikę napisał, y wiele innych rzeczy za światelstwem *Warszawickiego*. Miał on zwyczaj brać na radę wojenną uconych Rotmistrzów, Pułkowników, y innych, pytając ich, co w podobnych okolicznościach sławni owi Rzymscy, lub inni wodzowie czynili. *Starovol. Bellatores Sarm. y Niesiecki*. Gdzieby się ta Kronika podziela, wiedzieć nie można. Mamy jednak y po dziś dzień piękną mądrości tego pamiątkę in *Collectione Orationum Turcicarum Nicolai Reusneri volumine 4to*, pod tytułem: *JOANNIS Comitis TARNOVII in Polonia rege no Strategii nominatissimi. De bello cum iuratis Christiana fidei hostibus, Turcis gerendo, DISPUTATIO sapientissima. Cum praefatione JOANNIS STRASSII ad Carolum V. Rom. Imper. semper Augustum.*

łosierney natury człowiek. Przeto dla posłuszeństwa wszystkie Manliusz Rzymskie grozą był przeszedł: nie uproszony to był słotom nie posłusznemu, a upornemu. Tey frogości swojej tę on dawał przyczynę. Powiadał, iż przyrodzenie Polskie takowe jest, że jeśli nam od czego w czas z przodku zabieżył, już tego daley nie czyni: ale jeśli ma z przodku swej woli dopuścić, już tego potym nie uhamuiesz, byś mu doł. ze na głowie iego y koły ostrzył, y prawdę mówił: bo czego pierwey Polak z przysięgą nie uczyni, potym tego czynić nigdy nie będzie. A przeto z tey przyczyny, frogości wielkiej Jan Tarnowski wnet na początku w woysku używał.

Słyszałem to od Szczęsnego Sienickiego ówika starego, y sławnego męża, który po tym Hetmanie, y Panie swym we Lwowie teraz nie dawno umarł. Ten powiadał, iż u Tarnowskiego w woysku po wytrąbieniu hasła, większe milczenie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w Kościele. Była natura gotowa

D ku

ku okazaniu łaski, y nie łaski na obie fironie. Gdy frogi był, widziałeś iawnie iskry w oczach iego: twarz pałała, kark się, iako na łwie odymał, szyla się trzęsła, wstawaly na nim włosy. A gdy za się łaskaw był, Anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowa by się widział.

Powiedał Pan Mielecki Woiewoda Podolski y Marszałek Koronny, Siestrzeniec rodzony, y owżem serce tego Hetmana: „ Gdym ja, powiada, na Wuia, swego patrzył, w woysku na iakiey sprawie, albo na sądzie Hetmańskim siedzącego, dikałem, iako przed obcym, y nieznanym Tyranem iakimś, a gdym za się na pokoy do niego przyszedł, strach mię on ominał, y nie milszego, ani układnicyszego nadeń, w oczach moich nie było. „ Tak Jan Mielecki o tym Hetmanie, a Wuia swoim powiadał: godny Siestrzeniec Wuia, y owżem uczeń Mistrza tego, który małym czasem śmierć Wuia uprzedził z wielkim żalem, y szkodą Rzeczypospolitey.

Tako-

Takowym prawom przypatrując się Pan Swierśc Woyski tak mówił: „ Ry- „ chłós z nas żaczekow Mistrze porobił. „ Iakoż przez takowe sprawy swoje mądre, a dzielne był między pierwszemi Hetmany Węgierskimi, Wołoskimi, y Niemieckimi poczytany, który na ten czas do Dandorał Ludwikowi na pomoc ciągneli.

Alc gdy Turék pierwey Dandorał wziął, aniżeli ratunek Ludwikowi był przyszedł, Jan Tarnowski z Węgier wróciwszy się do Polskiey ten dank z Włczy Korony był otrzymał, że sam w Polscze przed innemi Wielkiego Koronnego Hetmaństwa był godzien. Przeto po śmierci Mikołaja Firleia Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Koronnego, iemu Hetmaństwo Wielkie na Tarnow było posłane: z którego się Królowi Zygmunтови Jan Tarnowski długo wymawiał, pokazując które rzeczy mieć w sobie Hetman Wielki. Wszak są jeszcze y dziś przepisy listow iego, w których Zygmunтови Królowi, iakie są Hetmańskie cnoty, iasnie wypisuje,

wywodząc być cztery: umiejętność, dobroć, imiemanie, szczerść. Zkąd baczyc możesz, iż prawdziwie ono Thucydides Grecki o Perikle Hetmanie napisał: nieuka śmiałość, a nauka czyni boiaźń.

Wiedział Tarnowski, iż nie dosyć jest ku Hetmaństwu mieć konia, pancerz, tarcz, drzewo, ale rozum y serce do tego. Przeto lękał się on urzędu tego, nie inaczej, iako się lęka doświadczony żeglarz burzy na morzu, a wszakoż długo się darmo Królowi sprzeciwiając, Hetmaństwo nakoniec przyjął.

Nie byłać to u swowolnych żołnierzw o tym Hetmanie wdzięczna nowina, a zwłaszcza u tych, którzy na wojnę łupić swe, a nie bronić ich iężdżą. Widzieli Hetmana laty być młodego, domem zacnego, maletnością bogatego, a dowcipem mądrego, a nieprzyjaciela niecnocie przyrodzonego, przeto nie tylko źli, ale y dobrzy lękali się frogości jego.

Co

Co gdy obaczył Jan Tarnowski, uciekł się wnet do frogości, y do rozumu Hetmańskiego: frogość z łaską zmieszał, y tak u niego wszystko w rękach było. Albowiem swowolne karząc, wielkiey szcudroblowości przeciwko posłusznym używał: biesiady, krotosile, kunszty Rycerskie z nimi towarzyisko miewał. Tak on te ciesząc, owe karząc Rycerstwo swe posłuszne sobie, y chutliwe miewał. Przeto nie trudnego ku zwycięstwu woysku Tarnowskiego nigdy nie było: (1) co z dziejow jego wnet na dole uznasz.

## BITWA OBERTYNSKA.

SKoro Hetmanem Jan Tarnowski został, Piotr Wołoski Woiewoda, podniósł walkę, hołd rzuciwszy, na Króla Zy-

(1) Jak wielkim był, y sławnym Hetmanem Tarnowski, ztąd się pokazuje, że gdy Soliman Turecki Węgry plądrował, Niemcy, Czechowie, y Węgrzy zapraszali go, aby nad ich woyskami Hetmanił. *Paul. Jovius.* Niesiecki pisze, iż Karol V Cesarz po śmierci Wasziusza, y Ferdynand Cesarz osiadowali mu Hetmaństwo nad swoimi woyskami przeciw Turkom.



Zygmunta, hołdownego swego Pana. Posłan był na niego Jan Tarnowski Hetman Wielki z pięciu tysięcy ludu tylko, między któremi młodzikow, aniżeli ćwikow więcey było. Widział Jan Tarnowski, że go Wołoszyn był prześlągił ludem, y mocą: widział też w woysku swoim być trwogę, y rozpacz, iako to zwykło bywać na młodziki, którzy *Tyżones* połączynie się zowią. Chcąc tedy niebywalce one na nieprzyjaciela z nie-nagłą zaprawić, a serca im dodać, u Grudca na Pokuciu z sześciami tysięcy bitwę zwiodł, y nieprzyjaciela poraził: w której bitwie, acz sam Hospodar Mołdawski nie był, a wszakże onym szczęśliwym początkiem, tak był młodziki swe Tarnowski zaprawił, że z chucią wszego woyska na przeciwko Hospodarowi samemu ku Obertynu obozem pociągnął. Miał Piotr Woiewoda pięć y dwadzieścia równego ludu tysięcy: miał dział wiele, miał nakoniec wszemi rzeczami przeciwko naszym przyprawne woysko. Który to Piotr wiedząc o małości woyska Polskiego, hardzie, y swobodnie nocą przyszedł na oboz nasz, u-

ragai-

ragaiąc, wyzywając, y hańbiąc woysko Polskie nasze. W ten czas Jan Tarnowski Hetman pokazał się czym był: albowiem sprawiwszy woysko porządkie, sam na krzyż między wozy upadł, wywołując przeciwko mocy oney wielkiej Wołoskiej, ratunku Bożego na pomoc; polecając Ziemię Ruską, sam siebie, y woysko swe w obronę przeciwko mocy oney Panu BOGU. Takowe nabożeństwo nie życzliwi iemu za boiaźń poczytali: co y ia im przyznawam, y powiadam, że froga tam tego Hetmana boiaźń na ten czas była. Bał się o Ruską ziemię, które na bitwie oney, iako na szanicy były wystawione; bał się o cześć Królewską, o którą Zygmuntowi Królowi z Hołdownikiem swym szło; bał się o woysko swe iemu zwierzone: bał się sam o się iako człowiek śmiertelności poddany. Boiaźń tedy ona była, która tam w ten czas męstwo Hetmana ostrzyła. Strach ci męstwo pokazuje. A przeto Jan Tarnowski w onym wielkim strachu będąc, ku samemu się Panu BOGU uciekł, widząc nikczemne być siły woyska swojego; to też pewnie wie-

dząc,

dzac, iż nie w wielkości ludu, ale w si-  
łach Bożych położone są wszystkie lu-  
dzkie zwycięstwa. Jako ta pokora wiel-  
kiego tego Hetmana u Pana BOGA wa-  
żna była, wnet się na świtanie ukaza-  
ło. Albowiem dał mu być Pan BOG fer-  
ce mężne, sprawę mądrą, Rycerstwo  
posłuszne: przeto on oną małością woy-  
ska swego, wielkie, y nadęte woysko  
Wołoskie poraził, Piotra Woiewodę ran-  
nego, y ostatek woyska jego gonił, dzia-  
ła mu pobrał, Ziemi Ruskich obronił,  
Pokucie wygrał, sprawiedliwość Pana  
swego, y Króla wszemu światu okazał.  
Czego wszystkiego w wielkiej pokorze  
płaczliwymi dziękami ku Panu BOGU  
używał, iemu samemu cześć, y chwałę  
oddawał, Rycerstwo swe umiłował, y  
każdego cnotę, y mestwo bez zwłoki  
wystawiał, upominki wszystkie tak od  
Króla, iako od innych Panów sobie po-  
słane, między Rycerstwo rozdawał,  
zbite ludzie znaczne, z płaczem po-  
grzebował. Takie ci pokory w wiel-  
kim zwycięstwie zażywał, że go nikt  
nigdy nie słyszał tak mówiąc: porazi-  
łem, wygrałem, ale porażiliśmy za ta-  
ką

ską Bożą, y sprawiedliwością Pana, a  
Króla naszego. O cnoto! iakoś ty dziel-  
na! Paniś jest, gdy na swego trafił!  
(in)

Po

(m) O tej wojnie tak Bieński pisze pod ro-  
kiem 1531. „Petryło Wołoski Woiewoda za-  
„pomniawszy Wiary y powinności przodków  
„swych, którzy zawsze przysięgami swemi o-  
„bowiązowali się Królom Polskim być wier-  
„nymi, y posłusznymi Koronie tej, wtargnął  
„z ludem do Pokucia, wybrał, wypalił miaste-  
„czka, takżeż wsi poddanych Królewskich, Ko-  
„łomyś, Sniatyn, Tyśmienicę, y wiele in-  
„nych aż do Holicza, y około wszędzie: przeto  
„Król przeciwko niemu Jana z Tarnowa z domu  
„Leliwa Hetmana Koronnego z wojskiem po-  
„stał. Pierwszego dnia miesiąca Sierpnia Ko-  
„meta się ukazała, gdy natych dwanaście set  
„przez Niestr się przeprawiwszy, do Pokucia  
„wtarnęli, y z Wołosy ktoręmi było Zam-  
„ki osadzono dwanaście kroć na różnych miey-  
„scach bitwę staczając, y one porażając, Po-  
„kucie za się do Korony odebrali. Za którym  
„pofortunieniem Jan Tarnowski Hetman z woy-  
„skiem do Pokucia przyszedłszy, położył się  
„Obozem u Obertyna. Wołoski Woiewoda  
„mając sprawę o ludziach, posłał sześć tysięcy  
„wprzód, które niedaleko od Zamku Gwoźdz-  
„ka Tarnowski poraził, y Zamek Wołosy z  
„niego wypędziwszy, Polaki osadził; zaczym  
„począł się ku domowi zwracać. W tym wieś

Po tey sławney bitwie ruszył się do  
Zygmunta Króla Pana swego. Gdy od  
Mo-

„przyszła, że Piotr Woiewoda Wołoski ze  
„dwoma dwadzieścia tysięcy ludzi, y z działą  
„prętko przyjeżdża. Naszey tylko jazdy y pie-  
„choty cztery tyfiące było, y przeto dla tak  
„nierowney liczby z nieprzyjacielem, radziło  
„naszych wiele, aby działa pozostawili do  
„Halicza się pospieszyli: ale Tarnowski czło-  
„wiek serca wielkiego rzekł; Nie daw tego Bo-  
„że, abych ja Kleynota Pana mego odbieżył, a  
„tyl nieprzyjacielowi nie widząc go podawać  
„miał: tu albo umrzeć, albo wygrać. Zaczyn  
„serca naszym przybyło. Hetman też Oboz po-  
„rządnie założywszy, okop iść czynił, wozy  
„spinać, po woziech strzelcom, w puł Obozu na  
„placu ięddzie, zbrojney y Kozackiey stać, y  
„gotowemi bydź kazał: także wesoło obieddza-  
„jąc swoje, pewne im zwycięstwo obiecował.  
„A w tym Piotr Woiewoda Wołoski z wiel-  
„kim woyskiem się przybliżył, y Obozem się  
„położywszy pięćdziesiąt dział zasadził ni o-  
„czym nie myśląc, iedno żeby mu nasi niepou-  
„ciekali, y dla tego hufce iego Oboz Polski  
„wkoło obstąpili: zaczyn armować y najeżdżać  
„na Oboz poczeli, wywabiając naszych na harc,  
„y wykładając naszych obcześnie. Drabi nasi  
„ciacho skradając się z rusznicami na nie, u-  
„bili kilku. W tym na Oboz szturmować po-  
„częto, y strzelbę ogromną wypuszczono: bli-  
„sko pięci godzin bez mała bez wszelakiey szko-

Mohiły ku Krakowu się przybliżał, Ra-  
da Koronna, y Duchowieństwo, y wszyscy  
tek

„dy naszych strzelba trwała: lecz Polscy Puł-  
„karze, nad ktorymi był Starszy Stąszkowski  
„herbu Bogorya, Wołosy tak parzyli, że się  
„nazad poczęli ustępować. W Obozie nasi w  
„sprawie gotowej stali długą chwilę niż się po-  
„tykali. Wołosy chytra sobie poczęli, ba-  
„cząc lud nasz na czele w sprawie dobrej,  
„zbroiny, mniemając podleyszy być u pośle-  
„dniey bramy, obroćili się ku niej, u ktorej  
„stał Balicki herbu Topor, y Andrzej Troja-  
„nowski herbu Seliga Sandomierzanie obydwu,  
„za niemi drudzy Rotmistrze. Krzyknie na nie  
„Hetman, aby się w Boży cz s potykali. Tro-  
„janowskiemu przyszło było naprzód, ale się  
„młodym y niezwyčajnym towarzystwem  
„wymowił: iako to dobrze uczynił: bo miał-  
„liby źle sobie począć, a drugim serce skażić,  
„lepiej że się wymowił, ale nie wymowił się  
„Balicki, ktory acz w leciech zeszy był, ale  
„na sercu nie, potkał się mężnie z Wołosy:  
„lecz od wielkości Wołosów sparcł byli, gdzie  
„Towarzysz w kilka zabito. Drugie Roty wy-  
„stąpiły, potykały się z niemi dobrze. Miko-  
„łaj Sieniawski Leliwczyk, Maciej Włodek nasz  
„Prawdzic, ci wszyscy byli z niemi rządnie,  
„Prokop y Alexander Sieniawscy, y drudzy z  
„Rotami, którzy stali u przedniey bramy, be-  
„dąc chewi ku potkaniu, wypadli z Obozu w  
„sprawie w bok Wołosom y zwiędli rządnie



tek Krakow iezno, y pieszko przeciwko niemu wyszedł witaiać. Toczono naprzod odbite działa, sztuk kilkadziesiąt, na których były herby Polskie, przez Olbrychta Króla w Wołoszech na Bukowinie stracone. Więźnie też zaczęte, Wołoską Radę przed nim wiedziano.

„bitwę z niemi. Tarnowski y tych, y owych „często, a gęsto świeżemi bufcy posilał. Y „iż przez półtorej godziny bitwa na żadną stronę nie okazując zwycięstwa trwała, gdy Tarnowski już ostatek wojska swego Oboz przebrałszy, wypuścił na nieprzyjaciela także „strzelbę: zaczęli Wołoszy już nie mogli dalej mocy naszych wydzierać, ale zaraz ieli „ustępować, a porym obrociwszy się tył podali. „Nasi uciekające gorliwie bili y w pogoni wielką „porażkę w nich czyniąc. Woiwoda Wołoski, który stał na pagorku końca bitwy „czekał, uyrzawszy że iego bieżą, y hamować „się nie dadzą, koniem też odwróciwszy się uciekał, y uciekł. Oboz Wołoski żołnierze „rozehwycili. Działa wszystkie całe Hetman „odebrał, których było 50, oprócz tych innych: posłał wszystkie do Krakowa; także „więźnie, których było więcew niż tyśiąc. „Zaczynamy tryumf sprawować w Krakowie, na „których Szydłowiecki Podskarbi młotał „pięć po Rynku. Była ta Fortunna bitwa „dewszą Obertynem dnia 22 miesiąca Sierpnia: „a w tej zginął Seweryn Herbert.

no. Lud pospolity Krakowski palcem sobie na działa, y więźnie pokazywał, mówiąc: ten jest Logofet Kanclerz ziemie Moldawskiej, ten Hetman Moldawski, Dwornik Burkulap: to wszystko był Król Olbrycht na wojnie potracił, co teraz nam Pan BOG do naszego Krakowa wraca: bądźże Tobie BOŻE chwalebne; a ty bądź zdrow Tarnowski, bądź nam szczęśliwym Hetmanem: y tak tryumfując na Zamek wiechali.

Tam w Kościele naprzod głównym przed Ołtarzem na swe kolana z Radami Koronnemi upadłszy, Panu BOGU podziękował, że posługę iego, y Królowi Panu zwierzchniemu, y wszystkim narodowi Polskiemu poszczęścił. Po modlitwach onych Chorągiew Ziemi Wołoskiej z wielką bawolą głową, y z innemi Chorągwiemi mniejszemi, na wojnie Wołoskiej zdobytemi, na grobie Świętego Stanisława zawiesił, nie ku chlubie swej, ale ku chwale Bożej, y ku ludzkiej wiecznej pamięci.

Po tym

Po tym z Kościoła z wielkimi tłumy ludzi wyszedł Jan Tarnowski ku Krolowi. Gdy na pałac wchodził, tę cześć Zygmunt Krol temu Hetmanowi wyrządził, ktorey był za wieku Krolowania swego żadnemu Hetmanowi nie wyrządził. Albowiem on wielkiej powagi Krol, z mieysca swego Krolewskiego powstał, y przeciwko niemu aż na ganek wyszedł. Tamże Jan Tarnowski Zygmunta, iako poddany, a Hetman Krola swego z wielką uczciwością witał. Summa witania była, dzięki wprzod BOGU za zwycięstwo, a pokorne do Krola upominanie, aby drugi raz BOGIEM nie kusił, mało ludu przeciwko nieprzyjacielowi wielkiemu na harc sadowiąc. Potym męstwo Rycerskie (a o swoim nic) opowiadał, y prosił Krola, aby Rycerstwo miłował. Na co Krol łaskawie odpowiedział, z zdrowia, y szczęścia się jego radował, łaskę iemu, y Rycerstwu obiecował.

Była ta posługa y to zwycięstwo wielkie Jana Tarnowskiego, tym miłsze u Króla, y wszech innych, im w tym  
szczę-

szczęściu, y chwale jego pokora większa była. Albowiem, w niczym go szczęście ono nie unosiło: w radzie skromnym, a pospolitym w zachowaniu rownym człowiekiem z każdym był, pamięć na iednego Hetmana nieszczęście, ktoremu imie było Konon, który poki pokory na wojnach używał, tak szczęśliwym Hetmanem był, że malarsze znaczne posługi jego malując, malowali sieć rozpiętą, w ktorej sieci w matnię, szczęście miasta, zamki, lud, ku Kononowi pędziło, który za wierzch y matnię onę dzierżał. Ale potym, gdy się on Konon był z wielkiego szczęścia w pychę podniósł, szczęście za się z jego matni y sieci, miasta, zamki, lud, nazad precz wyganiało. Jakoż też y Ewangelia mówi: *Omnis qui se exaltat, humiliabitur*. A iż na to pamięć Jan Tarnowski pokory w szczęściu swym używał, przeto też, gdziekolwiek się obrocil, szczęśliwym zawsze był.

Gdy Piotr Woiewoda Wołoski, nie to czynił, iakoby przeszłego występku swego, porażony będąc żałował, ale iakoby

koby porażki chcąc swę poratować większym woyskiem daleko, aniżeli pierwey, Zygmuntowi Krolowi, y Ruskim Ziemiom groził, Krol chcąc w czas Wołoskiemu przedsięwzięciu temu zabieżeć, y wszystkim radom iego, Jana Tarnowskiego Hetmana Koronnego z woyskiem przeciwko Piotrowi do Rusi posłał, z zupełną mocą, aby walki przeciwko Wołoskiemu używał, tak iakoby najlepiej z dobrym Rzeczypospolitey bydy rozumiał.

Gdy tedy woysko Jan Tarnowski od Krola był wziął, pożytecznie się zdało Wołoszyna na Rusi nie czekać, ale w ziemię iego Wołoską wciągnąć, y tamże go w ziemi iego trapić. (n) Gdy do Wołoch

(n) Łukasz Górnicki w Dziejach Korony Polskiej pod rokiem to ma o Tarnowskim: „Krol „Zygmunt August, (ktorego na ten czas Krolewiczem zwać będę,) chocia już był Koronowanym Krolewiczem wyprawował się do Wołoch. A z Krolewiczem iachał Jan z Tarnowa „Kasztelan Krakowski Hetman Koronny, y Andrzej z Gorki Kasztelan Poznański, a General „Wielkopolski... W drodze tey do Wołoch pamiętając ci dwa Senatorowie, kogo im w o-

łoch z woyskiem wciągnął, obległszy Chocin, tak na wszystkie strony Wołoszyny trapił, że mu był wszystkie przedsięwzięcia iego ubieżał, tak że potym ztlumiony on hardy Woiewoda upadł

E ku

„piekę poruczono, mieli na pieczy Krolewica, „żeby o wszystkim wciągnięciu wiedział, sprawy y postępy wszystkie Rycerskie miał przed „oczyma, a bez wiadomości iego, żeby się nie „nie działo. Zaczem musiał ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, gdy takie, „albo owakie sprawy następowały, że y do „testknienia Krolewiczowi przychodziło, y do „utyskowania na nie dobre zdrowie. Co „Korni iego widząc, dali znać Krolewicy, że „Panowie Senatorowie mało baczenie mają na „lata młode, y słabe Krolewica zamykając się „z nim po kilka godzin, y w ustawicznej „cy go mając, zaczęli y do nie dobrego „wia przychodzi. Co gdy Krolewica doszło, „leś narzekać, y ganić, że Krol ledwego „na w tak długą y niebezpieczną drogę puścił. „Owa tak długo tych lamentów było, że Krol „stary kazał się Krolewiczowi wrocić, y wrócił się z Glinian. Bardzo to ludzie ganiłi, y „byli ci, którzy mówili, a mianowicie Raczkowski Rotmistrz, że ten Pan prawi, gdyż teraz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, „ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szysku „bitwy nie widział, już ten Pan walecznym „gdy nie będzie.



ku nogom Hetmańskim, y iemu w obozie hołdował: od którego też Jan Tarnowski imieniem Krolewskim tamże z Chocinia hołd przyjmował, y z Wołoch całym woyskiem, iako z hołdownego Krola swego państwa, z wielkim tryumfem wyciągnął.

Acz Zygmunt Krol przeciwko tak dzielnemu Hetmanowi łaskawym się Panem stawiał, ale też y wśzytka Korona Polska, iako matka przeciwko Synowi swemu, takową miłość iemu pokazała, że w Piotrkowie na Seymie po dwa grosza z łanu każdego, na znak miłości, y wdzięczności iemu dała, który to upominek Jan Tarnowski nie za pożytek, ale za znak łaski od Korony Polskiej wdzięcznie przyjął. (o) Były to pie-

(o) Bielski przydaie: „co żadnego przed-  
„tym, ani potym Hetmana nie spotkało. „Ja-  
koż nie mały to był podatek, ponieważ pod ten  
czas, to jest w roku 1531, czerwony złoty nie  
miał w sobie więcej, jak groszy 32. Co się po-  
kazuje z kalkulacyi X. Wyrwicza S. J. Rektora  
*Coll. Nob. Varfaviensis* w sławney jego Geo-  
grafii.

pieniądze nie małe, y mogłby był sobie iemi jeden dobrze pomóc, ale iż Jan Tarnowski pieniądźmi temi, które CHRYSSTUS Pan zowie *mammonam iniquitatis*, zwykł był iednać, y kupować ku posługom pospolitym, sobie one prawdziwe pieniądze, które nigdy nie rdzewieją, to jest ludzie godne, y dzielne, przeto, y ten upominek Koronny napoły z dobremi, a zwłaszcza z ubogimi żołnierzmi miał. Ale com rzekł napoły? nie wiem, by co przy nim tego upominku zostało. Spytać Jana Strzyżowskiego wiernego sługi, wiele on workow tych pieniędzy w skarbie Pana swego zawiązał: u tego się dowiesz.

Był Jan Tarnowski wielki człęk sta-  
rych Hetmanow, sędzia sprawiedliwy, y  
tak powiedział: Juliusz Cesarz nie do-  
wcipem wojennym, ale ślepym szczę-  
ściem wołował. Alexander też wielki  
szczodrośliwością, a nie oną wielką mo-  
cą swą, nad wśzytką Azyą dokazał. Y  
tak on mówił: iakoż się przy tym Kro-  
lu nie bić, który na Daryusza ciągnąc,  
E 2                      gdy

gdy umierał od pragnienia wielkiego, wody na ten czas dostać nie mogąc, ieden drab długo wody szukając, szczęściem przyłbicę wody wykopawszy, Krolowi pragnieniem już zmordowanemu pić przyniósł. Krol wodę onę między pragnące Hetmany swe podał, a pić iey sam nie chciał. Tamże Parmenion, y wszystko wojsko zakrzyknęło: Piy sam Alexandrze, zginelismy: takie wojsko drugie, y takie Hetmany sobie naydziesz; my iesli cię stracimy takiego Krola drugiego nie znajdziemy.

Przypominał też Jan Tarnowski, y on przykład o wielkim Alexandrze, który poraziwszy Daryusza, wszystko ono Persyańskie bogactwo, ktore w obozie było, między Rycerstwo swe rozdał. A gdy Parmenion, wielki Hetman pytał, o Alexandrze, coż wzdry sobie zostawuiesz? odpowiedział mu Krol: nadzieję. Te przykłady przypominając Jan Tarnowski, tak mawiał: iż nie maż nic nie przystoynieyszego, ani naturze Hetmańskiey przeciwnieyszego nad mi-  
łość

łość pieniężną. Tak ci on mówił, y temu dosyc czynił, że się tego Hetmana pieniądze nie dzierżały, ani bogactwa wielkie.

## MOSKIEWSKA WOYNA.

**L**edwie był mało co po tak wielkich, y niebezpiecznych walkach Wołoskich Jan Tarnowski wytehnął, gdy Iwan Iwanowicz Książ wielki Moskiewski, zrzućiwszy przymierze, przeciwko Zygmuntowi Krolowi frogą wojnę podniósł. Była w wielim niebezpieczeństwie Litwa, ktora, iż inne państwo od Krolestwa Polskiego jest, przeto też ono ma rady, y urzędy swe od Polskiej osobne, (p) Nie miała tedy Litwa w ten czas nic gotowego na tę wojnę po sobie. Uwo ktemu przyiść musiało, że na Janie Tarnowskim Litwie wedle przypowieści starey, musiało podyć, iako na Zawiszy Niemcom, co jużem wyżej wyłożył. Zaprawdę  
pra-

(p) Pisał to Orzechowski ieszcze przed unią Litwy z Polką.

prawdziwy to był wnuk Zawiszyn, bo nikim innym nie było y w Litwie, y w Polfcze złe dziury zatkać, iedno nim; nikim się w rozpacz nie podeprzeć, iedno nim; po rodzie mu to było, w ostatniej potrzebie ludziom, a państwu pomagać,

A tak gdy w Piotrkowie na Seymie uradzono było, lud Polski na pomoc Litwie przeciwko Moskwie posłać, y posłano wybornego ludu pod Hetmanstwem Andrzeia z Gorki Kafztellana Poznańskiego, Litwa bacząc, że nic nie mogła bez onego Zawisze, przeto modłami wielkimi to u Krola uprosiła, aby Jan Tarnowski, iako nad Polską, tak y nad Litwą wielkim Hetmanem był przeciwko Moskiewskiemu. Był też Hetman wielki Litewski, ale się sam dobrowolnie pod sprawę wyższą poddał. A nakoniec na to przyszło, że Jan Tarnowski za Krolewskim rozkazem Hetmanstwo wielkie na się przyjął, y z Polski ku Krolowi do Wilna iechał.

Wy-

Wywiodł był z sobą wielkie, y znamenite ludzie, Jana Mieleckiego, który potym był Woiewodą Podolskim, y Marszałkiem Koronnym; Woyciecha Starzechowskiego Rotmistrza, a męża doświadczonego: był on potym Woiewodą Bełskim; y Jana Syna iego, który potym był Woiewodą Podolskim; Andrzeia Herburta, nad młodość iego biegleyszego żołnierza, Francuskiego y Niemieckiego ćwiczenia, Alexandra Sieniawskiego w boiu męża sławnego; y wiele innych służonych ludzi z Polski do Litwy z Hetmanem przyiechało.

Był Jan Tarnowski w Wilnie od Krola, y od Dworu, y od wszego pospółstwa wdzięcznie przyięty, który przyjazdem swym serca Litwic dodał; y za łaską Bożą pewną zwycięstwa przyszłego nadzieję pokazał, przed Krolewem w Wilnie woysko sprawował, y wszystkie woynę postanowił. A tak okazawszy woienne one sprawy, rząd wielki, y posłuszeństwo do woyska wprowadził: y znać było, że Tarnowski był Hetmanem. O ktorego sprawie Iwan Jwanowicz



wicz Książ Moskiewski dowiedziawszy się, cofnął z wojskiem wielkim nazad, a Zamki w Siewierskim Xięstwie celne, iako Homłą, y Starodub przednieyszymi ludźmi osadził; których Zamkow za wielką łaską Bożą, dziwną sprawą swą, niesłychanemi fortelmi Jan Tarnowski dobył, a naprzód Homłę, na którym to Zamku służebny lud Moskiewski gardłem darował, y broni wszystkie odebrawszy od nich, wolno wszystkie wypuścił. Potym do Staroduba ciągnął. Był ten Zamek wielki, y mocny, a ku dobytciu trudny, na którym był Hetmanem, Owczyna na imie. Zamek ten był pełen, tak bojarzkiego, iako y pospolitego ludu. Całe pięć Niedziel Jan Tarnowski zamku tego dobywał z wielką pilnością, niesłychanymi przedtym fortelmi. Broniono zamku dużo, y mocno: ale na koniec podszańcowawszy się, y proch pod zamek podsadziwszy, zamek on twardy z gruntu wyrwał, a iednymże czasem, gdy prochy zapalono ku szturmowi przypuściwszy z wielką bitwą y krwie Moskiewskiej rozlaniem Starodub wziął, y korzyść zam-

zamkowa żołnierzom dał, więźniów wielką liczbę nabrał y wielkie zwycięstwo otrzymał z wielkim strachem wszystkiey Moskwy, który to strach, tak wielki na Moskwę był przyszedł, że, by był miał lud świeży po temu, wszystkie stolicę Moskiewską po tey Starodubowskiej wojnie wziąłby był. Ale iż miał lud zmordowany, a od Krola posłuku nie było, daley nie szedł. Była taka wielkość więźniów, że woyska naszego wielkość przechodziła. Przetoż też musiał nad więźniami onemi, zostawiwszy przy żywocie przednieysze, prawa woiennego użyć: a ktemu go przywiodła nie natura iego okrutna, bo człek był miłosierny, ale niewola, y czas ktoremu każdy sprawca, a zwłaszcza Hetman posłuszny być zawsze musi.

Pomniemy co się u Tunetu w Affnie Barbarosie stało: nigdyby był Karzeł Cesarz Tunetu nie dobył, by więźniowie, którzy w mieście byli, iemu do tego nie dopomogli, którzy y Barbarosę Hetmana Tureckiego, dobywszy się z więzienia z Tunetu wygnali, y miasto Cesa-

Cesarzowi otworzyli. Tak wielka rzecz jest u Hetmana każdego, umieć więźniem szafować. Na co bacząc Jan Tarnowski, a czując nad sobą nieprzyjaciela gotowym, na wielkość się onych więźniów oglądając, musiał prawa swego użyć, a więźnie one potracić: na co więc często płakał wspominać śmierć tych więźniów, Bogiem a tłumieniem świadcząc, iż gwałtem przywiedziony był ku straceniu onych więźniów. Posłużwszy tedy Królowi Panu swemu, y Litewskiemu Państwu, a nieprzyjacielowi myśl skaziwszy, ku prośzeniu przymierza przywiedźszy, do Króla do Wilna z wielkim się tryumfem wroczył. Od Króla łaska, a od wszy Litwy chwała go potkała.

W tej też posłudze nie mniejszą część miał Hetman Polny Woyciech Starzechowski, którego pilnością, za rozkazaniem Hetmana wielkiego, szanę, y szturmy porządne były. To też jest pamięci godna, iż tego dnia, którego Jan Tarnowski Starodubu dobył, wieść do Krakowa przyszła, iż Starodub

dub dobyto, y dziś jeszcze nie wiedzieć, skąd ta wieść przyszła była: tak się ona była y z czasem, y z godziną zgodziła. A to od Krakowa jest przez dwieście mil do Staroduba: Przeto y w tym znać szczęście tego Hetmana, iż on miał swoje jakieś zaimne z nieba Anioły, którzy go, y sprawy jego we mgnieniu oka rozgłaszali.

## DOMOWE SPRAWY JEGO.

A gdy już tak na wschod, na północy, na południe, na zachod Jan Tarnowski szczęśliwym, y pożytecznym Hetmanem był, żadney potrzeby też w Rusi przeciwko Tatarom nie opuszczając spracowany ustawiczną wojną, myślał o tym iakoby wzdy kiedy odpocząnął: ale święta domowa nienawiść, która idzie zawsze za wielką zachością odpocząć mu nie dała. Albowiem trudno ma być Hetman szczęśliwy naleziony, któryby większą nienawiść od siebie równych w Rzeczypospolitej swej

swę nad Jana Tarnowskiego miał. (q) Albowiem potkała go wnet nieprzyjaźń od ludzi zacnych w Polszcze, iako od Piotra Gamrata Arcybiskupa, a od Piotra

(q) O sławney nienawiści Tarnowskiego z Piotrem Kmitą Woiewodą Krakowskim Sierżentem iego rodzonym y Kroniki Polskie, y inni Pisarze, wspominała. Oba oni byli wielcy mężowie, oba najmocniejszy, y najbogatsi w Polszcze, oba w niey wielce rozpużeni, Samuel Maciejowski Biskup Krakowski, y razem Kancelarz Koronny, widząc, iż z tey ich niezgody Oyczyzna wiele szkodowała, godził ich po kilka razy, ale ta przyjaźń iedną, a pętko się między niemi zrywała. Takowe ich niesnaski, ieszcze w młodości ich początek swoy wzięły, a to z tey naprzód przyczyny. Gdy Kmita był w Litwie przy Dworze Krolewskim, Tarnowski zajechał, y obiał na siebie dobra Szczeb. zeszyn, do których y Kmita swoje pokazywał prawo. Druga tych kłotni przyczyna z podeyrzenia, o które nie trudno między rozjątrzonemi umysłami, urosła. Zdawało się Kmicie, y iego przyjaciółom, że Tarnowski kusił się o Koronę Polską. Widział Kmita, iż on iedną sobie serca y umysły Pułkownikow, Rotmistrzow, y innych przełożonych Woyskowych. Nie mógł on na to spokojnym okiem patrzeć, że do Tarnowskiego iako do Hetmana, y Szlachta, y Senatorowie garneli się. Przetoż y on z swoiey

tra Kmity Woiewody Krakowskiego Sierżentem swego rodzonego, z którymi on, nie iako z nieprzyjaciółmi, ale iako z sąsiadami swemi nieprzyjaźń bez obra-

strony szukał dla siebie przyjaciół, zapraszał ich do siebie na biesiady, z niemi pił, y często w tym zbytkował. Dopomagała mu wiele do tego iadka Krolowey, która nie lubiła Tarnowskiego, że on stoił przy sprawiedliwości, często uę iey zamysłom opierał. Gdy Zygmunt stary, y wiekiem, y chorobami zwątlony w Litwie coraz słabiał, Kmita pociągnął na swą stronę Obywatelow Krakowskich, klucze do siebie wziął, przy bramach warty porozstawiał, y cokolwiek do obrony miasta należy, to wszystko przygotować rozkazał, aby iako Woiewoda miał Krakow w swey władzy, iadłiby śmierć Krola z łoczyła. Z tey przyczyny wielu rozumiało, iż y on rownie iako Tarnowski kusił się o tron Polski. Nienawiść ich tym się najbardziej pomnożyła, że za staraniem Krolowey, po śmierci Szydłowieckiego Starostwo Krakowskie Kmicie Krol oddał, o które Tarnowski wszelkimi sposobami starał się, przez co y Krol wielką na siebie nienawiść sprowadził, y Tarnowski tak żywo był tknięty, że dobra sobie w Czechach kupił, na kilku Seymach buławę wielką chciał złożyć, y przenieść się z Oyczyzny za granicę, dokąd go Ferdynand Krol Czeski y Węgierski zapraszał. Te kłotnie dwuch



obrażenia Rzeczypospolitey wiodł; tak o tym rozumiejąc, iż inakfsza iest wal-ka z nieprzyjacielem Koronnym, a i-nakfsza z sąsiadem. Albowiem sąsiado-wi nie dać nad sobą przewieść zwycię-stwa, dosyć iest zwycięstwa: a nieprzy-iaciela Rzeczypospolitey do upadku go-nić przyftoyna. A iż Jan Tarnowski ta-kim był, z spraw iego pokazać się nie-że, iaki on Hetman był przeciwko ob-cym w polu; a iakim przeciwko swoim doma. Nic na deń froźszego przeciwko obcemu, a nie układnieyszego przeci-wko swemu. Słuchay co z iego policyi zrozumiesz.

### Greccy

ludzi, obu zacnych, obu zaśluzonych, obu w majątek, y przyiacioli bogatych, a co więkfsza krewnych, wielki nierząd, y zamieszanie sprawowały, tak na Seymikach, y Seymach, iako y na Sądach, gdy oba swych przyiacioli sprawy utrzymywali, oba Sędziow, Patronow, Urzędnikow ku swey stronie pociągali. Ta ich śwawość nie pierwicy ochłonęła, aż Kmita z tym się światem pożegnał, roku Pańskiego 1553, a wieku swojego 76 Tarnowski po iego śmierci, żył ieszcze lat 8.

Greccy Pifarze y Filozofowie, czte-ry rzeczy powiadają w Senatorze każdym być potrzebne; dobroć, mą-drość, wymowę, bogactwo: y czego-kolwiek z tych czterech rzeczy komu nie dostaie, takowy doskonałym Sena-torem być nie może. Jakieyci dobroci ten człek był, iużeś to z ćwiczenia ie-go, y dzielności Hetmańskiey poznał. Znać, iż on na ono prawo pomniąc, które naypierwsze w ludzkiey naturze iest: *salus populi, summa lex esto*, nic przed oczema nie miał innego, ieno ia-koby na wszem, cała Korona Polska by-ła. Niezgody nieprzyjacielem był wiel-kim, a we zgodzie nic się temu nie-przypatrował, ieśli wszyscy z iednym, czyli ieden ze wszytkiem przy tēy stronie zostawał, która całą Rzeczypo-spolitą mieć chciała. Co się iawnie wie-lekroć w Polszcze pokazało.

Raz na wojnie u Lwowa, gdy Rycer-ftwo, acz za słusznemi przyczynami, ale iednak nie według czasu na Zygmun-cie Królu prawa swego dowodziło; prze-to tam u Lwowa wszytkiemu Rycer-ftwu

fiwu się sam ieden był sprzeciwił. (r)  
Potym zaś, gdy Duchowny stan nad Ry-  
cer-

(r) Był Tarnowski mąż sprawiedliwy, żadna  
go rzecz z drogi sprawiedliwości sprowadzić  
nie mogła. Z iż inną serca wypatniał, nie-  
dbał o żadne łaski, z którą gardził i groźka-  
mi. Trzymał on z ludem, rzeczą bardziej, niż  
słowy: nie uważał na to, czego lud chce, ale  
na to, co ludowi było pożyteczne. Czego dość  
mi ieden przykład położyć. Pod czas owego  
pierwszego Rokożu Lwowskiego, takie zamie-  
szanie było w Rzeczypospolitey, iż niektórzy  
chcieli Królowi posłuszeństwo wypowiedzieć.  
Tarnowski widząc, że z tąd wojna domowa,  
y zguba Ojczyzny wyniknąć mogła, z taką  
żwawością sprzeciwił się w swej mowie Roko-  
szanom, iż go tam żołnierze mało nie rozsiekali.  
Podobnie on postąpił, gdy cała prawie Rzecz-  
pospolita nalegała, aby się Król rozwiodł z Bar-  
barą Radziwiłłówną, którą bez woli Ojca y  
Rzeczypospolitey był pojął za małżonkę. Rzecz-  
pospolita groziła Królowi odebraniem Korony,  
a Król trwał w swym przedsięwzięciu, wolał  
wszystko utracić, niżli wiary małżeńskiej nie-  
dochować. Już do tego rzecz przychodziła,  
że się nienuchronney wojny domowey obawia-  
no. Tarnowski oparł się wszystkim, a mówiąc  
za Królem, utrzymywał sprawę Królestwa. Nie  
rad on był owemu małżeństwu, y lawnie prze-  
ciwko niemu powstawał, wolał jednak zostawić  
żonę Królowi, niż Królestwo podać w niebe-  
spieczestwo upadku. *Annals Orichovii.*

cerstwem Polskim władzą swą nad zwyczaj  
wyciągał, został przy Rycerstwie, tak,  
że ieden z Rycerstwa na Seymie być się  
on zdał.

Rozpomni ieno sobie, y onę koło Bar-  
bary żony Krolewskiej niezgodę, kczemu  
byśmy byli przyszli w Polszcze, by  
Jan Tarnowski tam w ten czas wszystkim  
się nam był nie sprzeciwił. A to on u-  
czynił, nie małżeństwu onemu folgu-  
jąc, którego on nie chwalił, ale strzegąc  
Polskiej od upadku.

Mogłbym tu wiele czasow innych  
przypomnieć, których wedle tego, ia-  
ko Rzeczpospolita potrzebowała, to raz  
ze wszystkimi, to raz zaś przeciwko  
wszystkim był, strzegąc Rzeczypospo-  
lity: w czym, iż tak rzekę, zembatym  
Senatorem był, tak, że Piotrowi  
Gamratowi Arcybiskupowi Gnieźnień-  
skiemu, a Biskupowi Krakowskiemu,  
gdy w poswarku w radzie tak mu był  
Arcybiskup rzekł: „Panie Krakowski,  
„tak ja wiernie Rzeczypospolitey ra-  
„dę, iako y ty.” Na co mu tak Pan  
F Kra-

Krakowski powiedział: „Xieże Arcy-  
 „biskupie, co tak wiernie radzisz Rze-  
 „czypospolitey iako y ia, w tym ci  
 „wiarę daję: ale żebyś miał tak pilnie  
 „o Rzeczypospolitey radzić, iako ia,  
 „tego pozwolić nie mogę: bo ty ieś  
 „człek śmiertelny, potomka nie masz  
 „żadnego, na ktoregobyś się oglądał  
 „w radzie swej. By za ciebie w Pol-  
 „szcze dobrze było, dosyć na cię, ale  
 „ia ku wierze, y pilności też swej mu-  
 „szę przydawać: bo nie tylko o mnie  
 „samego idzie, ale też idzie o potom-  
 „stwo moje, o syna, o dziewczkę moję,  
 „y wnuki, na ktore oglądam się w ra-  
 „dzie, aby po mnie, w całej Rze-  
 „czypospolitey wolnemi ludźmi oni  
 „byli.

Tak Jan Tarnowski, gorny Senator,  
 nie tylko na wojnie, ale też y doma  
 frzegąc Rzeczypospolitey radził. Wie-  
 dząc on, iż *Respublica* nic innego nie  
 jest, ieno *cetus civium communione juris,*  
 & *societate utilitatis conjunctus*, naywie-  
 ksze staranie swoje o tym miał, iakoby  
 ta nasza gromada Polska, zawsze całą  
 w Pol.

w Polszcze była. Ale iż to Rzeczypo-  
 spolitey sprawiedliwość maisto dusze w  
 cieie jest, *sublatū enim iustitiā, nihil a-*  
*liud sunt regna, nisi mera lurocinia*, prze-  
 to też on, iako dusze swej własnej w  
 cieie swym, tak sprawiedliwości w Pol-  
 szcze strzegł: która jest dwoiaka, iedna  
 sprawiedliwość prawna, druga rozda-  
 wna, którą Łacinnicy *iustitiam distribu-*  
*vam* zowią, która to sprawiedliwość we-  
 dle godności każdego, tak czcią, iako  
 też y hańbą w Rzeczypospolitey sza-  
 fuie. Onę tedy sprawiedliwość prawną  
 Jan Tarnowski przeciwko gwałtom, a  
 potwarzy, prawa Hetmańskiego w Pol-  
 szcze bronił. Nie było nic froźszego  
 nadeń Prokuratorom potwornym, kto-  
 rzy nie iako na sąd Krolewski, ale iako  
 na sąd Boży, przed Kroia chodzili, gdy  
 Jan Tarnowski na sądzie z Kroiem sie-  
 dział.

Dziwne fortele przeciwko potwarzy  
 Prokuratorskiej ten sędzia pogotowiu  
 miał: edykta na nie frogie po drzwiach  
 sądowych przybił, rozkazując Kro-  
 lewskim imieniem, aby żaden nad po-  
 F2 trzebę



trzebę przed sądem Krolewskim Prokurator nie mawiał, aby prawdą y wiarą ku sądowi przystępował, aby sprawiedliwości iawnę potwarzą nie zagłuszał.

Raz w Piotrkowie na sądzie Krolewskim widząc Prokuratora potwornego, wielkim gniewem powstał ku niemu tak mówiąc: „Prokuratorze z potwarzą na sąd jego Krolewskiej Mości przyjeżdż, a to fałsz iawnie sódruiesz. Miłościwy Krolu, ci chłopci (s) ani stają, tutu,

(s) To słowo *chłopi* owego wieku nie znaczyło pogardy: zażywano go zamiast tego słowa Łacińskiego *virt.* Jakoż y dzisiaj iśćcze o godnych ludziach mowiemy: *słuszny chłop: chłop w chłopa etc.* Wiele takich słow pod ow czas o godnych ludziach zażywano, któreby dziś onych urażać mogły. Tak Tarnowski przeciw Gamratowi w radzie Senatu mówił, mam *syna, y dziewczę*, to jest *syna y córke*; tak y inni owego wieku pisarze mówili: *dziewka* Woiewody Krakowskiego, zamiast *Woiewodzanka* Krakowska. *Dzisiaj* to słowa nie byłoby miłe uszom od niego od zwyczajonym. Co się zaś tyczy Patronów, albo iak w ten czas nazywano Prokuratorów, to pewna, iż do tego urzę-

„tutu, ani prawa, ale szczerę się potwarzy uczą: niech tu ieno z nami siedą, a o prawie mowią, pewnie nie grzeczy mowić będą. Y poki Wasza Krolewska Mość tych chłopow wedle statutu nie będziesz piątnował, pokoiu w Polsce mieć nie będzieisz. Wolalby był on Prokurator spraw się zarzec odprawować.

Drugi raz tamże w Piotrkowie pżawał był ieden Prokurator Pana iednego wielkiego o Aram palcat. (t) W ten czas Prokurator ten używał też tam onych słow w Polsce pospolitych: „jestem dobrym, y cnotliwym, a temu Panu we wszem rowny. „ Tu Jan Tar-

du zażywano ludzi zacnego urodzenia, ponieważ w sądach sam Krol zasiadał pod ow czas. Co y z tąd znać, iako niżej Tarnowski mowi do Krola, iż w obecności Jego pewny Prokurator z tym się odezwał przeciwko pewnemu zacnemu Panu: *Jestem dobrym y cnotliwym, a temu Panu we wszem rowny.*

(t) Aram palcat co w ten czas znaczyło, nie można dociec: może też to y omyłka jest pisarza owego rękopisina.

Tarnowski wycierpieć mu tego nie-mógł, y iawnie to przed Krolem wy-wiodł, że żaden Prokurator, który ię-zyk swoy przedaie, a u prokuracyi, ia-ko u łupu, albo rozboiu iakiego żywie, nie iest dobry, ani cnotliwy człowiek: ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polfcze rowien.

Takiey frogości ten Pan był przy-prawdzie, o ktorego wielkiey sprawie-dliwości, y w prawie biegłości Proku-ratorowie tak trzymali, iż też y podło-się sami dobrowolnie poddawali, chcąc, aby Jan Tarnowski na sądzie Krolew-skim między asystenty Prezydentem był, aby żaden od dekretu do sądu Kro-lewskiego nie appellował: ku ktoremu przydawali Jakuba Uchańskiego Biskupa Kuiańskiego, a Spytka Jordana Woie-wodę Krakowskiego, y Starosłę nasze-go Przemyskiego: albowiem tym trzem Panem wielki dank w prawie prze-dnieyszy Prokuratorowie w Polfcze dawali.

Druga

Druga też sprawiedliwość iest w Pol-fcze rozdawna, to iest *justitia distribu-tiva*,\* ktora takowe mieylice u Tarnow-skiego miała, że mu nic miłszego nad tę nowinę nie było, gdy godny urząd godnemu dano, albo cześć iaką wyrzą-dzano. Nic zaśię żałościwszego, iako gdy niegodny przed godnym iaki przodek w urzędzie, albo we czci iakiey miał. A przeto nie tylko przyziacio-łom, ale też y nieprzyziaciółom swym ku wszelkiey zacności w Rzeczypospo-litey chutliwie dopomagał. Ztych przy-pomnę niektóre.

Naprzod Gamratowi Piotrowi prze-ciwnikowi swemu ku wielkiey sławie iego był podał Samuela Macieiwskie-go, cnotliwego, y wymownego Kapłana, y przyczyną swą na Dziekanią Kra-kowską był w sędził, który potym Kan-clerzem Koronnym, y Biskupem Kra-kowskim był z mieysca tam tego Dzie-kańskiego. Jakuba też Uchańskiego do-brego człowieka, y doskonale mądrego na Biskupstwo Chełmskie, a potym Ku-iańskie dźwignął. Opuszczę Ducho-wień-

wieństwo mniejsze, poydę do Panow Swieckich. Niechay Pan Spytek Jordan Woiewoda Krakowski powie, ieżeli ku tey zacności iego Jan Tarnowski zawadził. Pytać też Pana Macieja Zborowskiego, ieżeliże dzielności iego wiernym pomocnikiem na ten stan Woiewodztwa Poznańskiego on nie był. Pytać Pana Mikołaja Sieniawskiego Woiewody Ruskiego. Ten, nie inaczey tak wielkim y sławnym Hetmanem w Polsce jest, iedno łaską Bożą, cnotą swą, a Tarnowskiego pomocą. Spytać także y Jana Ocieskiego Kanclerza Kronnego: owo gdziekolwiek nayzaczniejszą w kim cnotę, albo też naukę, albo godność jaką widział, iuż tam oney dobroci nie pomoc, miał sobie za grzech śmiertelny. Y tego nie przepomnę, co się nam od tego szlachetnego Pana dobrego działo. Byłem niesprawiedliwym sądem przez swe ożenienie od Jana Dziaduskiego Biskupa Przemyckiego, osądzony, y z Polski wywołany. W ten czas Jan Tarnowski na Seymie Piotrkowskim, tak przy mnie się był przeciwko wżey Xieży zastawił, że

Xieża

Xieża ich miłość musieli mię nazad do Polski przywrocić, za co ty nasz miły CHRYSIE wspomniłz go dziś przed BOGIEM OYCEM w Krolestwie twoim. Ale mało mu się widziało mnie do Polskiej przywrocić, ale ieszcze ktemu pocziwym upominkiem, a rocznym iurgieltem do żywota mego poczić mię raczył,

Ale co domowe ludzie, albo sam siebie wspominam, które ten Pan szlachetny dobrodzieystwy swemi podnosił, chował, y żywił, gdyż też y wielkim Krolom iego dobrodzieystwa gotowe były. Był Janusz Krol Węgierski wygnany z Węgier od Ferdynanda Krola Rzymskiego: morze, y ziemia zamkniona iemu wszędzie, iż tak rzekę, od Ferdynanda była: ucieczki ni do kogo nie miał. Jan Tarnowski zlitowawszy się nad nim, przyjął go do siebie: Tarnow iemu otworzył, w rozpaczy go potwierdził, y drogę zasie iemu nazad do Węgier pokazał, nie się onych strachow Ferdynanda Krola nie lekając, ktoremi za tego Krola przechowanie w

Tar-



Tarnowie, Krolowi Zygmuntowi, y Janowi Tarnowskiemu Ferdynand groził. Są listy tego Jana Krola, ktoremi Panu temu za dobrodzieystwa dziękuje, y każdego mieszczanina Tarnowskiego od myt z Tarnowa Węgierskich wywobodza. Ktory to Krol Jan, winnie, albo niewinnie, o tym mówić nie chcę, Hieronima Łaskiego Woiewodę Sieradzkiego w Węgrzech poimał, y na żadnego Pana, ani Krola przyczynę wypuścić nie chciał, aż sam Jan Tarnowski do niego do Węgier przyjechał, na ktorego nie tak proźbę, iako snadź rozkazanie Jan Krol Łaskiego wypuścił, y gardłem jego, Pana Tarnowskiego udarował, z którym Łaski nazad zdrowo, y cwo przyjechał. (u)

Gdzie-

(u) Wolfgangus, Comes de Bethlen, Ziemi Siedmigródzkiej niegdys Kancelarz pisze w kładze od siebie wydanej: *Historia Pannonico-Dacica, lib. I.* pod rokiem 1527. że Jan Hrabia Spiški zostawszy Krolew Węgierskim, wypędzony był z państwa swojego od Ferdynanda Krola Rzymskiego, y przybywszy do Polskiej, udał się do Jana Tarnowskiego. Ten go przyjął ze wszelką wspaniałością, godną tak zacnego go-

Gdziekolwiek tedy, y na którąkolwiek stronę, lub Duchowną, lub świecką, lub ubogą, lub bogatą, lub domową, lubo obcą obrocisz, wszędzie tego dobrodzieystwa pełno znaydziesz; ktorými to dobrodzieystwy swymi on ludzie ku cnotom, ku dzielnościom pobudził, aby każdy godności swej, przeciwko Rzeczypospolitej pokuszał. O-

wo

ścia: nie tylko swoj Zamek z sprzętem bogatym y służbą srebrną Krolową do mieszkania, ale y same miasto Tarnow ustąpił iemu: dostarczając mu hojnie, nawet z użyczerbkiem swego majątku, cokolwiek mogło służyć do wygod, rozrywki y wspaniałości życia. Mieszkał tam Jan Krol blisko dwóch lat, z kąd potym do Ojczyzny. y na tron Węgierski powrócił. Na pamiątkę zaś swojego w Tarnowie mieszkania, wystawił w Bazylice tamerzney ołtarz nie mniej piękny, iak szacowny. Po niejakim jego Krolowania czasie, Siedmigródzanie nie mogąc znieść wielkiego okrucieństwa Rządcy swojego Critto nazwanego, zabili go. Dostała się po nim Janowi Krolowi, tarcza złota, y buława, szacowna na 40 tysięcy czerwonych złotych Węgierskich. Krol Jan na dowód swoich wdzięczności, posłał w podarunku Tarnowskiemu pomienioną tarczę y buławę. Pisze o tym Hrabia de Bethlen w *Historii twojej lib. 2* pod rokiem 1534.

wo krotko mówiąc, sprawiedliwym Senatorem, a szafarzem mądrym w Polszcze był: w sprawach zaś pospolitych tak w zgodzie, iako y nie wzgodzie, zawsze śródkiem był, a onego ganit, który albo gurą, albo dołem w Rzeczypospolitey chodzi: o czym krotko,

Zwada w Polszcze około Religii, a około exekucyi. Niektorzy wżytęk stan starożytny w Polszcze wiary chcą wywrocić: drudzy nic w tey mierze nie chcą uczynić. Jan Tarnowski śródkiem w tę rzecz wstępował, y tey sentencyi był, aby wiary nieodmieniano, ale żeby złe wiary zażywanie poprawiono. Takóż y około exekucyi śródkiem trzymał. Nie chwali tych, którzy Krola Jmci na Seymie ktemu wiedli, aby zaśię wszystko pobrał, co z łaski swey Krolewskiej między poddane swe rozdał: też onych nie chwalił, którzy wolną, a otworzytą rękę ku rozdawaniu Krolowi dawali, y tak mawiał. Jeśliże źle iest Krolowi wszystko rozdać, nie lepiej iest nic nikomu nie dawać: bo rozdać wszystko, niszczy w Pol-

Polszcze Krola; a nie dać nikomu nic, niszczy cnotę. A tak aby Krol Jmć uznawizy pierwey, co komu słusznie, albo nie słusznie dać raczył, exekucyą potym czynił. (w) Tak też y około są-  
dow

(w) Roku 1550 na Seymie Piotrkowskim nalegano na Krola Zygmunta o exekucyą praw, y odebranie urzędow, które nieprawnie od Ojca Jego Zygmunta i były wielu oddane. Ludzie zazdrośni chwale Tarnowskiego, wzięli z tąd pochop umartwienia jego. Miał on sobie dane Starostwo Sandomirskie od Zygmunta starego prawem dożywotnim, które iednak, iako-Bielski pisze, nigdy do żywota nikomu dane być nie mogło. Widział Krol Zygmunt, iż Tarnowski iedyna pod ow czas podpora Oyczyzny, od wielkich niebezpieczeństw nie raz Polskę ochronił, a przez to dobra swoje, y majątki znacznie uszczerpił, mniemał przeto, iż mógł chociaż przeciwko prawu dać mu to Starostwo, aby go przez to y sposobnieyszym, y ochotnieyszym do służenia Oyczyźnie uczynił. Ale nienawieć na sprawiedliwość nie patrzy. Gdy tedy o to uszczepiłwie przymawiano Tarnowskiemu, on iako drugi ow Epaminondas Tebański, w świetnym owym Rzeczypospolitey zpromadzeniu przełożył krotko swoje zasługi, dla których mu one Starostwo było puszczone, y przydał: że iżeeli w tym zgrzeszył, nie wymawia się od kary, prosi iednak, aby chciało

dow Krolewskich szrodek ten był wynalazł: gdyż Krol Jmć sądom sprostać żadnym obyczajem nie może, aby wybrani z wielkiej Polskiej ludzkie, Polskę sądzili, y tak *consequenter* z małej Polskiej, y innych.

## O DOMOWYM JEGO ŻYCIU.

**A**le mię spytasz: słyszałem dosyć od ciebie, iako inne ludzkie Pan ten rządził;

uważyć, czy więcej on złego uczynił, przyjmując to Starostwo, czy też więcej dobrego, zazywając tegoż Starostwa na obronę Ojczyzny z niebezpieczeństwem życia swojego. Nakoniec, chcąc wspaniałością serca swojego zawstydzić nienawistne, złożył dobrowolnie pomienione Starostwo, lubo się mógł był przy nim utrzymać, ponieważ y Krol chciał tego, y on więcej na owym Seymie miał przyjaciół, niż zazdrotnych, ile że to nikomu nie było tajno, iż ten Pan, iako Bielski piśze, dzieścioro takie zażyczył. Wszakże w rok potym, gdy syn iego Jan Krzysztof od Ferdynanda Krola z Niemiec powrócił, toż Starostwo, przez wzgląd na zasługi Ojcowskie zgodnie od wszystkich Stanów Synowi oddane było. *Orzechowski in Annalibus, y Bielski w swej Kronice.*

dził; ale mi wždy powiedz, iako on sam siebie, y dom swoy rządził? bo łatwiej jest każdemu innego, aniżeli siebie samego rządzić. Y o tym ci krótko powiem, abyś wiedział, iż ten człowiek był *unum quoddam opus naturæ perfectum*. Tu Hesioda słuchaj, który ku postanowieniu domowemu w swych Georgikach Greckich, dwie rzeczy być potrzebne powiada, mówiąc: że ku gospodarstwu potrzeba jest, to jest, kto gospodarzem być chce, potrzeba mu żony, y wołu. Powiem ci tedy pierwej o żenie iego, potym też usłyszysz o iego wole.

Jan tedy Tarnowski miał dwie żenie: pierwsza była Barbara z Tęczyna, z którą miał iednego syna Jana Proboszcza Krakowskiego, który na tymże Probostwie umarł. Po tej żony śmierci, będąc przez czas nie mały Wdowcem, pojął był Zosią Chrystophora Szydłowskiego Kasztellana Krakowskiego córę, z którą przez lat 20 w małżeństwie żył z tą szlachetną Panią. Miał Jan Tarnowski nie mało dzieci, ale tyl-



ko dwie po nim żywych zostało: Jan Krzysztof syn, a Zofia dziewczka, którą był wydał za Pana Wafila Ostrogskiego Kniazia na Wołyniu. (x)

Syna tak pilnie na dworze Ferdynanda Krola Rzymskiego chował, że nigdy żaden Pan Polski takim kosztem syna swego w cudzych krajach nie chował. Przez sto tysięcy złotych dwor Ferdynanda, syna jego kosztował. Tak on kosztu nie litował swego, by iedno był syna BOGU y ludziom godnego w Polszcze po sobie z stawil, przy którym miał uczone, cnotliwe, y wiekich domow ludzie, iako byli: Stanisław Łateński Woiewodziec Poznański, a Mikołaj Mielecki Woiewodziec Podolski. Nad to ieszcze był Ochmistrzem syna jego na dworze Ferdynanda Krola Jakub Niemieckowski, takiey posługi y pilności około Pana swego młodego, że też y sam Krol Ferdynand żądał synom swym młodym takowey sprawy sługi. Po śmierci

(x) Ten Xiąże Wafil był Woiewodą Kłio-wiskim.

śmierci Niemieckowskiego, wnet on wielebny, a pilny Ociec posłał był na mieysce onego umarłego, synowi swemu Jana Zaborowskiego, Proboszcza Sendomirskiego, uczciwego, y uczonego człowieka, w ktorego sprawie syn jego młody w obyczajach, y w naukach uczciwych ćwiczył młodość swą.

Znowu z synem swoim posłał Jakuba Szkulniskiego na dwor Krola Rzymskiego, dobrego, uczonego, y wierneho Piarza, ktory mądrym sprawcą u Pana swego był, gdzie przez kilka lat Pan Jan Krzysztof z wielką swą czcią, y narodu swego przemieszkiał. A potym Jan Tarnowski z Dworu Ferdynanda synowi swemu do Polskiej kazał iechać. Sprawował tak pilnie, y mądrze młodość syna swego, że ze wśzytkimi rzeczami młodości jego od swey woli zabiegał, to raz z Towarzyszmi, to raz z Mistrzmi, y Ochmistrzami, nakoniec z świętą, a uczciwą żoną; albowiem Panną Zosią Pana Stanisława Odrowąża Woiewody Ruskiego dziewczką, młodość syna swego utąpił, y onego w

G stan

stan małżeństwa świętego z oną świętą, a szlachetną Panną zawarł. Y tego też Ociec dokazał, że syn iego przez nie zwykłą pilność Oycowłą, całe panieństwo swe takie y Pannie w małżeństwo święte oddał. Może to być w tey rozpustności wieku naszego, za ieden dziw niepodobny na świecie poczytano; ale iż to żywa prawda jest, dowiodę tego żywymi świadki iego służebniki. Wybrał ten Pan z wielką pilnością synowi swemu żonę, ktorcyby on mógł zwierzyć świątobliwego y dzielnego plemienia swego Tarnowskiego: którą żonę gdy widział być, przy oney świętey, a Zakonney, mogę rzec, przy Pani Annie Wdowie, Mazowieckiey Xiężnie: opuściwszy inne Xiężny Śląskie, y Niemieckie, do Xiężny Mazowieckiey po żonę synowi się swemu udał. Nie patrzył on, ani na Jarosław, ani na Kańczugę, ani na Treków. Poślednie to u niego były potrawy, ale patrzył na święte, a prawie zakonne Panny owe, u matki swey wychowane, za którą żonę, gdy Jan Tarnowski w Gorliczyźnie ułoża wedle zwyczaju dziękował matce,

matce, między innemi dziękami y tey też używał mówiąc: „Byś Waszmość „Miłościwa Xiężna nie dla zacności „rodu Krolewskiego, ani tego bogactwa Panią była, ale byś była naysposobniejszą zagrodniczką, tedy iednak „cnota Waszey Xiążęcey Mości wyso- „ka, y świątobliwa życia, przywiodła by mię była ktemu, abym WMCi „prosił dziewczki synowi swemu iednemu „za żonę. „

A gdy tak fyła swego w małżeństwie postanowił, przecie młodości iego pilnować nie przestawał. Opatrzył wnet małżonka nowego sługami wybornemi, ktore iemu tak pilnie wybierał, iako wybiera dobra Matka Panny dziewce swey. Nalazłeś tam na dworze Pana tego młodego ludzie uczone, służebne bywałe y godne ku wielkiej Pana wielkiego usłudze. A nad to ieszcze nie wierząc, ten pilny Ociec młodości iego, która tak buyna, tak też nie pewna, poki nie doyrzele, przeto dał był synowi swemu za Ochmistrza człowieka zacnego, mądrego, y urzędowego Hieroni-

ma Myszpoda Woyskiego Sendomirskiego, za ktorego porządną sprawą była taka stateczność, y uczciwość na tym dworze, iako gdzie indziej trudno znaleźć. Tak Jan Tarnowski młodością syna swego szafował, y tak dom swoy na synu swoim ugruntował, a w tym wielką łaskę on przeciwko sobie Bożą poznał, że syna swego iednego już postanowionego w pocztwym małżeństwie z żoną świętą odumart.

Słyszalesz Jakubie Górski o Jana Tarnowskiego żenie, posłuchayże y o iego wole. Plutarchus Grecki wielkiej mądrości człek ucząc, po czym dobrego przełożonego Pana poznać, powiada, iż go znać z poddanych iego, y wywodząc to, tak pisze: Patrz na Krolestwo, iesli chcesz poznać Krola; patrz na dom, iesli chcesz poznać gospodarza. Jeśli obaczysz w Krolestwie niesforność, niemożność, niesprawiedliwość; rzeczy y sprawy dobrej koło Krola nie masz. Tak też iesli obaczysz, że dom obleciał, y zniszczał, diabłu się godzi domu onego gospodarz. Jesliż kto Jana Tarnowskiego

go nie znał, niechay taki weyrzy na dzierżawy iego, wnet pozna, czym, a iakim Panem Jan Tarnowski był poddanym swym. Patrz na Tarnow, na gniazdo Tarnowskiego, iakie bogactwa u mieszczan, iako oprawne iest miasto wałmi, mury, strzelbą ku obronie. (y) Idźże z Tarnowa gościńcem do Ruli, ogląday przy tym Przeworsk, Jarosław, Tarnopol; tedy rzeczesz, iż ten Pan nie swego własnego, ale ludu swego pożytku strzegł. Podźmyż zaś do kmieci iego; rzeczesz, że nie kmiecie chałupy, ale Ziemiańskie dwory, Pełne u kmieci iego są gunna, pełne obory, komory: nie zdarto winem, nie zgnędnictwo robotami. Spytay Jana Szczuckiego; Włodarza iego pierwszego, wieleby on win Panu swemu na liźbie pokładał, albo roboty iakie nowe za rozkazaniem Pańskim na kmiecie wymyślał: naydziesz, y tego się dowiesz, że u Jana Tarnowskiego wszystko posta-

---

(y) Niesiecki pisze, iż on w Tarnowie y w Tarnopolu Zamki mocne wystawił, a w Jarosławiu już upadły podźwignął.



postaremu. Miał y inne po swej woli Włodarze dobre, a cnotliwe ludzie, iako są: Marcin, Rafał, Mikołaj, y Piotr Łyczkowie, którzy tak Panu swemu na Tarnowie, na Przeworsku służyli, że y Pana bogacili, y Pany u pańskich poddanych z błogosławieństwem Bożym zostali,

A chocia ten Pan miał dobre Włodarze, przecie iednak Ekonomią, to iest gospodarstwo napisane Włodarzom swym rozdawał, ucząc ich rzędu. A to pierwsze przykazanie iego było, aby Włodarz poddanym folgował; nie dziw tedy, iż teraz wsi Zamki kwitną dobrocią Pana tego, które świadczą, y wiecznie wyśławiać będą rząd, sprawiedliwość, y dobroć Jana Tarnowskiego.

Podźmyż do sług iego. Spytać ich, iako im posługi ten Pan płacił, wsi y skarby swe rozprażał między słuźebníki, każdego z sług dobrych swych, iako syna swego miłował, o sługi swe radził, o każdego się pilnie starał, aby od niego każdy poczciewie wyszedł.

Coż

Coż ia tu mam wspominać, iako ten chwalebny Pan sierotami się opiekął, iako ię za poczciewe ludzie w małżeństwo dawał, iako też poczciewie sługi swe ożenił, nie byłoby pisaniu temu nigdy końca. Nie słowa tedy moje miły Mistrzu Pana tego, ale dobroć iego sama wśławia. Pytać z osobną każdego sługi iego, pytać Łyczkow, Przezembskiego, Gnoińskiego: ale nie tylko tych, nakoniec Doktorow, Balwierzow, y Marszałkow iego: naydzież wszędzie pełno dobrodzieystwa: *ex fructibus eorum cognoscetis eos*, mowi Pan CHRYSTUS. Azaż mogły tak smaczne owoce z inąd się w onym Panie rodzić, ieno nie z dobrego drzewa. Była też y wiara iego doskonała, o której posłuchay.

## WIARA JANA TARNOWSKIEGO.

PAWEŁ Apostoł wiarę prawdziwą u Żydow chwalać, tak mowi: *sine fide impossibile est DEO placere*, to iest, bez wiary

wiary się żaden BOGU nie może podobać.

Jan Tarnowski w Kościele Bożym używał starodawnego obyczaju, we wszem Chrześcijaństwie podanego. Naprzód słowo Boże zakon rozumiał, iako Kościół Święty rozumie. Nie był on w Kościele szpakiem, ani papugą, bo szpak albo papuga, biorą ludzkie słowa, ale wykładów słów od ludzi nie biorą. Tak też y Kacerze czynią, którzy od Kościoła słowo Boże biorą, a wykładu słowa onego od Kościoła Bożego nie biorą. Kościołać Bożego to słowo iawne iest: *Hoc est corpus meum*, nie Kościelny, ale diabelski wykład iest. A przeto Jan Tarnowski iako wierny syn Cerkwie Świętey uczył się od tey Matki y słowa Bożego, y wykładu iego. Naśmiewał się on z tych nowowierników, którzy opak pismo wywracając, piątą Ewangelią wymyśli ku wiecznemu potępieniu swemu. Świętości też postaremu Jan Tarnowski używał, w Imię Boże krzczył, y bierzmował się, w małżeństwie mieszkał, pokuto-

kutował, mszy rad słuchał, ciało y krew Pańską pod iedną osobą przyjmował, pasterzom urzędym swoim poddany był, dzieśńeciny, y podatki Kościelne z dobrą wolą y sam wydawał, y poddanym swoim wydawać rozkazywał. Jątmużnikiem przeciwko ubogim, a zwłaszcza przeciwko Bernardynom Zakonnikom miał swoich wielkim być. Na koniec zakonności starodawney Chrześcijańskiej tak pilnie strzegł, że najmniejszey odmiany, ani na dworze swym, ani na dzierżawach swych około wiary nie cierpiał. Y powiem ci rzecz osobliwą.

Niektory sąsiad iego omylnik, nie Ewangelik, znak męki Bożey stracił był z Krzyża na gruncie iego Wiewierczkim. Tak tym ten Chrześcijański Pan od Omylnika owego obrażony był, iż go o to pozwał osobliwym pozwem, z ktorego pozwu ledwie był za wielką prozbą wielkich Panow onego Omylnika wypuścić; y tak w radzie pospolicie mawiał, że Bożey męki przy drogach znak iest Chrześcijańskiego Państwa, bo  
w Tur-

w Turczach, ani w Tatarzech tego znaku nie nayduiesz. Owo krotko mowiac, Zakonu Dziadów, y Pradziadów, iako *depositum* zacnego sobie od przodków swych ku wiernemu schowaniu, zwierzonego, do skonania swego pilnie, a stale strzegł.

Także gdy iuż go Pan BOG wezwać do chwały swej świętej raczył, iako Zakonnie na świecie żył, tak też Zakonnie żywot swoy skończył. Albowiem zmordowany chorobą, y laty, bo siedmdziesiąt lat na świecie żył, z wielkim sercem y dobrą pamięcią śmierci czekał, z Kapłany o Krolestwie niebieskim rozmawiał. Przy nim ci byli: Lenart Biskup Kamieniecki, Marcin Łyczko Proboszcz Tarnowski, Xiądz Jakub Kapellan, ktorzy zbawienia iego sprawce byli. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego Xiądz Biskup Kamieniecki przed nim mżą miał, y kazał, ktorej mszy y kazania on na stołku siedząc w wielkiej słodkości swej słuchał. Potym przed Xiędzem Jakubem Kapellanem się spowiadał: po spowiedzi

wiedzi ciało y krew Pańską pod iedną osobą z rąk Biskupa Kamienieckiego nabożnie przyjął. W tym on nabożeństwie, y diabełską pokusę uczuł. Albowiem zły duch do Wiewierki posłał był Anioły swe, nie Ministry, ale Siniftry Boże, ktorzy do Sakramentańskiej wieszczery od Chrześcijańskiej go prowadzili; ale on ie posukał, y pukiem od siebie odegnał, świadcząc się przed BOGIEM, przed ludźmi, iż w tej wierze umiera, w ktorej umarli wszyscy Przodkowie iego.

Była czytana Passya z wielkim znakiem zbawienia iego, albowiem na każde słowo męki Pańskiej wzdychał, w pierś się bił, odpuszczenia grzechów przez mękę Pańską prosił. Nakoniec, gdy iuż czas rozłączenia iego z tym światem przychodził, ze czwartku na piątek, na świtanie między onemi, ktorychem iuż wymienił Kapłany, y między inżemi sługami swemi, ktorzy byli: Nikodem Podkomorzy iego, Stanisław Rożanka Doktor, y Jakub Cyrulik iego; między temi on wielebny  
mąż



mąż Panu BOGU duszę swę oddał za tymi słowy: *In manus tuas Domine commendo spiritum meum, Et cum hoc dixisset expiravit*; y bez wątpienia, że z Panem swym wstąpił na niebiosa, y tam wiecznie króluie z Panem swym, któremu tu w iedności Chrześciańskiej żyjąc, wiarę chował, bliźniego swego miłował, Zakonu Bożego strzegł, y z nim urzędnie wiek swoy skończył. Ten ci żywot, y śmierć Jana Tarnowskiego. (z)

OB.

(z) Roku Pańskiego 1561 dnia 16 Maja Jan z Tarnowa Hetman Wielki Koronny umarł mając lat 73 w Tarnowie pochowany: zostawił Syna Jana Chryzstofa, który pojął Zosią Odrowążównę z Sprawy córke Anny Xężney Mazowieckiej, ale nie mając z nią potomka w kilka lat potym umarł: zaczęm Tarnow na Zosią siostrę jego, która była za Xiążciem Ostrogskim przypaść, o który było kłopotu dosyć między Grabią z Tarnowa, a Xiążciem: iakoż go męca dobywał Albrycht Łaski pod Xiążciem. y wziął: czego Grabią potym przypłacił. *Bielski*. Niesiecki toż potwierdza, y przydaie, że Jan Krzysztof Kasztelan Woynicki Sandomirski, y Stryjski Starosta, Oczysztęy wolności Rup wielki wedle Orzechowskiego *in Quincunce* niepo-

## OBCHOD POGRZEBU.

Był na ten czas Pan Jan Krzysztof Kasztelan Woynicki Syn iego w Gorliczynie u Przeworska, który dowiedziawszy się, że Ociec iuż wiek swoy zakończył, dniem y nocą z małżonką swą ku Wiewiorce biegał. Tam przyiachawszy Oycę umarłego znalazł; z tą w taką żałość, y w tak wielki smutek był wpadł, że się Doktorowie, y służebnicy iego oń bardzo bali.

Także

rownaną ludzkością wszystkim był przyjemny. Już mu Zygmunt August mnieyszą buławę na Moskwę podtykał, atoli słabe od suchot zdrowie tak mu do wielkich Rycerskich dzieł przeszkoda było, tak go w krotce y w grob wprowało w roku 1567 niemającego więcey nad lat 30. Od Xiędza Piotra Skargi na drogę wieczności wyprawiony. Zona iego Odrowążówna z Xiężniczki Mazowieckiej zrodzona nie mając z nim żadnego potomstwa, posłała potym za Jana Kostkę Woiewodę Sandomirskiego. Siostra iego Zosią małżonką Konstantyna Xiążcia Ostrogskiego Woiewody Kioowskiego, Tarnowszczyznę wszytkę, y wiele skarbow z tego domu do Ostrogskich Xiążąt wyniosła. Umarł roku 1571: nadgrobek iey iest w Tarnowie.

Także potym obiwszy żałobą w Kościele postawiono ciało, przy którym ustawicznie Kapłani Psalterz śpiewali, y msze miewali. Pan też Woynicki z miłą y smutną małżonką swą, każdy dzień przy cieie mszy słuchali: od ciała całe trzy miesiące nigdziey z Wiewiorki nie odieżdżali: świetność swoją, y Dworu swego w grubą żałobę wnet odmienili, y wżytiko wesele w smutek wielki obrocili.

Po Polszcze wszędzie, także w Litwie, y w Rusi, pełno żałosci y smutku było. Naprzod Krol Jegomość iako żałosciwym Krolem po tym Hetmanie swym w Litwie był, wypisał o tym dostatecznie Łacińskim ięzykiem Piotr Roizyusz Hiszpań. (aa) W Polszcze też,

(aa) Piotr Roizyusz Hiszpań człowiek wielce uczony, y biegły w prawie, od Marcina Kromera w Bononii poznany, y zalecony Gamratowi Biskupowi Krakowskiemu, w wielkim poszanowaniu y łasce był u Krolow Zygmuntow obu. Nazwał on siebie *Audytorem* spraw Litewskich, co dzisiaj nazywamy *Affessorem*. Wy-

też, a zwłaszcza w Rusi, iako śmierć Pana tego zafinucila wżytok lud pospolitny, z tąd znać możesz. W niektórych miejscach, a zwłaszcza w Przemyślu Burmistrz zakazał tańcow, y biesiad wesółych dnia onego, którego ta smutna nowina do Przemyśla przyszła była. U jednego mego przyjaciela byłem na biesiadzie: były krotofile tam wielkie: ale skoro ta wieść o śmierci tego Pana przyszła, wnet nasze wesele w żalosciwą boleść się obrociło. Panny tańcow wnet przestały, umilkli pieszczkowie, zgasła biesiada; a gdziekolwiek się obrocił, nie usłyszałeś głosu innego, ieno: „iżemy „siedli; już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał „nas bronić. „Takiego płaczliwego narze-

dał on *Decisiones Lituanicas*, które są drukowane w Krakowie roku 1563 y znajdują się w Żaluskich Bibliotece. Wydał też y Wiersze Łacińskie pogrzebowe o śmierci naszego Tarnowskiego, y Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego, którzy oba wielce go szacowali.

narzekania wszędzie było pełno po Rusi. (bb)

Ale co się o tym długo bawić? Pogrzebu pompa żałobna jego, pokazuje iawnie z jaką boleścią pospolitą Jana Tarnowskiego Hetmana, y Senators Korona Polska straciła: o którym pogrzebie słuchay.

Gdy

(bb) Procz zwycięstw Tarnowskiego wyżey wspomnianych, często Tarnowski swoimi ludźmi gromił Tatarów do Polskiej wpadających, o czym świadczą nasze Kroniki. Między innemi w roku 1549 Tatarzy czynili nieznośne w naszych granicach szkody. Oblegli Zamek Peremirkę, w którym Xiążę Wiśniowiecki nie mogąc się im długo bronić, poddał się wespół y z żoną. Tatarzy Zamek spalili, y puścili się już byli na plondrowanie y zniszczenie całego kraju Ruskiego. Nie było tam pod ten czas żołnierza Polskiego. Strach y trwoga wielka wszystkich Obywatelów serca przeraziła. W tym Tarnowski, zebrawszy swoich żołnierzy, y ludzi Dworskich, zabiegł im drogę pod swoim miasteczkiem Tarnopolem. Tatarowie zniac, z jak wielkim Rycerzem mieli sprawę, wstrzymali swe zapędy, y do kraju swojego powrocili. *Bieski. Orichov. in Annalibus.*

Gdy czas pogrzebowi na poniedziałek przed Świętym Bartłomiejem złożony był, w sobotę przed tym ciało z Wiewiorki na Zamek Tarnowski było przywieziono, które ciało smutny syn z małżonką swą, y z Panem Woiewodą Sendomirskim, Stanisławem, bratem swym stryiecznym, w wielkim zebraniu Pań, y Panów z Wiewiorki na Tarnów prowadził, aby z tamtego miejsca do grobu było ciało prosto wieszono, na któtem się też miejscu urodziło było: bo Pan Jan Tarnowski, na Tarnowie był się urodził. W niedzielę ziachało się było iakoby na pogrzeb pospolitego Ojca wiele rozlicznego ludu, którego tak wielka moc była, że w mieście, po przedmieściu, po wsiach wszędzie pełno koni, y ludu było, którym wszystkim słaynie, y obroki hojnie rozdawane były.

W poniedziałek nad południem z Zamku Tarnowskiego do Kościoła ciało prowadzono. Tłuszcze były wielkie ludu, pola między Zamkiem, a miastem ludem smutnym, a czarnym były

H

przy-



przykryte. W procesyi ubogich w kapłach z świecami huf wielki był, za któremi szli Kapłani, między którymi ci byli pierwsi: Jakub Uchański Biskup Kujawski: Walenty Herbut Biskup Przemyśki, Stanisław Stumowski Szuffragan Krakowski, Andrzej Przeźławski Scholaśtyk, y Wikary, Woyciech Starzyński Archidyakon Krakowski, Jan Łowczowski Opat Tyniecki, y drugi też był Pokrzywnicki, Jan Zaborowski Proboszcz Sandomirski, Marcin Łyczko Proboszcz Tarnowski. Za Xieżą tudzież kilkadziesiąt koni wiedziono, iedwabnymi dekanami przykryte. Za koniami szły mary pod złotogłowy, srebrnogłowy, axamity, których było kilkadziesiąt. Za nimi iechał Stanisław Kozicki młodzieniec z proporcem czarnym ku gurze podniesionym, na którym złotem było wybito obraz Krzyża Świętego, a około te były litery: *In hoc signo vinces:* a na drugiey stronie tegoż proporca złotym piśmem, ta krótka Historia dziełow iego była wyrażona.

JOAN.

JOANNES COMES à TARNOW, CASTELLANUS CRACOVENSIS, AC COPIARUM REGNI SUMMUS IMPERATOR, EMMANUELI PRIMUM LUSITANORUM REGI ADVERSUS MAUROS MILITAVIT; DEINDE SIGISMUNDI REGIS AUSPICIIS IN HUNGARIA CONTRA SOLIMANUM TURCARUM IMPERATOREM, CONTRA VALACHOS APUD OBERTINUM, ET CHOCIMUM, ET CONTRA MOSCHOVITAS APUD HOMEL ARCEM, ET STARODUBUM; ET CONTRA SCYTHAS IN MULTIS LOCIS SÆPIUS HOC IMPERATORIS SIGNO FELICITER USUS, NUSQUAM VICTUS, UBIQUE VICTOR, ET MULTIS VICTORIIS, ET PRÆCLARO IN CURANDA REIPUBLICÆ SALUTE, STUDIO, PATRIÆ DIUTURNAM PACEM SIBI, AC SUIS IMMORTALE NOMEN COMPARAVIT.

Za tym proporcem iachało drugie pachole Bobola z drzewem; za nim Kiriśnik Brzostowski, za Kiriśnikiem iechał Nikodem Radoszowniecki Podkomorzy w czarney atłasowey długiey szubie fobolami podszytey, w kuczmie fobolowey reprezentuiąc Pana swego

H 2

umar-

umarłego. Za tą iazdą po tym ciału wieziono. Po marach, y po kortiach herby iego cztery: Hleliwa, Sulima, Gwiazda, Kun stary. Za ciałem przy Panu Woynickim Panow, Paniąt, y ludu pospolitego tłum wielki. Prz, Pani Woynickiey takż Pań, y Panien innośtwo wielkie.

Gdy ciało już w Kościół Tarnowski nad wieczorem wprowadzone było, Lukasz Dominikan Lwowczyk otobliwie Kazanie na onym pogrzebie uczynił. Thema Kazania onego była; Izaiasza Proroka Cap. 1. *Et derelinquetur Filia Sion, ut umbraculum in vinea, & sicut turgurium in cucumerario, & sicut civitas, quæ vastatur.* Było wprawdzie czego słuchać: y nie był na Kazaniu żaden, aby się tey profecyi nie lękał. Przypomniat też o żywocie Pana tego tyle, ile czas mógł znosić. Po Kazaniu tegoż dnia był Kondukt, po Kondukcie ciało do grobu nowego schowano na prawey ręce ołtarza wielkiego. Proporzec czerwony nad grobem z tym napisem zawieszono.

ILLU-

ILLUSTRIS, AC MAGNIFICI DOMINI, DOMINI JOANNIS COMITIS IN TARNOW CASTELLANI CRACOVENSIS, AC COPHARUM REGNI POLONIE SUMMI CAPITANEI, BELLO ET PACE, DOMI FORISQUE, POST HOMINUM MEMORIAM CLARISSIMI, STEMMA. OBIIT ANNO ÆTATIS 73, DIE 16 MAII.

Nazajutrz processye po Kościołach były, za któremi Panowie, y Panie nabożnie chodzili. W Kościele u Bernardynow Xiądz Biskup Przemyński żałobną Mszą śpiewał: na ofiarę y Panie chodziły. U Fary takż Xiądz Biskup Kuliawski żałobną mszą śpiewał: po Ewangellii kazał. Pety Kościół ludzi był. Kazał około boiażni: żywot też umarłego Pana przypomniat, słuchali tego Kazania, Pan Woynicki, Pan Spytek Jordan Woiewoda Krakowski, Pan Marcin Zborowski Woiewoda Poznański, Pan Stanisław Tarnowski Woiewoda Sandomirski: Stanisław Herbut Lwowski, Walenty Dębicki Sądecki, Zbigniew Sieniawski Sanocki, Jan Herbut Lubaczowski Kasztellani. Byli też

też Posłowie na pogrzeb posłani, iako Pan Jan Ocieński Kanclerz Koronny Posel Krola Jmci: tak też Posel Niemiec był Xiążęcia Pruskiego, Posel Xiążęcia Ostrskiego, y Posel Woiewody Wileńskiego.

Po Kazaniu u ostarza podawano znaki, tak Rycerskie iako y Chrześcianańskie tego Pana umarłego. Pan Woynicki syn iego niośł fzczyt świecami oblepiony. Pan Woiewoda Sandomirski Synowiec niośł Kapalin świecami oblepiony, Pan Jan Rzewuski niośł miecz świecami oblepiony. Pan Jan Sieniawski Woiewodzie Ruski Herbownych Panow z Tarnowa niośł, y łamał drzewo. Potym Brzostowski kiryśnik z konia spadł z frogim, y ogromnym trząskiem. Nie ieden tam w ten czas zapłakał, patrząc na one śmiertelności odmianę; a iako ludzka cześć y chwała w niwecz się rychło odmienia, a prawie w proch się obraca. Ale iednak one wyświadczaia, iż Jan Tarnowski prawdziwym Chrześcianinem y Rycerzem był. Oddawał nam żywym

żywym na swym pogrzebie zapaloną świecę, na znak tego, iż on świecy, krotą był na krzcie z rak Kaplańskich raz wziął, nie zgasił niewiarą, ani Kacerstwem żadnym, iakoś to z żywota iego iasnie poznał. Oddawał nam też zbroję całą, na znak tego, że on w Rycerskim stanie był dobrym, a cnotliwym Rycerzem. A iż on dla Rzeczypospolitey drzewa, zbroie, fzczytu, konia swego przeciwko nieprzyjacielowi Polskiemu, wiernie, a mężnie używał, z tego wśzytkiego niech będzie dana od nas samemu BOGU cześć y chwała. (cc) Po tych y innych wśzytkich

(cc) Opisującemu życia Zacych ludzi, należy nie tylko cnoty, ale y przywary ich wyrazić, ponieważ bez nich y naywięksi Bohatrowie być nie mogą. Nie znaiomy Autor życia Piotra Kmity wydanego po łacinie w Gdańsku roku 1643 pisze o Tarnowskim naszym, iż to był człowiek pełen dumy, gniewliwy, urazy nigdy nie odpuszczający, a w radach o Rzeczypospolitey co rok swe zdanie odmieniający, y nieśtateczny, równego sobie nie cierpiący. Podobne o nim zdanie znajduje w rzadkim owym Rękopiśmie z Zaluskich Biblioteki mnie nżyczo-



kich ceremoniach był obiad na Probostwie wielki, y długi. Ja nie byłem na tym

nym, pod tym napisem: *Philippi Padniewii Ragni primum Praeaeantellarii, demde Cracoviensis Episcopi Elogia illustrium Poloniae virorum sua aetatis*, gdzie pod życiem Tarnowskiego krotko zebrany, widać te dwa piękne wiersze, poźniejszy wieku ręką podpisane:

*Tarnovio belti debetur gloria prima  
Custodi legum maxima Tomicio.*

Autor tego życia wyraża, iż Tarnowski przy schyłku wleku swojego, skaził sławę tylą pięknymi dziełami nabytą, przez zbyteczną chęć gorowania nad innemi, a przez to wielkie rozruchy czynił w Rzeczypospolitey; nakoniec zaś przez niestateczność umysłu swojego odmienił wiarę Przodków swoich, y poszedł za zdaniem rozfiwających pod ten czas błędy. Wszakże pomieniony Autor albo przez złość, albo przez niewiadomość, widomie w tym pobiłdzil, ponieważ, y Orzechowski, y Warszawicki, y Paulus Jovius, y Starowolski w tym nas niepewniają, iż on do ostatniego zgonu życia swojego mocno się trzymał wiary Kościoła Rzymskiego. Nieścieki pisze przywodzić słowa Piotra Ruyusza Hiszpana, człowieka wielce uczzonego, zostającego pod ten czas u Dworu Zygmunta Augusta, *in Chiliafico*, iż gdy go Disydenci wpisałi i byli w twoy Kompat, Tarnowski tak na

tym obiedzie, bom się był zabawił koło tego pisanja, dla tego też o nim nie piszę:

to sarknał, że chciał y orężem mścić się tey swojej niesławy. Może tedy to być, że y przywary, które mu zadawano, rownie z nienawisćci strony iemu przeciwney pochodziły. Lubo mu Astrologowie nabili byli głowę tym, że go Korona czeka, nie można jednak temu wierzyć, aby się on kusił o Tron Polski, y rozruchy czynił w Oyczyźnie, ponieważ za świadectwem godnych ludzi, którzy razem z nim żyli, miłość w nim dobra powszechnego była zawsze stateczna. On kilka zamachow na domową wojnę, odwrócił, a osobiście pod czas owego we Lwowie rozruchu w roku 1537 na Krola Zygmunta I, a potym w Piotrkowie w roku 1548 na Zygmunta Augusta podniesionym: on także uspokoił zamieszanie y kłótnię we Gdańsku między Gdańszczany, a Dworem Krolewskim. Słowem ze wszytkich iego postępkow można miarkować, że się on szczerze starał o dobro Oyczyzny, nie żałując dla niey ani fortun, ani życia swojego. Niektorzy y to mu zadawali, iż on widząc, że powaga iego w Polsce upadła, chciał porzucić Oyczyznę, y do Czech, lub Węgier przenieść się. Nic mu nad to nie było łatwiejszego, gdyby był o tym myślił, ponieważ za świadectwem Nieścieckiego, wprzod Karol V po śmierci Wastyusza sławnego Wojownika, potym Ferdynand Cesarz za

pięć: to tylko wiem, że był dostatni,  
jako u Pana wielkiego.

## NAPOMINANIE OYCOW- SKIE KU SYNOWI.

Synu miły. wiele tu o mnie zaczęły,  
rzeczy Stanisław Orzechowski po-  
wiada; ale on podobno folgując cza-  
sowi, y ludziom wiele opuszcza nie po-  
wiedząc nie łaski Pańskiej; którą ja  
na sobie wolnie; y wiernie w Rzeczy-  
pospolitey radząc odnosił. Nie przyia-  
żni też domowych, wielkich ludzi nie  
wspomina, przez które u obcych ludzi  
małom na koniec nie odpoczywał. Już  
tedy

---

praszali go do siebie, aby najwyższe ich wojsk  
rządy przyjął pod czas wojny Tureckiej. Procz  
tego, jako pisał *Paulus Jovius*, zapraszali go  
do siebie na Hetmaństwo Węgrzy, Czechowie,  
y Niemcy, gdy Soliman Turecki Węgrzy y Raku-  
zy plądrował, ale się on z tego honoru wymo-  
wił, nie chcąc urazić Króla Zygmunta, który z  
Solimanem miał przyjaźń, y przymierze.

tedy niech to będzie na stronie, ale cię  
upominam, abyś ze mnie wzor życia  
dobrego na świecie brał, a pilnie strzegł,  
abyś z kresu mego, jako z miejsca na  
wojnie naznaczonego nie występował.  
Przeto płaczu temu pokój daj, a tego,  
coć powiem posłuchaj, y nigdy nie za-  
pominaj.

Byłoby też y mnie wolno na świecie  
roskoszy w pokoju użyć: była po temu  
młodość, była chęć, y możność: a  
wszakże wolałem gardłować; aniżeli  
sobie ku hańbie być. Wolałbym cię  
nie mieć, aniżlibyś ty Przodkom swym  
wszytkim nie równym miał być. Co  
kto po swych Przodkach nazad zostawa,  
takowy by się dobrze na niebie, albo  
pod ziemią rodził, ani u BOGA łaski,  
ani u ludzi chwały nigdy mieć nie bę-  
dzie. Ma tedy każdy urodzony syn  
cnotliwe sprawy Przodków swych przez  
się brać, to pewnie wiedząc, iż bez  
spraw dobrych nie nie jest bogactwo,  
nie cudność, nie siła. Kczemu jest u  
nikczemnego, człowieka. Bogactwo,  
kczemu



keczemu cudność, keczemu siła? nakoniec każda człowiecza sprawa y sława, bez cnoty, y sprawiedliwości, hańba szczerą jest.

Starayże się tedy, chceszli ze mną zrownać, albo też, y przerównać, czego ja tobie życzę, abyś przykładem moim, człowiekiem dobrym, a cnotliwym w Polscze był: Urodziłem się ja na Tarnowie w Tarnowskim domu na gruncie wiary świętey zbudowanym, y oddać ten dom cały teraz, a wniwczym nienaruszony. Urodziłeś się w domu tym, z poczciwey matki twej; Dziadow też, y Pradziadow twoich zacność poprawiłem dzielnością swą. Wiare przeciwko Panu BOGU Chrześcijańską wcale chowałem: Odfzczepieńcom, Kacierzom, Poganom, nieprzyjaciołom wiary tey, nieprzyjacielem zawsze byłem frogim. O toż ja tobie z Tarnowem pospołu dzisiejszego dnia ten pokład cały ku wierney ręce oddawam, całe narodzenie twe, całą świetną Leliwę swą, całą Chrześcijańską

ściańską wiare, abyś ty takóż to wszystko dzieciom swym, wnukom moim z rąk do rąk po sobie cało oddawał. Strzeżże pilnie *depositum* tego, aby cię w nim nie okradli nieprzyjaciele twoi, y narodu Polskiego.





Biblioteka Jagiellońska



sidr0015294

Mc 9640

2

